NARODOWY KLUB ŻYDOWSKI POSŁÓW SEJMOWYCH
PRZY TYMCZASOWEJ ŻYDOWSKIEJ RADZIE NARODOWEJ

INWAZJA BOLSZEWICKA A ŻYDZI.

ZBIÓR DOKUMENTÓW.

ZESZYT I.

WARSZAWA 1921.

NARODOWY KLUB ŻYDOWSKI POSŁÓW SEJMOWYCH
PRZY TYMCZASOWEJ ŻYDOWSKIEJ RADZIE NARODOWEJ.

INWAZJA BOLSZEWICKA A ŻYDZI.

ZBIÓR DOKUMENTÓW.

ZESZYT I.

WARSZAWA 1921.

ADRES WYDAWNICTWA
WARSZAWA, SENATORSKA 32

DRUKARNIA J. HENDLERA
WARSZAWA, DŁUGA 26

WNIOSEK NAGŁY,

złożony w Sejmie dn. 24 września 1920 r.

przez posłów: Grünbauma, Farbsteina, Hartglasa i in.,
w sprawie polityki prześladowania żydów,
uprawianej przez Rząd.

Trwające z małemi przerwami od półtora roku ekscesy wojskowych przeciwko żydom zaczęły się potęgować w pierwszych dniach lipca, kiedy się wzmogło niebezpieczeństwo inwazji bolszewickiej. To spotęgowanie ekscesów odbywało się jednocześnie ze wzrostem agitacji przeciwżydowskiej, uprawianej w formie odezw do wojska, wydawanych przez władze za pośrednictwem drukarni „Żołnierza Polskiego", które to odezwy systematycznie utożsamiały bolszewików z żydami. Gdy poseł Hartglas zwrócił na to uwagę obecnego Ministra, a podówczas jeszcze wiceministra, Spraw Wojskowych, generała Spsnkowskiego, ten ostatni wyraził z tego powodu zdziwienie i przyrzekł sprawę zbadać. Pomimo to agitacja antyżydowska za pomocą odezw urzędowych nietylko nie ustała, lecz przeciwnie, wraz ze wzrostem niebezpieczeństwa bolszewickiego wzmogła się, a rozklejaniem i kolportowaniem odezw—co stwierdzili naocznie posłowie—zajmowal się żandarmi. Interwencja u generała Sosnkowskiego ten tylko skutek odniosła, że w Warszawie nie wskazywano w odezwach, kto je wydał, ale na egzemplarzach, rozlepianych tego samego dnia na prowincji, figurowało wyraźnie: „Wydawnictwo Żołnierza Polskiego".

Nie zważając na spotęgowanie się pod wpływem tej agitacji nastrojów antysemickich, na powtarzające się wciąż ekscesy i rabunki, jakich się dopuszczali wojskowi, ludność żydowska, widząc grożące Państwu niebezpieczeństwo, postanowiła ponieść

wszelkie niezbędne ofiary, pragnąc spełnić swój obowiązek obywatelski. Powstał żydowski Komitet Obrony Państwa, młodzież żydowska, zwłaszcza akademicka i szkolna, zaczęła tłumnie zaciągać się na ochotnika, akademiczki zgłosiły się do służby sanitarnej. Ta gotowość służenia Państwu ze strony społeczeństwa żydowskiego napotkała odrazu na nieprzychylne stanowisko władz; władze wojskowe zaczęły stawiać trudności Komitetowi Żydowskiemu przy realizacji planu utworzenia własnego szpitala dla rannych żołnierzy, a nawet kwestjonowały samo prawo jego istnienia; sanitarjuszkom żydowskim systematycznie odmawiano przyjęcia na służbę do instytucji Czerwonego Krzyża; zdarzały się wypadki nieprzyjmowania żydów, jako ochotników, do armji.

Nastrój antysemicki, panujący w stolicy, udzielił się i prowincji. Zasłaniając się potrzebą zagwarantowania Państwu bezpieczeństwa w momencie krytycznym, władze prowincjonalne w całym szeregu miast i miasteczek poczyniły aresztowania wśród działaczy społecznych żydowskich, niezależnie od ich przekonań, internując zarówno komunistów, jak zwykłych socjalistów, a nawet sjonistów i bezpartyjnych,—i porozwiązywały rozmaite instytucje i zrzeszenia żydowskie, nawet kulturalne i ekonomiczne. Fakty takie miały miejsce na całej przestrzeni b. Kongresówki, zarówno we Włodawie, jak i w Nasielsku, Zambrowie, czy Mławie albo Międzyrzecu; władze w Galicji zaczęły odmawiać legalizacji stowarzyszeń żydowskich na tej zasadzie, że mają one służyć tylko interesom żydowskim (Oświęcim, Raniżów, Kraków).

Kiedy nieprzyjaciel zaczął się zbliżać ku Modlinowi, Gubernator Wojskowy w Warszawie, generał Latinik nakazał ewakuację ludności żydowskiej z przylegających do fortecy miejscowości: z Nowego Dworu, Zakroczymia i Pomiechówka. Mimo, iż interpelującym posłom żydowskim oświadczono, że zarządzenie to miało dotyczyć nietylko żydów, faktem jest stwierdzonym, że w odnośnem rozporządzeniu była mowa tylko o żydach, niemcach i rosjanach i że wysiedlono przymusowo tylko żydów. Mieszkania i cały dobytek wyewakuowanych żydów został natychmiast rozgrabiony przez żołnierzy i męty pozostałej na miejscu ludnosci chrześcijańskiej.

W tym samym czasie Ministerstwo Spraw Wojskowych przypomniało kategorycznie podwładnym sobie organom, ażeby te niezwłocznie wykonały trzymane dotychczas w tajemnicy okólniki o usunięciu żołnierzy żydów z kancelarji i biur wojskowych w ten sposób, by ilość zatrudnionych w nich żydów nie przekraczała 5%. Jednocześnie zostało wydane rozporządzenie o utworzeniu obozu dla żydowskich bataljonów roboczych w Jabłonnie i nakazano wszystkim formacjom wojskowym wyeliminować z pośród siebie żydów i przesłać ich do Jabłonny w celu internowania tam i uformowania specjalnych żydowskich kadrów roboczych. Dn. 13 sierpnia rozpoczęło się wykonywanie obydwóch rozporządzeń. Żołnierzy—żydów pousuwano z całego szerego ich dotychczasowych formacji, z wyjątkiem frontowych, obdarto w wielu miejscach z mundurów i pod surową eskortą odesłano do Jabłonny, gdzie ich traktowano jako więźniów. Skoncentrowano tam nietylko żydów—żołnierzy z poboru, ale i ochotników, nawet byłych legjonistów, którzy już przeszli w swoim czasie Szczypiornę, którzy mieli odznaczenia chlubne za obronę Lwowa i t. p. Zaopatrzenie tych internowanych żołnierzy żydowskich było niżej krytyki: po kilka dni nie otrzymywali oni pożywienia, do ostatniej chwili swego przebywania w obozie nie otrzymali sienników do spania, mimo, że urzędowy raport twierdził inaczej. Dano do obozu specjalną wartę z poznańczyków, która brutalnie obchodziła się z internowanymi, skutkiem czego były wypadki ciężkiego pobicia; pozatem byli w obozie jeszcze inni wartownicy i policjanci, tak że na każdych kilku żołnierzy przypadało po wartowniku. Po długich staraniach udało się wreszcie uzyskać po 4 tygodniach likwidację obozu w Jabłonnie, wszakże zastosowano do żołnierzy żydowskich specjalne przepisy, eliminujące ich z ogółu armji, nie zwrócono ich do poprzednich formacji, lecz wysłano do innych okręgów wojskowych, gdzie ich traktują, jako poszlakowanych o pewne przekroczenia wojskowe.

Gdy się rozpoczął odwrót armji bolszewickiej, zaczęły się szerzyć pogłoski o rzekomej zdradzie żydowskiej. Komunikaty Generalnego Sztabu podały wiadomość, że w Siedlcach ujęto uzbrojony oddział żydowski, który walczył po stronie bolszewików,—że w Białymstoku wojska polskie stoczyły walkę „z miej-

scową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie". Po sprawdzeniu na miejscu okazało się, że w Siedlcach nie ujęto ani jednego uzbrojonego żyda i że odezwa, wydana nazajutrz po usunięciu bolszewików przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa polskiego, nietylko nic nie wspomina o żadnym oddziale żydowskim, ale podkreśla, że naogół—poza pewnymi wyjątkami—społeczeństwo żydowskie zachowało się lojalnie; w Białymstoku, okazuje się, żadnej bitwy z żydami nie było i, wręcz przeciwnie, reprezentanci ludności polskiej w miejscowym Komitecie Obywatelskim żadnego zarzutu żydom z powodu zachowania się ich uczynić nie mogą.

Legenda o zdradzie żydowskiej, puszczona w obieg przez komunikaty Generalnego Sztabu, obiegła jednak całą Polskę i wszędzie poczęto zarzucać żydom zdradę. Jednakże badanie na miejscu ujawniło, że udział ludności żydowskiej w okupacyjnych rządach bolszewickich był stosunkowo mniejszy, niż ludności polskiej, i to nietylko socjalistycznej, ale nawet prawicowej, która wszędzie prawie przyjmowała stanowiska od okupantów, jak w Mławie, Białej Podlaskiej, Łomży, Pułtusku i t. p., że pod rządami bolszewickimi poza ludnością wiejską, najbardziej ucierpieli żydzi, z których ściągnięto znaczną kontrybucję w postaci przymusowej sprzedaży towarów za walutę bolszewicką według sztucznie ustanowionego wysokiego kursu, że narówni z chrześcijanami bolszewicy aresztowali i wywozili, jako zakładników, żydów i że w wielu miejscowościach bolszewicy, oprowadzani przez męty ludności polskiej, rabowali mienie żydowskie. W Wysokiem Mazowieckiem zaś np., gdzie ludność polska zachowała się względem inwazji bolszewickiej biernie, żydzi utworzyli oddział zbrojny, który usunął z miasta bolszewików.

Na tle legendy o zdradzie żydowskiej w zagadkowych formach zarysowuje się działalność Pana Prezydenta Ministrów. Po pobycie jego w Siedlcach, podazas którego nie przyjął on delegacji ludności żydowskiej, ukazała się zaraz odezwa polska, usiłująca osłabić znaczenie pierwotnej odezwy społeczeństwa polskiego; po pobycie jego w Płocku ukazał się półurzędowy komunikat urzędowej Polskiej Agencji Telegraficznej, stwierdzający, że żydzi w Płocku pomagali bolszewikom, oblewali żołnie-

rzy polskich wrzącą wodą i komunikowali się z nieprzyjacielem za pomocą podziemnych telefonów. Rada Miejska m. Płocka zaprzeczyła podobnym bajkom, ale Polska Agencja Telegraficzna podała do wiadomości publicznej tylko część tego zaprzeczenia. W ostatnich dniach sierpnia odbył się w Tarnowie wiec publiczny, na którym kolega partyjny Pana Prezydenta Ministrów, poseł Bryl w jego obecności rozwodził się o zdradzie żydowskiej i nawoływał do odwetu, niepowstrzymany i niezdementowany przez P. Prezydenta Ministrów. Jeszcze przed objęciem prezydentury przez obecnego P. Prezydenta Ministrów Komisja polsko-żydowska uchwaliła wydanie odezwy do ludności polskiej, którą zobowiązał się wydać Rząd, a która miała stwierdzić, że żydzi zajmują stanowisko zupełnie obywatelskie, — odezwa ta nie ukazała się dotychczas, bowiem P. Prezydent Ministrów odmówił jej podpisania, powołując się na fakty, stwierdzone w... Siedlcach i Płocku!

Nic tedy dziwnego, że jątrzone pogłoskami o zdradzie żydowskiej, o lejących wrzącą wodę żydach, podjudzane w ciągu kilku miesięcy odezwami i plakatami rządowemi przeciwko żydom, jako bolszewikom, i przyzwyczajone do kompletnej prawie bezkarności ekscesów antyżydowskich w ciągu półtora roku, wojska splamiły wszędzie prawie swój zwycięski pochód morderstwami, gwałtami i rabunkami, dokonywanemi na ludności żydowskiej. W Siedlcach zabierano żydów do pędzenia bydła i za miastem mordowano ich po obrabowaniu; w ten sposób zamordowano 7 żydów, pomiędzy nimi 65 letniego Rychtera, pozostałych zaś w wieku 40-tu, 40-tu kilku lat; oprócz tego w okolicy Siedlec, po wsiach i na drogach, zamordowano jeszcze kilkunastu żydów, między nimi 70-letniego Jagodzińskiego, mełameda; w mieście obrabowano wielu żydów, zgwałcono kilka dziewcząt żydowskich; w okolicznej wsi Zbuczynie podarto w synagodze rodały, a części ich kazano żydom rwać na kawałki; wziętym do pędzenia bydła i niepomordowanym żydom kazano nawzajem sobie pluć w twarz, zlizywać sobie nawzajem krew z ran od pobicia i t. p. W Mordach zamordowano Sztajnberga i zgwałcono kilka kobiet. W Drohiczynie wpędzono żydów do rzeki i około 15 zastrzelono w wodzie, pozostałym zaś dano się uratować od

utonięcia, ale wezwano chłopów okolicznych, by ich bili. W Łosicach zgwałcono bardzo wiele dziewcząt żydowskich, ograbiono większość mieszkańców żydowskich, przyczem rabujących żołnierzy rozpędził jakiś oficer, gniewający się głośno, że pozwolono im rabować tylko w ciągu 24-ch godzin, a trwa to już dłużej; miejscowa policja znęcała się nad uciekającymi się do niej pod opiekę żydami. W Wyszkowie wezwano ludność miejscową chrześcijańską do katowania tych wszystkich żydów, do których mieli jakąkolwiek pretensję. W Garwolinie rozstrzelano bez sądu żyda Rotberga wskutek denuncjacji i przy udziale jego konkurenta, chrześcijanina; W Łaskarzewie w ten sam sposób rozstrzelano młodą żydówkę. W Łącku pod Płockiem zamordowano bez sądu 2 żydów. Pod Łukowem żołnierze rozstrzelali bez sądu powracających z Międzyrzeca 12 żydów, którym przed śmiercią kazali wykopać dla siebie groby. W Jagodnem w ten sam sposób zamordowano 3 żydów; w Dziewulach za wskazówką miejscowego dróżnika żołnierze zastrzelili zamieszkałego tam żyda. W Pułtusku, w Mordach, Makowie, Węgrowie, Zambrowie, bito i znęcano się nad ludnością żydowską. W Otwocku jeszcze do 12-go września dzień w dzień żołnierze gwałcili dziewczęta żydowskie. W Gliniankach żołnierze w obecności oficera rozstrzelali bez sądu 12 starszych żydów, nad którymi znęcali się przed zabójstwem, i zgwałcili kilka kobiet żydowskich. W Komarowie (pod Ostrowiem Łomżyńskim) powieszono żyda. W Małkini rozstrzelano bez sądu 6 żydów, w tem 70-letniego Lejzora Kaczora; kobiety żydowskie gwałcono. W Dobrem pod Mińskiem Mazowieckim żołnierze zastrzelili żydówkę za to, że nie otworzyła im drzwi, gdy chcieli rabować. W Skrudzie rozstrzelali bez sądu żyda Płatkowskiego. W okolicach Sokołowa po wsiach i na drogach zamordowali około 30 żydów. W Boimiu pod Kałuszynem rozstrzelali 16 powracających żydów, każąc im przedtem wykopać dla siebie groby, zaś 17-go zabili, rozpłatawszy mu łopatą czaszkę; obok, ze wsi Mikusy, to samo zrobiono z trzema żydami. W Różanie zamordowano około 30 żydów i znęcano się nad innymi, wrzucając ich po obdarciu z odzienia do lodowni. Nawet w Wysokiem Mazowieckiem, skąd zbrojny oddział żydowski wyrzucił bolszewików, tracąc 13 ludzi, bito i znęcano się nad tymi członkami oddziału

którzy wpadli do niewoli bolszewickiej i z niej uciekli. We wszystkich wyliczonych miejscowościach odbywały się i rabunki na mniejszą lub większą skalę. Powyższe wyliczenie nie obejmuje jeszcze bynajmniej całokształtu zbrodni, jakie popełniono w stosunku do żydów, brak bowiem ścisłych wiadomości z wielu jeszcze miejscowości kraju, zwłaszcza z Lubelskiego, gdzie szaleli Petlurowcy i żołnierze z oddziału Bałachowicza; wiadomo narazie tylko o Zamościu i Nowym Posadzie, że ograbiono tam żydów, zgwałcono masę kobiet, a jednej dziewczynie przed zgwałceniem, gdy się broniła, poobcinano palce u rąk, że we Włodawie zakopywano żydów żywcem i t. d. Brak też ścisłych wiadomości z okolic Białegostoku, gdzie po drogach i lasach pomordowano dziesiątki żydów.

Nie ulega wątpliwości, że w znacznym stopniu do tych okropności przyczyniły się szerzone umyślnie bajki o zdradzie żydowskiej. Dla upozorowania prawdziwości tych bajek aresztowano setki żydów. Aresztuje się i trzyma się w więzieniu powracających uchodźców żydów pod zarzutem zdrady; z oddziałów wojskowych, uciekających z niewoli bolszewickiej, eliminuje się żołnierzy żydów i osadza w więzieniu pod zarzutem zdrady. Kilku żydów, którzy byli po kilka dni na posadach w instytucjach bolszewickich, jako zwykli płatni urzędnicy, tak samo, jak to czynili i żydzi i polacy podczas okupacji austrjackiej i niemieckiej, rozstrzelano na zasadzie wyroków sądowych za zdradę stanu, (np. Grynszpana w Siedlcach), nie licząc się bynajmniej z tem, czy żydzi ci wogóle podlegali sądom doraźnym w myśl brzmienia 1 art. Rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 30 lipca r. b., opublikowanego dopiero 9 sierpnia w Dzienniku Ustaw; jednocześnie koledzy ich z posad u bolszewików, chrześcijanie, a nawet pozostali ochotniczy Komisarze bolszewiccy znajdują się na wolności, a niektórzy z nich już otrzymali zaświadczenia, że odnośne władze uznają ich służbę u bolszewików za..... czyn obywatelski, jako zmierzający do dezorganizacji władzy sowieckiej w Polsce. W Płocku sąd skazał na śmierć rabina Szapirę, człowieka zupełnie apolitycznego, zarzucając mu kierowanie ruchami wojsk bolszewickich, ale nie wysłuchawszy obecnych w Sądzie świadków obrony (chrześcijanki i żydówki), którzy stwierdzili na

śledztwie wstępnem niesłuszność oskarżenia. W ten sposób legenda o zdradzie żydowskiej, karmiona sztucznie, nabiera jeszcze więcej cech prawdopodobieństwa i przygotowuje się nastrój do dalszych wykroczeń przeciwko żydom.

Dowodzić bezpodstawności tych wszystkich oskarżeń społeczeństwo żydowskie nie ma możności, prasie bowiem żydowskiej zakneblowano usta za pomocą cenzury. Podczas gdy prasa polska podaje zmyślone korespondencje z Płocka i Białegostoku o zdradzie żydowskiej i szczuje bezkarnie przeciwko żydom, — żydom nie wolno się bronić. Nawet za przedruk artykułu z gazety „Naród" o Jabłonnie karze się prasę żydowską. W ten sposób bezkarnie szerzy się fałsz, a prawdę zmusza się do krycia pod korcem i pogłębia się nienawiść w masach ludowych polskich do żydów, a tych ostatnich stawia się poza nawiasem prawa. Wszystkie podane wyżej fakty nadużyć i zbrodni zostały już w swoim czasie zakomunikowane odnośnym ministrom wraz z dowodami, które przy niniejszym po raz drugi załączamy.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Wyłonić sejmową komisję śledczą z udziałem przedstawicieli posłów narodowo-żydowskich w celu wyświetlenia tych wszystkich wyżej przytoczonych faktów;
2) pociągnąć do odpowiedzialności karnej osoby winne opisanych wyżej nieprawnych rozporządzeń, fałszywych komunikatów i zbrodni.

ANEKSY.

Sprawozdanie posła Farbsteina.

Wyjechałem do Białegostoku pełen troski i niepokoju, oskarżono bowiem wyborców moich o zdradę wobec Państwa, czułem się jako ich poseł współwinnym.

Wyjechałem jako oskarżony i wystarczyło kilka dni pobytu tam, bym wrócił jako oskarżyciel. Następujące fakty to stwierdzą. W drugiej połowie miesiąca lipca ludność miasta Białegostoku została zaniepokojona wiadomością, że bolszewicy się zbliżają. Szczególnie paniczny strach opanował ludność żydowską, którą doświadczenie już nauczyło oceniać zgóry straszne skutki, z jakiemi połączone są wszelkie przewroty społeczne dla bezbronnej ludności żydowskiej.

We wtorek, 21 lipca, rozpoczęła się ewakuacja urzędów, tegoż samego dnia rozpoczęły się grabieże. Do mieszkań i sklepów żydowskich przychodzili żołnierze, poczęści oprawadzoni przez miejscową ludność polską. Zabierali oni towary, pieniądze, kosztowności, jednym słowem wszystko, co było możliwem. Wystraszona ludność żydowska oddawała wszystko bez oporu, a jeśli jakikolwiek żyd odważył się stawić opór rabusiom, to był zato krwawo bity. W niektórych dzielnicach grabieże odbywały się jednocześnie i systematycznie we wszystkich prawie domach danej ulicy; gdy grabież przybierała charakter katastrofalny, krzyki i lamenty dochodziły do takiego napięcia, że żołnierze nieraz w obawie skutków przerywali swą ohydną pracę. Trwało to zwykle niedługo, bo po kilku godzinach żołnierze wracali i rozpoczynali grabież nanowo. Zatrzymywano również przechodniów żydów, na ulicach rewidowano i zabierano wszystko, co kto miał cennego przy sobie.

Tegoż samego dnia rozpoczęło się chwytanie na ulicach wyłącznie żydów do robót przymusowych. Łapano setki żydów, prowadzono ich za miasto i zmuszano do wykonywania b. często nieużytecznych, a nawet śmiesznych robót. W niektórych wypadkach zmuszono ich np. do odpędzania much z koni. Było między nimi dużo starców, chorych i słabych. U. setek żydów po wykonanych robotach zabierano buty, ubrania i wszystko, co przy sobie mieli, wypuszczano ich prawie nagich, bosych i ograbionych. To wszystko wywołało śmiertelną trwogę w dzielnicy żydowskiej, żydzi pozamykali się po domach i nie wychodzili nawet dla kupna najniezbędniejszych środków żywnościowych.

Władze zwróciły się 23 lipca do zarządu Gminy Żydowskiej z żądaniem użycia wpływu na ludność żydowską, by sklepy pootwierano. Zarząd Gminy rozporządzenie to wykonał, lecz gdy tylko jaki sklep został otwarty, niezwłocznie był przez żołnierzy ograbiony. Prawdę należy jednak zaznaczyć, że przy rabunkach tego okresu, t. j. przed odejściem wojsk polskich, brali udział tylko zwyczajni żołnierze, którzy byli często karani przez swoich oficerów. Nie brakło również wypadków, że żołnierze, pochwyceni na gorącym uczynku, byli aresztowani przez oficerów.

Delegacja żydowska zwróciła się do władz z prośbą o położenie kresu tym występnym czynom żołdactwa. Władze wydały rozporządzenie, które zostało rozplakatowane, że sprawy o grabieże będą przekazywane sądom polowym, przestępcy zaś będą karani śmiercią.

Czterech żołnierzy, pochwyconych na gorącym uczynku, zostało rozstrzelanych, skutkiem czego grabieże przez jakiś czas ustały. W niedzielę, 25 lipca, gdy ewakuacja była przyśpieszona, rozpoczęły się ponownie rabunki, lecz w nieco słabszym tempie, niż poprzednio. Masowe rabunki miały miejsce w nocy z 27 na 28 lipca, kiedy ostatnie oddziały wojsk polskich opuściły Białystok; wtedy to, podczas rabunku we własnym domu został zabity sztyletem starzec Hirsz Grochowski. Zarząd Gminy pozostał dla rejestrowania szkód, wynikłych z rabunku. W ciągu dwóch dni zaprotokułowano przeszło 300 wypadków i straty oceniono na blizko 30 miljonów mk. Setki osób z najróżniejszych powodów nie zdążyły się jeszcze zgłosić celem zarejestrowania swych strat,

Bolszewicy, zagrabiając później pieniądze i wszystkie akty gminne, zagrabili również wszystkie te dokumenty.

We środę, 28 lipca, o 8 rano wkroczyły wojska bolszewickie do miasta; zaraz po wejściu utworzyli bolszewicy komitet rewo'ucyjny, złożony z niemiejscowych polaków i żydów. W kilka dni później utworzony został t. zw. rząd polski w składzie 5-ciu osób: Marchlewski, Dzierżyński, Próchniak, Unszlicht i Feliks Kon. Głównymi komisarzami wszystkich wydziałów byli wyłącznie polacy: komisarz pracy Cieślak, komisarz oświaty Fornalski, komisarz dla informacji i agitacji Radźwiński, komisarz aprowizacji Włocławski; z drugorzędnych posad, zajmowanych chwilowo przez żydów, po upływie krótkiego czasu tych ostatnich usunięto, zastępując ich przez polaków. Komendantem miasta był przez pierwsze 3 dni Szypow, jak twierdzą, żyd rosyjski, został jednak usunięty i jego miejsce zajął polak Łysowski, który pozostał na stanowisku aż do ostatniego momentu. Bolszewicy, od pierwszej chwili wkroczenia, wykazali wrogi stosunek do wszystkich instytucji żydowskich. Przez specjalne dekrety zostały rozwiązane: Zarząd Gminy Żydowskiej, któremu zabrano wszelkie posiadane finanse i dokumenty jak również meble szkoły, Talmud Tory, komitet sjonistyczny i wszystkie szkółki żydowskie. Wykład w języku hebrajskim został zupełnie wzbroniony. Gazety żydowskie zostały zamknięte, zarządzono usunięcie szyldów żydowskich, jednym słowem nastąpiło zburzenie życia żydowskiego.

Burżuazja żydowska została w najstraszniejszy sposób sterroryzowana. Rozpoczęło się wyławianie specjalnie burżuazji żydowskiej do przymusowych robót. „Czrezwyczajka" przystąpiła do systematycznych rewizji i aresztowań. Zostali zaaresztowani najpoważniejsi fabrykanci i kupcy za najlżejsze podejrzenie o kontrrewolucję. Poczęści zostali oni wysłani do obozu dla jeńców, poczęści umieszczeni w więzieniach, skąd ich bolszewicy przy opuszczeniu miasta zabrali ze sobą. Całe życie ekonomiczne zostało uśmiercone przez bolszewików. Na rozkaz władzy wszyscy kupcy musieli złożyć u komendanta klucze ze swych zamkniętych sklepów. W wielkiej części składów bolszewicy zarekwirowali sukna i innych towarów na dziesiątki miljonów mk. I tak np. w sklepie Aspiel, zabrali oni cały towar wartości 10 miljonów mk. W składzie

„Textil" za 10 milj., w składach Gubińskiego, Cytrona i innych za miljon, a w mniejszych składach za setki tysięcy mk. Od pierwszej chwili wejścia bolszewików dał się zauważyć brak chleba i innych środków żywnościowych, a po upływie kilku dni dał się odczuć formalny głód.

Tysiące osób wychodziło codziennie za miasto do okolicznych wsi po zakup drobnych ilości kartofli i zboża. Ceny produktów z dnia na dzień się podnosiły. Pud żyta kosztował 1600 mk., a pud kartofli 400 mk. Bolszewicy zabronili dowozu produktów ze wsi i ludność miejska cierpiała głód. Ludność burżuazyjna odczuła dotkliwie gospodarkę bolszewicką, bała się protestować, bo za każdą nieostrożnie wypowiedzianą krytykę czekały ciężkie represje. Kupiec Jehuda Zabłudowski za wyrażenie swego niezadowolenia został zesłany do Smoleńska.

Partje socjalistyczne z początku zajęły stanowisko pozytywne w stosunku do bolszewików. Partja P. P. S. zadeklarowała publicznie plakatami rozwiązanie P. P. S. i zlanie się z partją komunistyczną. „Bund" nie połączył się z bolszewikami, lecz ogłosił się jako „Komunistyczny Bund". Wobec systematycznego prześladowania wszystkiego, co żydowskie, wśród partji proletarjackich dało się zauważyć pewne niezadowolenie, które ciągle rosło. Wkońcu uchwalono zgłosić publicznie międzypartyjny protest żydowski przeciwko gospodarce bolszewików. Nie zdołano jednak tego wykonać z powodu ich ucieczki.

Stosunek żydów do polaków podczas pobytu bolszewików był wysoce lojalny. Jak wiadomo w ostatnim czasie przed inwazją bolszewicką robotnicy żydowscy, zatrudnieni w gałęzi tekstylowej, byli nadzwyczaj prześladowani przez swoich towarzyszy polaków, byli usuwani od pracy; znieważano ich i często bito. Podczas pobytu bolszewików nie było ani jednego wypadku, by robotnik żydowski oskarżył robotnika polskiego lub szukał zemsty za doznane krzywdy. Gdy były prezydent miasta p. Puchalski został uwięziony przez 2 „Czrezwyczajkę", żydzi nieustannie interwenjowali, dopóki nie udało się im go zwolnić. Niemniej żydzi czynili usilne starania i zabiegi, choć bez powodzenia, by zwolnić aresztowanego dyrektora banku i b. komisarza policji p. Lutterera.

W piątek, 20 sierpnia, bolszewicy na wiadomość o klęsce doznanej w Polsce, zaczęli się ewakuować. W ciągu 3ch godzin wszelkie instytucje ich zostały zamknięte i bolszewicy wyszli z miasta. Część młodzieży polskiej i żydowskiej, która się połączyła z bolszewikami, odeszła razem z nimi. Naprędce wywieziono na samochodach i furach, jak również drogą żelazną ogromne ilości wszelkich towarów, zabrano również część uwięzionych fabrykantów i kupców, polaków i żydów. W drodze rozstrzelano 16-tu, a w tem 4-ch żydów, którzy następnie byli pochowani w Białymstoku.

W sobotę, dn. 21-go sierpnia, wyszły resztki tych oddziałów wojskowych, które miały za zadanie powstrzymać ofenzywę polską. W sobotę wieczór w mieście nie było już więcej, ani jednego cywilnego bolszewika. Z pod miasta dochodziły odgłosy kanonady, ludność żydowska pochowała się w piwnicach, tak że na mieście nie było ani żywej duszy.

W niedzielę, 22-go, o 5-ej zrana ukazały się w mieście pierwsze oddziały polskie. Ludność żydowska pozostawała ciągle zamknięta w swoich mieszkaniach, bojąc się wychodzić na ulicę. O godz. 9-ej rozpoczęła się strzelanina, pochodziła ona od spóźnionych drobnych oddziałów bolszewickich, które usiłowały przedrzeć się przez miasto. Trwało to godzinę, aż się wreszcie uspokoiło. Ludność żydowska, nie wychodząc z domów, domyślała się, że miasto znajduje się w rękach polskich. W niektórych dzielnicach miasta słychać było przerażające krzyki, co upewniło pochowaną po piwnicach ludność żydowską, że rozpoczęły się znów grabieże i rabunki. Trwało to przez kilka godzin. Około 4-ej pp. usłyszano strzelaninę w samem mieście; jak się późnniej okazało z różnych stron napłynęły do miasta zbłąkane oddziały wojsk bolszewickich, które usiłowały wyprzeć polaków z miasta. Ta kanonada, z powodu której w mieście wypadło tysiące szyb i zostały zrujnowane: dom Kapłana przy ul. Stilińskiego i budowle magazynowe na rynku Kościuszki, a podczas trwania której ludność żydowska ukrywała się w piwnicach, trwała przez 3 godziny. Około 7-ej wiecz. zapanowała cisza i miasto pozostało w rękach polaków. Żydzi jednak pozostawali w swych kryjówkach i w zamkniętych na klucz mieszkaniach. Ten obraz cmentarnej ciszy,

panującej w mieście, stwierdzili właściciele, którzy tego samego dnia byli wezwani przez l o nendanta na posiedzenie do Magistratu, celem wybrania tymczasowego komitetu miejskiego, a którzy, zaskoczeni kanonadą, mogli dopiero o godz. 7-ej w. wrócić do domu. Piorunujące dlatego wrażenie zrobił zarówno na żydach jak i na polakach komunikat Sztabu o walkach ulicznych w Białymstoku, trwających 20-cia godzin i o rzekomym udziale ludności żydowskiej po stronie bolszewickiej.

Taki fakt nie mógł mieć miejsca nietylko ze względu na głęboką nienawiść ludności żydowskiej ku bolszewikom, lecz już dlatego, że ludność żydowska przez cały niedzielny dzień pochowała się ze strachu w piwnicach, a młodzież proletarjacka, która sympatyzowała z bolszewikami, jeszcze w piątek razem z młodzieżą polską opuściła Białystok.

Przeciw takiemu ciężkiemu oskarżeniu, które mogło wywołać jaknajgorsze skutki dla żydów białostockich, zaprotestował zarząd Gminy żydowskiej w Białymstoku, który się zwrócił do tymczasowego Komitetu Obywatelskiego z żądaniem podjęcia akcji uwolnienia żydów od niesłusznego i zgoła bezpodstawnego oskarżenia.

Komitet Obywatelski na list ten odpowiedział Gminie, że mu nieznany jest ani jeden fakt wrogiego dla polaków wystąpienia żydów łącznie z bolszewikami i że zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych o wydelegowanie komisji do Białegostoku celem zbadania tego smutnego incydentu, który wpływa ujemnie na współżycie obu odłamów ludności miasta Białegostoku oraz wywołuje niepożądany stosunek żołnierzy, przybywających do Białegostoku, do ludności żydowskiej.

Najlepszym dowodem, że omawiany komunikat Sztabu Generalnego był niezgodny z rzeczywistością, służą urzędowe protokuły z posiedzeń tymczasowego Komitetu Obywatelskiego, w których członkowie Komitetu, chrześcijanie, zupełnie niedwuznacznie ten smutny fakt stwierdzają. Pozatem należy podkreślić, że na cmentarzu białostockim nie pochowano ani jednego zabitego na ulicach żyda, w szpitalach zaś nie znajduje się ani jeden ranny żyd i że w tym feralnym dniu na ulicach Białegostoku ani jeden żyd nie został aresztowany.

Charakterystycznem jest, że prawie wszyscy członkowie Komitetu Obyw., chrześcijanie, głęboko odczuli krzywdę, wyrządzoną żydom i, że jak się wyraził jeden z członków Kom., endek, wprawdzie czują dobrze, że krzywda stała się żydom, mimo to uważają, że wydanie przez Komitet oświadczenia, zadającego kłam komunikatowi sztabu, uchybiłoby godności naczelnego dowództwa.

W poniedziałek, wtorek i środę, dn. 23, 24 i 25 sierpnia, prawie na wszystkich ulicach Białegostoku odbywały się masowe raburki w domach żydowskich. Małe grupy żołnierzy od 2 do 10 osób wdzierały się do domów żydowskich, przeważnie łamiąc okiennice lub przedostawając się przez parkany, okalające domostwa. Rozgrabiono wszystko, co się znajdowało w mieszkaniach: pieniądze, kosztowności, odzież i bieliznę. W ciągu tych kilku dni słychać było ustawicznie po wszystkich ulicach Białegostoku rozpaczliwe krzyki i płacze gromionych i teroryzowanych żydów.

Rozmiary tego pogromu znacznie przewyższyły pierwszy pogrom (w chwili wyjścia wojska polskiego z Białegostoku). Grabiło wojsko i cywilna publiczność; sprowadzano fury, otaczano łańcuchem całe ulice i powynoszono na furach cały dobytek żydowski, nawet meble. W niektórych mieszkaniach wizyty wojskowych powtarzały się kilkakrotnie, jak np. w mieszkaniu biednego nauczyciela Lisa, przy ul. Szlachcinnej, powtarzały się niekiedy napady dziesięciokrotnie, dopóki zupełnie nie opróżniono mieszkania.

Te straszne dnie przyniosły również dwie ofiary w ludziach: córka felczera Antokolskiego, która podczas napadu żołnierzy próbowała wzywać pomocy, została zabita. Kantor synagogi, który nie pozwolił zerwać z siebie srebrnego zegara, został ugodzony kulą, znajduje się jeszcze po dziś dzień w szpitalu. Setki żydów dotkliwie pobito. Czwartego dnia, we czwartek, gdy grabieże ustały, żydzi zaczęli wychodzić na ulicę, by szukać żywności. Rozpoczęło się wówczas łowienie żydów na roboty przymusowe. Łapanie żydów nosiło charakter masowy i było połączone z największemi upokorzeniami i zniewagami.

Gmina żydowska interwenjowała u władzy i oświadczyła, że żydzi chętnie będą wykonywali wszelkie roboty, lecz ta branka musi mieć charakter zorganizowany, przyczem życie,

godność i majątek robotników winny być zapewnione. Komitet Obywatelski ze swej strony asygnował odpowiednie sumy i przygotował poważne kadry robotników na potrzeby Państwa. Również i władze poczyniły w tym kierunku kroki. Bez względu jednak na to wszystko, łapanie przez cały szereg dni nie ustało; łapano wyłącznie żydów, bito ich dotkliwie, obrażano w najokropniejszy sposób, a wielu zdejmowano obuwie, ubranie i w takim stanie odpędzano do domów. Od 2—3 dni teror ten nareszcie ustał. Heca antyżydowska, prześladowanie żydów trwają jednak w dalszym ciągu. Oszczerstwa „Rzeczypospolitej" i „Dwugroszówki" o rzekomym wrogim zachowaniu się żydów względem wojska polskiego, o oblewaniu żołnierzy gorącą wodą etc. sieją nienawiść i wrogość ku żydom i paniczny strach wśród żydów. Zaakcentować należy, że tutejsza „Gazeta Polska", która bliżej zna stosunki tutejsze, a która o filosemityzm posądzona być nie może, ani razu tych oszczerstw i oskarżeń nie wydrukowała.

Wiec Narod. Partji Robotniczej „Praca" uchwalił zastosowanie najsurowszych ograniczeń względem żydów, żądał w pierwszym rzędzie: skasowania wszelkich napisów i ogłoszeń żydowskich i usunięcia żydów ze wszystkich posad rządowych i municypalnych w Białymstoku. Policja od kilka dni obchodzi sklepy żydowskie, żądając usunięcia szyldów w języku żydowskim. Pozatem władze nie pozwolają na wydawanie gazet żydowskich, aczkolwiek w chwili wejścia bolszewików zawiesiły one swe wydawnictwa. W okolicznych małych miasteczkach grabieże trwają w dalszym ciągu, a ponieważ komunikacja z Białymstokiem jest utrudniona, to tylko w wyjątkowych wypadkach można otrzymać dokładne dane o tem, co się tam dzieje. Liczę, że w ciągu najbliższych dni, gdy komunikacja będzie nieco ułatwiona, szczegóły będą zebrane.

Dopóki straszne oskarżenie rzucone na żydów Białegostoku nie będzie cofnięte, niema żadnych widoków na poprawę stosunków polsko-żydowskich. W Białymstoku i w całej okolicy ludność się o to dementi najusilniej upomina.

8—9 września 1920.

Sprawozdanie posła Hartglasa.

W dn. 22—26 sierpnia 1920 r. zwiedziłem Mińsk Mazowiecki, Siedlce i Białę i stwierdziłem, co następuje:

1. **Mińsk Mazowiecki.** Sklepy żydowskie przeważnie zamknięte z powodu rabunków, jakich się dopuszczają żołnierze. Rabunki jednak nie mają charakteru pogromowego, a raczej drobny, ekscesowy i bardziej sporadyczny. Dość dużo osób z pośród ludności żydowskiej uciekło ze strachu, gdy lotnicy polscy, w celu zaatakowania bolszewików, obrzucili bombami rynek; ludność ta tuła się po lasach i o jej losie nic jeszcze nie wiadomo. W samym Mińsku morderstw żołnierze się nie dopuszczali, ale w pobliżu, w osadzie Dobre, podobno zamordowali żydówkę. Bliższych szczegółów narazie brak. Aresztowano po powrocie wojsk polskich w Mińsku kilkunastu żydów—szczegółów, dlaczego i jak, brak narazie.

Bolszewicy zachowywali się poprawnie, ale objedli prawie doszczętnie miasto i prawie wszystko wykupili w sklepach.

2. **Siedlce.** Jeszcze przed nadejściem bolszewików, już podczas odwrotu wojsk polskich, w Siedlcach trwały nieustanne drobne pogromy i ekscesy. Władze wydały odezwę, zakazującą obcinania żydom bród (prawdopodobnie znana odezwa Ministra Wojny). Na roboty przymusowe brano wyłącznie żydów; gdy ci na to wskazywali, gołosłownie utrzymywano, że bierze się i chrześcijan. Przed samem ustąpieniem władz polskich zarządzono ewakuację całej ludności męskiej od lat 17 do 40, wobec czego wielu żydów w tym wieku, nie chcąc być oderwanymi od rodzin, kryło się po piwnicach i strychach. Gdy wkroczyli bolszewicy, ludzie ci wreszcie odważyli się wyjść na ulicę, co łącznie ze znaczną ilością gapiów z pośród młodzieży, zwłaszcza robotniczej żydowskiej, istotnie wywarło wrażenie, że ludność żydowska wyległa na ulicę. Żadnej delegacji żydowskiej,—wbrew insynuacji „Rzeczypospolitej",—witającej bolszewików, nie było.

Bolszewicy zachowywali się poprawnie, nie rabowali nikogo

i za wszystko płacili gotówką, odmawiając nawet zaprowadzenia cen maksymalnych pod pretekstem, że posiadają dość pieniędzy. Sprzedawano im wobec tego chętnie wszystko, nie zdając sobie sprawy, że w istocie odbywa się z ich strony ściąganie kontrybucji z ludności handlowej, a więc przeważnie żydowskiej, przez ustalenie kursu: 1 rubel sowiecki = 1 marce polskiej. Dopiero zorganizowana przez bolszewików z miejscowych sympatyków komunizmu milicja czerwona zaczęła prześladować zdzierstwo nominalne kupców.

W czasie inwazji bolszewickiej sfery robotnicze, zarówno polskie, jak i żydowskie, zajęły stanowisko przychylne bolszewikom. Stanowisko polskich socjalistów z P. P. S.—frakcji aż nadto jaskrawo ilustruje załączona odezwa z dn. 14 siepnia r. b.

Żydzi-komuniści i wogóle żydzi zachowywali się poprawnie: żadnego denuncjowania chrześcijan przed bolszewikami z ich strony nie było. Natomiast ludność polska ze sfer wyrobniczych agitowała bolszewików przeciwko żydom, oskarżając kupców żydowskich o uprawianie lichwy i naprowadzając na nich czerwoną milicję oraz władze bolszewickie. Są to też same jednostki, które i obecnie agitują jaknajgorącej za bojkotem żydów i agitują żołnierzy polskich, ażeby rabowali sklepy żydowskie. Ludność robotnicza polska ostatnio zachowywać się zaczęła wyzywająco, zwłaszcza niższe i mniej uświadomione jej warstwy: przechodzącym paniom (bez różnicy narodowości) złorzeczyła od burżujów; bywały wypadki zdzierania paniom na ulicy z głów kapeluszy.

Rewkom bolszewicki składał się z: 1) Alperowicza (zdaje się, chrzczony na prawosławie żyd rosyjski), 2) żyda miejscowego i 3) Pawlaka (polaka z Rosji). Alperowicza wkrótce zamienił 4) Bardiuk (polak z Rosji). Komisarzem powiatu był Krasucki (polak, były urzędnik magistratu dawnego w Siedlcach, obecnie przybył wraz z bolszewikami, przemawiał po rosyjsku, mimo że podkreślał swą polskość). Komisarzem aprowizacji był polak miejscowy. Komendantem miasta był Jezierski (polak z Rosji). Pomocnikiem szefa rejonowego komitetu aprowizacyjnego był polak, syn jednego z agitatorów bojkotowych. Wszystkie wyżej wymienione osoby uciekły wraz z bolszewikami. Z po-

śród nielicznych żydów, nieoficjalnie, ale faktycznie wiodących rej wśród bolszewickich sfer, uciekli też wszyscy, w tej liczbie były bojowiec P. P. S.-owski."

Pozostali na miejscu: komendant milicji czerwonej, Lisowski (polak miejscowy), którego aresztowano; sąd wojenny skazał go na 7 miesięcy więzienia; komisarz ziemski, którego podpis figuruje na wielu odezwach do ludności rolnej,—jest na wolności i nikt go nie rusza.

Milicja czerwona zastąpiła rozwiązaną przez bolszewików Straż Obywatelską. Składała się ze 100 blisko ludzi, przeważnie chrześcijan, zwłaszcza kolejarzy i stróżów domowych, i dała się ludności bardzo we znaki w odróżnieniu od prawdziwych bolszewików. Niektórzy żydzi przechowywali u siebie kryjących się polaków, np. Fajwel Grynszpan cały czas przechowywał oficera polskiego u siebie w mieszkaniu. Mieszkań bolszewicy nie grabili, odwrotnie, czyniła to ludność miejscowa wraz z czerwoną milicją z mieszkaniami Godlewskiego, Raczyńskiego i in. Żydzi z czerwonej milicji przeważnie uciekli przed powrotem wojsk polskich, polacy zostali i niektórzy z nich są obecnie członkami Straży Obywatelskiej. Komunikowanie się towarzyskie z bolszewikami miało miejsce w żydowskich sferach robotniczych i u niektórych jednostek z pośród pół-inteligencji polskiej.

Przed samem ustąpieniem bolszewików zjawili się żydzi, uchodźcy z Kocka, Łukowa, Żelechowa, Parczewa, opowiadający, że łukowski komendant bolszewicki radził im uciekać, uprzedzając, że armja polska w swoim pochodzie naprzód morduje ludność żydowską. Było to 17 sierpnia." Wywołało to popłoch wśród ludności żydowskiej i mężczyźni zaczęli uciekać z miasta do lasów. Uciekali i ludzie starsi. Popłoch był tembardziej uzasadniony, że jeszcze 3 sierpnia ks. Halbersztadt dał znać rabinowi, iż ma być pogrom i że kościoły są otwarte w nocy, by dać schronienie żydom. Pozatem uciekło wielu mężczyzn w wieku do lat 40, obawiając się odpowiedzialności za nieewakuowanie się. Niezależnie od tego, w chwili ustąpienia bolszewików, okazało się poza miastem wielu żydów, którzy wobec głodu, panującego w mieście, rozsypali się po wsiach, kupując od chłopów prawo kopania dla siebie kartofli.

Gdy wojska polskie tylko wkroczyły, natychmiast rozpoczęło się bicie żydów, rabunki i gwałty. Znając z doświadczenia zachowanie się żołnierzy polskich z przed inwazji i wobec alarmujących pogłosek, przyniesionych przez uciekinierów z Łukowa i innych miast, w chwili wkroczenia wojsk polskich żydów na ulicach było bardzo mało. Ci jednak nieliczni, którzy byli na ulicy, padli zaraz ofiarą gwałtów. Dr. Stein (polak w. m.) i dentysta Goldberg, radni miejscy, szli ulicą w chwili wkroczenia wojsk. Natychmiast banda chłopaków naprowadziła na nich żołnierzy, wskazując, że to są żydzi, których należy zaraz wziąć do robót. Dopiero energiczna postawa napastowanych uratowała ich. Innych żydów jednak zaraz bito i rabowano. Nic tedy dziwnego, że woleli żydzi kryć się po domach.

Od czasu wkroczenia wojsk polskich do dnia mojego przybycia nie ustawały rabunki i gwałty. Bywają zwykłe włamania, a zdarzają się i połączone z szantażem i wymuszaniem. Do rabina przyszli dwaj żołnierze pod pretekstem robienia rewizji. Jeden z nich wszedł do sąsiedniego ciemnego pokoju i wrócił z paczką nabojów, mówiąc, że je znalazł. W obawie oddania pod sąd doraźny, który w Siedlcach chętnie wierzy tym, kto oskarża żydów, musiano dać żołnierzom żądaną sumę. Analogiczne fakty miały miejsce u Sztuckiego, Goldfarba, Śliwki. Ludność chrześcijańska systematycznie teraz oskarża żydów o sprzyjanie bolszewizmowi, załatwiając w ten sposób rozmaite porachunki, lub wymuszając pieniądze. Oskarżonych zaraz się aresztuje. Żołnierze przyszli do niejakiego Wyszkowskiego (żyda) i zaczęli go grabić. Zwrócił się on do milicjanta o pomoc,— ten odmówił i Wyszkowski oskarżył go zato przed komendantem policji,—wówczas milicjant oświadczył, że Wyszkowski miał stosunki z bolszewikami, i Wyszkowski siedzi w więzieniu pod grozą sądu doraźnego i rozstrzelania. Żołnierze włamują się do mieszkań i gwałcą kobiety. Opowiedziano mi fakty o tem, że żołnierze wyłamywali wieczorem drzwi od mieszkań żydowskich i zaczęli gwałcić dorosłe córki domu. Matka wybiegła na ulicę, wołając o pomoc, — lecz ani policja, ani nikt inny pomocy nie okazał i dziewczęta zostały shańbione.

Plagą ludności żydowskiej są przymusowe roboty. Chwyta

ją żydów na ulicy żołnierze, i nie chcą się liczyć z żadnemi zaświadczeniami a nawet i czynną interwencją policji i władz miejskich, że dane osoby wolne są od świadczeń; ma się rozumieć, że z prawem się zupełnie nie liczą. Widziałem sam grupę, pędzonych na roboty przymusowe. Byli to sami żydzi, w tem trzech dorosłych i 6—8 chłopców w wieku lat 12—14. Bierze się ich do robót, prawem nieprzewidzianych, jak: czyszczenie chodników przed kwaterą żołnierską i t. p. W istocie zazwyczaj wziętych „na roboty" wcale się na robotę nie prowadzi, lecz puszcza się po drodze za sowitym okupem lub po doszczętnym obrabowaniu z gotówki i butów. Branie na roboty jest o tyle zbyteczne, że magistrat sam dostarcza codziennie całej potrzebnej ilości robotników, a łapie się żydów bez żadnego polecenia i żadnego zapotrzebowania; każdy żołnierz robi to na własną rękę w celach zysku, nawet włamując się do mieszkań nad ranem. Prowadzonych na roboty i wracających zeń ludność bije bez litości. Starego Chila Rychtera, kupca, lat blisko 70, wziętego przymusowo do pędzenia bydła i wracającego, bardzo już zmęczonego, chłopi bili po drodze tak, że padł na miejscu trupem.

Co się tyczy owego ogłoszonego w komunikatach, „zbrojnego oddziału" żydów siedleckich, to, jak oświadczył podobno sędzia śledczy Weber w mieszkaniu komendanta Straży Obywatelskiej Szymańskiego, poinformowano go w Sztabie, że w Drohiczynie po tej stronie Bugu, ujęto jeszcze około 300 ludzi, strzelających do wojska z okopu, przeważnie żydów. Pochodzą oni z rozmatych miejscowości i w tej liczbie jest podobno 18 żydów z siedleckimi paszportami. Przypuszczają w Siedlcach, że są to zbiegli członkowie czerwonej milicji. Zatem okazuje się, że z tych „kilkuset żydów z Siedlec" jest tylko 18 wśród ogólnej liczby 300 chrześcijan i żydów z rozmaitych miejscowości. A możliwe jest, że cała ta legenda jest nieporozumieniem na tle wskazanem niżej.

Zbiegli ze strachu podczas popłochu, ukrywający się przed poborem, rozproszeni po wsiach w celu kupna żywności oraz przypadkowi podróżni żydzi wracają obecnie do domów. Po drodze mordują ich żołnierze i ludność włościańska, która często morduje żydów po wsiach. Naprz., żołnierze zamordowali mełameda

Jagodzińskiego z Broszkowa, starca 70-letniego; żyda zaś, u którego Jagodziński uczył dzieci, żołnierze powiesili, ale miejscowi chłopi zdążyli go uratować. Zabitych po lasach wokoło Siedlec żydów jest dotychczas około 20. W dniu mego pobytu w Siedlcach przywieziono 4 trupy z lasu Golickiego. Urzędnik Sądu Okręgowego Tchórznicki widział je i mówi, że są do niepoznania zmasakrowane, posiniaczone, porżnięte i w końcu zastrzelone. Między tymi trupami jest niejaki Suchodolski, który uciekł w ogólnym popłochu. Otóż o tych wszystkich pomordowanych uciekinierach żołnierze, aby się usprawiedliwić, mówią, że ich schwytano z bronią w ręku, że strzelali i t. d., i stąd pochodzi legenda.

Powracających, lub błąkających się uciekinierów wojsko aresztuje i osadza w więzieniu. Więzienie w Siedlcach jest obecnie przepełnione, podobno jest już więcej, niż 1000 aresztowanych żydów,—przeważnie niemiejscowych. Obchodzenie się z nimi w więzieniu jest podobno nieludzkie, krzyki ich i jęki słychać dookoła. Mówią, że klucznicy biją ich nietylko sami, ale wpuszczają do cel osoby postronne, które się znęcają nad aresztowanymi. Przy wyprowadzaniu ich partjami na śledztwo, ludność chrześcijańska ciska w nich kamieniami, bije ich i opowiada sobie, że to się prowadzi bolszewików żydowskich. Aresztuje się też z najbłahszego powodu. Opowiadano mi fakt, że aresztowano żyda pod zarzutem, że rozmawiał z bolszewikami, którzy kwaterowali w tym samym domu. Chrześcijan, którzy obcowali z bolszewikami, jednak nie rusza się. Aresztuje się żydów handlarzy nawet za to, że sprzedawali bolszewikom. Chrześcijan za to, naturalnie się nie rusza.

Między aresztowanymi są dezerterzy, których sąd doraźny skazuje na śmierć. W d. 25 b. m. sąd skazał na śmierć i rozstrzelano 5 żydów dezerterów, ujętych wśród uciekinierów. Wyrok sformułowany: „za dezercję i zdradę stanu“, zarzucał podobno strzelanie do wojska polskiego, pomimo, że skazani jeszcze przed śmiercią oświadczyli kategorycznie, że dezerterami wprawdzie są, ale broni wcale nawet nie posiadali i z bolszewikami wcale się nie łączyli.

Wraz z tymi 5 dezerterami skazano na śmierć i rozstrzela-

no d. 25 sierpnia sjonistę Abrama Grynszpana zato, że pracował u bolszewików. Grynszpan przyjął posadę, jako płatny sekretarz, w Rewkomie. Pracował 1 i pół dnia, poczem go wydalili, jako burżuja i sjonistę, do którego nie mogą mieć zaufania. Jest on synem tego samego Grynszpana, który przechowywał podczas inwazji bolszewickiej polskiego oficera. Nie zważając na to wszystko, skazano go na śmierć, podczas gdy polaka Lisowskiego, który był komendantem czerwonej milicji, skazano tylko na 7 miesięcy, zaś komisarza ziemskiego Zielińskiego wcale się nie sądzi. Naczelnik Państwa prośbę o ułaskawienie odrzucił.

Zwróciłem się, wobec nadużyć przy robotach przymusowych i wobec ciągłych rabunków i gwałtów, do miejscowego dowódcy placu. Dowództwo zostało właśnie 25 sierpnia r. b. obsadzone. Dowódca, porucznik Józwa, sprawia wrażenie człowieka bardzo energicznego i najlepszej woli. Pokazał mi on cały szereg protokułów, które w ciągu jednego dnia swego urzędowania sporządził przeciwko żołnierzom za nadużycia przy robotach; zaś masę pieniędzy i przedmiotów, wymuszonych lub zrabowanych przy tej okazji przez żołnierzy i odebranych od nich,—wszystko to kieruje on do Sądu Polowego; co do samych robót porozumiewa się już z Gminą Żydowską i Magistratem, by zorganizować rzecz wspólnie. W sprawie rabunków i gwałtów zarządził już patrole ostre oficerskie, których sprawną działalność sam stwierdziłem. Na dziś miał on wydać energiczną odezwę do żołnierzy.

Wobec powyższego mam wrażenie, że nadużycia i ekscesy w Siedlcach są już na ukończeniu. **Natomiast należy zwrócić uwagę na los aresztowanych i działalność sądów doraźnych,** ażeby przeszkodzić sztucznemu fabrykowaniu żydowskich komunistów i uzbrojonych żydów, którzy kryją się w lasach. Należy też pomyśleć o losie tych tysięcy błąkających się uchodźców żydów, którzy kryją się po lasach, obawiając się powrócić, by nie zostać pomordowanymi po drodze lub aresztowanymi, a następnie rozstrzelanymi pod zarzutem „uzbrojonego komunizmu". W osadach dookoła Siedlec i w miasteczkach też działy się rzeczy podobne. W Zbuczynie i Mokobodach żołnierze uprowadzili;

żydom inwentarz, zdemolowali Bet-Hamidrasz, podarli rodały. Podobno w Kocku, Łukowie, Parczewie, Żelechowie, Kałuszynie działy się okropne rzeczy. Są całe setki wstrząsających faktów, które należałoby odnotować, bo moi interlokutorzy zaledwie dziesiątą część znają. Ale nie można jeszcze wezwać ludności żydowskiej do protokułowania skarg, bo boi się ona wyjść nawet na ulice. **Potrzebna jest koniecznie upoważniona do notowania nadużyć, rabunków, mordów i gwałtów komisja.** Potrzebna jest wreszcie **pomoc artykułami spożywczemi w naturze**, a nie w gotówce, bowiem ruch bojkotowy wzrósł do tego stopnia, że żołnierze usuwają żydów z ogonków chlebowych i in., a policja nie jest w stanie temu przeciwdziałać. Żydom nic nie chcą sprzedawać. Nastrój przeciwko żydom spotęgował się niezmiernie. Widać to z zestawienia odezwy siedleckiej z d. 18 sierpnia ze „sprostowaniem" z d. 21 sierpnia. Wobec podpisu pod sprostowaniem prezydenta miasta, Koślacza, jakkolwiek nie filosemity, ale człowieka bardzo rozsądnego i taktownego, nie ulega wątpliwości, że wywołane one zostało silną presją opinji społecznej.

P. S. D. 27 sierpnia poinformowano mnie w Siedlcach, że rabunki i ekscesy ustały, jak również nadużycia przy chwytaniu na roboty.

3. **Biała.** Jeszcze przed inwazją brano na roboty przymusowe żydów i chrześcijan, ale tych ostatnich zaraz zwalniano. Żydów bito przytem kolbami po głowach i ograbiano z gotówki. Zajmowali się tem przeważnie poznańczycy. Chodzić wolno było tylko do 10-ej wieczorem, a roboty kończyły się i później. Za odprowadzenie żyda do domu wymuszano 100—500 marek od głowy. Żadne skargi w Dowództwie Placu i interwencja Dowództwa nie pomagały, bo porucznik autokolumny, zarządzający robotami, z tem się nie liczył. Ekscesów i większych rabunków nie było; rabowali tylko poznańczycy. W ostatnim dniu poznańczycy strzelali do żydów na ulicach, włamywali się do mieszkań żydowskich i rabowali, przytem zraniono jedną żydówkę. Przed wyjściem wojska polskie, w myśl wyroku sądowego, rozstrzelały 4 szpiegów, w tem jednego żyda. Zanim bolszewicy wkroczyli, odbyła się parę dni wcześniej bitwa pod Grabanowem. Podczas tej bitwy żydzi bialscy gorliwie nieśli pomoc rannym

i dostarczali żywność żołnierzom walczącym, co im zyskało pochwałę ze strony sztabu.

Wkraczających bolszewików powitał członek Straży Obywatelskiej, polak (uciekł wraz z bolszewikami). Ludność żydowska trzymała się początkowo zdaleka; zbliżenie nastąpiło dopiero po wiecu na rynku. Bolszewicy zachowywali się przyzwoicie; był tylko jeden wypadek rabunku z ich strony, w mieszkaniu Hartglasowej. Asumpt do tego dało znalezienie rynsztunku syna, żołnierza. Komuniści miejscowi, chrześcijanie, zachowywali się też poprawnie, żydzi—gorzej: demuncjowali przeciwników bolszewizmu. Na koncertach, urządzanych przez bolszewików, przeważała młodzież żydowska. (Biała posiada 75% ludności żydowskiej).

Rewkom składał się z żołnierza--rosjanina, Juljewa, polaka i żyda (obydwaj miejscowi). Kandydatami na członków rewkomu byli żydzi. Na czele wydziałów stali i niekomuniści z pośród obywateli miejscowych. Wydział rolniczy objął polak miejscowy, aprowizacyjny—chrześcijanin komunista (uciekł wraz z bolszewikami), oświaty—chrześcijanin komunista (uciekł), zdrowia—żyd miejscowy. Milicja składała się przeważnie z bezrobotnych; żydzi stanowili większość. Naczelnikiem milicji był niekomunista. Naogół w urzędach bolszewickich stanowiska urzędnicze zajęli chrześcijanie, niekoniecznie komuniści, żydzi byli przeważnie w policji kancelistami po biurach. Byli też oni przeważnie niekomunistami, ale w obawie przed skutkami—pouciekali.

Sjonista Rubinstein, pomimo dwukrotnej pogróżki, odmówił przyjęcia stanowiska u bolszewików, nawet jako kierownik szkolnictwa żydowskiego.

Gdy wojska polskie wkraczały z powrotem, zaraz zastrzeliły dwóch przypadkowych przechodniów żydów, idących na przedmieście Wolę, i obrabowali ich. Następnie bez żadnego powodu aresztowali sjonistę Fiszera, radnego członka Gminy Lebenberga i niejakiego Liweranta (którego uprzednio zapytali, czy nie jest żydem) i postawili ich pod ścianą w zamiarze rozstrzelania. Wskutek wstawiennictwa chrześcijan miejscowych zwolniono ich.

Miejscowi mieszczanie, niezadowoleni, że rybak Kamień z

polecenia Magistratu pilnował i nie dawał im łowić ryb w sadzawkach hr. Wielopolskiego, wskazali go żołnierzom i ci chcieli rozstrzelać Kamienia, ale interwencja ludności chrześcijańskiej uratowała go. Zamordowano też jeszcze 6-ciu żydów, spotkanych za miastem. Lejzora Wassermana, wziętego przez bolszewików na furmanki i powracającego z polską przepustką, zatrzymali żołnierze w drodze pomiędzy Janowem a Białą, zabrali mu wóz, konie i odzież, rozerwali przepustkę, zmusili go do wejścia do dołu i chcieli go zastrzelić, ale jeden z żołnierzy ulitował się nad nim i puścili go. Na 6-ej wiorście przed Białą spotkali go inni żołnierze, zbili go, zmusili wejść do rzeki i położyć się na dnie, ale nadbiegł porucznik, który żołnierzy zwymyślał, i uratował go.

Obecnie trwają prawie bez przerwy rabunki i to na większą skalę, jakkolwiek bez ekscesów. Żydzi zamknęli sklepy. Rabunki mają piętno zwykłego wandalizmu, nprz., zrabowane u Rozenszajna rzeczy i księgi złożono na podwórzu i podpalono. Do rabunków namawia żołnierzy ludność chrześcijańska miejscowa i okoliczna, zjawiająca się odrazu z workami do zabierania zdobyczy. Z Białej też uciekło trochę poborowych—żydów i dezerterów wślad za bolszewikami. Rada Miejska uchwaliła votum ufności tym osobom, które pracowały u bolszewików, uznając, że to było nieuniknione, ażeby nie dać możności bolszewikom zaprowadzić wyłącznie swoje rządy i rozszerzyć swą władzę. Żadnych prześladowań dotychczas przeciwko współpracownikom władz bolszewickich niema; są to prawie wyłącznie rdzenni polacy. Swoją drogą agitacja bojkotowa kwitnie i zapadła jakaś uchwała mieszczan, z którą się liczy magistrat, który odmówił wypłacenia urzędnikom—żydom pensji oraz dopuszczenia ich do udziału w mące, pozostałej po bolszewikach i podzielonej pomiędzy urzędnikami.

Do robót łapie się tylko żydów, bez względu na ich wiek. Na ulicach żołnierze napastują żydów i biją ich. Żołnierze chodzą po mieszkaniach i rekwirują; wchodząc w celu rekwizycji, pytają, kto tu mieszka: żyd czy katolik. Jeżeli żyd, rekwirują, jeżeli chrześcijanin—odchodzą. Głównie pozwala sobie jazda ochotnicza Jaworskiego.

Dowództwo placu powstało dopiero 26 sierpnia po południu. Chwilowy dowódca, por. Zalewski, sprawia też wrażenie człowieka dobrej woli i zdecydowanego przeciwnika wszelkich ekscesów żydowskich oraz szykan, wobec czego należy się spodziewać naprawy stosunków. Byłem u niego, sprowadzając poszkodowanego. Zaraz gorąco i energicznie zajął się sprawą. Patrole już rozesłał, a w sprawie robót przymusowych zwrócił się z prośbą do policji, by porozumiała się z Magistratem co do dostarczenia mu wprost żądanej ilości robotników. Zwierzchnik jego, rotmistrz Strokalski oraz inni utrzymują, że jednym z powodów ekscesów jest zamknięcie sklepów. Wytłomaczyłem im, że sklepy są zamknięte wobec poprzedniego zachowania się żołnierza polskiego.

W okolicznych miastach jest żydom gorzej, za wyjątkiem Międzyrzeca, gdzie podobno stosunki są znośne. W Janowie żołnierze gwałcili dziewczęta, ucięli Szyi EKSTEINOWI głowę, rozstrzelali jednego żyda i t. d.

We Włodawie też ma być bardzo źle; byli tam petlurowcy.

Wszystkie te rzeczy należy jeszcze zbadać. I tu setki żydów tuła się po lasach, obawiając się powrotu.

Do ludności miasta Siedlec.

Doczekaliśmy wreszcie znowu chwili szczęśliwej, z miasta naszego ustąpiły wojska nieprzyjacielskie. Dzień ten winniśmy święcić z całą godnością i uroczystością, jak przystało na Naród Polski. Tymczasem już pierwsze chwile zostały zakłócone przez wystąpienie przeciw żydom. Naród Polski, który nieraz niósł wyzwolenie innym narodom, nie może tak postępować. Prawda! są między żydami żywioły nam wrogie, lecz my świadczymy z całą pewnością, że **społeczeństwo żydowskie stoi uczciwie na gruncie państwowości polskiej.**

Wzywamy wszystkich obywateli naszego miasta, by tego dzisiejszego naszego święta nie brukali wystąpieniami przeciw

swoim współobywatelom. By zajęli jaknajpoważniejsze dla dzisiejszej chwili jedynie odpowiednie stanowisko, by wpływem swoim odpowiedniemi przemówieniami do bardziej gorących żywiołów starali się wprowadzić SPOKÓJ WŚRÓD CAŁEJ LUDNOŚCI By unikali i przeciwdziałali wszelkim wystąpieniom i wszelkim nadużyciom tak w stosunku do życia, jak i mienia wszystkich swoich współobywateli.

Niechaj w naszym mieście nie będzie ani jednego wystąpienia wrogiego, ani jednego przywłaszczenia cudzej własności. Niechaj każdy z nas pamięta, że jest Polakiem, i że mu nie wolno kalać na pohańbienie imienia Polskiego. Niechaj nikt nie wymierza sobie sam prawa i sprawiedliwości, gdyż wszelkie przewinienia będą wykryte, a winni wszelkich wystąpień przeciwko Państwu Polskiemu lub przeciwko swoim współobywatelom, przywłaszczenia cudzej własności i wszelkich nadużyć będą pociągnięci do odpowiedzialności, gdyż do karania wszelkich bezprawi, popełnionych czy to przez wrogich nam żydów, czy to polaków są tutaj na ziemi naszej **odpowiednie instancje a w niebie Bóg!**

POLACY! bądźcie wiernymi synami waszych rycerskich i wolność i sprawiedliwość niosących ojców i dziadów. A jeżeli zauważycie, że się co złego dzieje waszym współobywatelom, udawajcie się zaraz do tych czynników, które powołane są do utrzymania ładu i bezpieczeństwa w naszym mieście.

(—) Henryk Przeździecki,
Biskup Podlaski.

Prezes Rady Szkolnej (—) A. Chrzanowski.

Komendant Straży Obywatelskiej (—) S. Szymański.

Prezydent m. Siedlec (—) Edmund Koślacz.

Siedlce, dnia 18 sierpnia 1920.

Do wiadomości publicznej podaję następujące

SPROSTOWANIE.

W dniu 18 sierpnia r. b. wydałem łącznie z innemi reprezentacjami odezwę uspokajającą do ludności dla zapobieżenia wybrykom przeciwżydowskim, przyczem w autografie, oddanym do drukarni, wyraziliśmy opinję: „**że część społeczeństwa żydowskiego stoi uczciwie na gruncie państwowości polskiej**".

W odbitkach, rozklejonych na ulicach, z winy drukarni wydrukowano fałszywie zamiast „część społeczeństwa" — „społeczeństwo żydowskie", co z prawdą zgodne nie jest i co w niektórych egzemplarzach piórem poprawione zostało.

Stwierdzając publicznie ten fałsz, komunikuję, iż winni dopuszczenia się go, będą pociągnięci do odpowiedzialności według praw stanu wojennego.

Siedlce, dnia 21 sierpnia 1920.

Prezydent m. Siedlec (—) E. Koślacz.

Drukarnia, Siedlce, Długa 20.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Zgodnie z poleceniem Szanownych Panów zebrałem materjał o zajściach w stosunku do ludności żydowskiej podczas i po inwazji bolszewickiej w następujących miastach: Łukowie, Siedlcach, Łosicach i Mokobodach.

Wiadomości, niżej podane, czerpałem bądź z zeznań poszkodowanych, bądź z mego osobistego badania:

Siedlce: Do materjału, znajdującego się już w rozporządze-

niu Klubu Poselskiego, chcę dodać, co następuje: z Siedlec uprowadzili żołnierze polscy wielu żydów, których zmuszono do pędzenia bydła. Żydów tych po drodze (pędzono ich w kierunku Sokołowa) bito okrutnie i znęcano się nad nimi wprost w nieludzki sposób. (Stwierdzam to na zasadzie załączonych przy niniejszym zeznań poszkodowanych i naocznych świadków). Po drodze zabito również 7 żydów. Trupy ich znajdują się w polu pod Sokołowem. Władze w żaden sposób nie pozwalają krewnym zabitych wykopać trupy w celu pochowania ich na cmentarzu żydowskim.

Nazwiska zabitych Chil RYCHTER, l. 70, Binem FRYDMAN, l. 43, Mendel DIKSTEIN, l. 30, Wolf PYNTES z Łukowa, l. 40, GRYNBERG, Nojach BURSZTYN, l. 42 (nazwiska 7-go zabitego nie udało mi się stwierdzić).

Mordy: Żołnierze polscy, którzy wkroczyli do miasta, obrabowali doszczętnie sklepy i domy żydowskie. Uprowadzono z domu 40 mężczyzn — żydów, rozbierano ich do koszuli, bito i znęcano się nad nimi w okrutny sposób. Przyprowadzono ich do Siedlec w okropnym stanie, zbitych, skrwawionych, prawie nagich W Siedlcach siedzieli w więzieniu 3 tygodnie, poczem zostali zwolnieni.

Łosice: Po opuszczeniu miasta przeż bolszewików a po wkroczeniu wojsk polskich żołnierze polscy w ciągu 4-ch dni rabowali sklepy i domy żydowskie. Splądrowane zostały wszystkie bez wyjątku żydowskie domy i sklepy, przyczem w plądrowaniu brała udział ludność polska cywilna. W ciągu tych 4 dni, szczególnie po nocach, zgwałcono wiele kobiet żydowskich. Podczas plądrowania bito żydów. Szukano wszędzie schowanych jakoby przez żydów pieniędzy. Szukając, żołnierze rozbierali kobiety do naga. Rabina miasta Łosic Icka Ajzyka RYZENBERGA, l. 50, pobito okrutnie, żołnierze polscy chcieli go nawet powiesić, lecz w ostatniej chwili udało mu się ocalić życie. Ludność żydowska jest jeszcze dotychczas teroryzowana przez miejscowy posterunek policji państwowej, która znęca się nad nią i bije ją nielitościwie. Nędza wśród ludności żydowskiej jest okropna.

(—) Grawicki

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisany Szyja CELNIK, l. 27, b. członek Straży Obywatelskiej w Siedlcach zam. przy ul. Warszawskiej 34, zeznaję, co następuje:

W nocy z 17 na 18 sierpnia powróciły wojska polskie do naszego miasta. Byłem członkiem Straży Obyw., która została utworzona przed wystąpieniem naszych wojsk. Tuż po wystąpieniu zaczęły się o godz. 5 rano rabunki w sklepach i mieszkaniach żydowskich. Gdy, jako członek Straży Obyw., próbowałem interwenjować i wstrzymać plądrowanie, zagrożono mi biciem i nazwano bolszewikiem. Udałem się wtedy do Komendanta naszej straży, p. Szymańskiego, i prosiłem go, aby wstrzymał rabunki, lecz odmówił mi, tłómacząc się brakiem pomocy wojskowej. Nieco później byłem obecny przy rewizji, dokonanej przez żołnierzy w synagodze przy ul. Warszawskiej i u rabina. Na zapytanie moje, czy takaż rewizja nie odbędzie się w kościele, odrzekli, że tylko żydzi są bolszewikami, przechowującymi broń. Po kilkugodzinnem energicznem szukaniu i przewracaniu w synagodze i mieszkaniu rabina, oczywiście bez żadnego skutku — odeszli. Przy wejściu do synagogi chcieli wysadzić drzwi ręcznymi granatami, lecz uprosiłem ich, by zaczekali, aż przyniosą klucze.

Sklep mój, jak zwykle, zamknąłem o godz. 2-ej pp., w porze obiadowej, lecz żołnierze zmusili mnie do otworzenia go i zaczęli plądrować. Udałem się wtedy po pomoc do tymcz. Komendanta Placu, który mi dał kilku żołnierzy, lecz w ich obecności wszedł do sklepu podoficer i, dowiedziawszy się, że to sklep żydowski, krzyknął: „Chłopcy, bierzcie, co się komu podoba". Przywołał z ulicy innych żołnierzy, zachęcając ich do plądrowania. W ciągu dwuch dni interwenjowałem przy wypadkach plądrowania, lecz bezskutecznie, gdyż prócz bezbronnej Straży Obywatelskiej żadnej władzy ani cywilnej, ani wojskowej nie było w mieście.

W piątek, dn. 19. 8, w dniu targowym, rabunki powtórzyły się w sposób jeszcze okrutniejszy, gdyż ludność wiejska podniecała żołnierzy. Komendant żandarmerji w odpowiedzi na prośbę moją o pomoc odmówił mi jej. Zwróciłem się jeszcze do Komendanta Placu, który przybył z większym garnizonem, lecz ten zamknął mi przed nosem drzwi, obiecując wysłać żołnierzy, czego jednak nie uczynił. Zwróciłem się wtedy do komendy Straży Obywatelskiej w osobach p. Pisiewicza, adw. Dylewskiego i pani Kucz-Staniszewskiej, aby oni, jako nie-żydzi, zwrócili się do Komendanta Placu o interwencję. Wykręcali się jednak w różny sposób, jak: „Nie możemy stać przy pańskim sklepie i pilnować". Podobną odpowiedź otrzymałem wraz z innymi członkami Straży Obywatelskiej od Prezydenta Miasta, p. Edmunda Koślacza (obecnie starosty pow. Siedleckiego). Plądrowanie to tolerowane wyraźnie przez władzę trwało w ciągu całego tygodnia.

Siedlce, dn. 8 września 1920 r.

(—) Sz. Celnik.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisany Rachmil Jerzymowski, l. 28, zamieszk. w Siedlcach przy ul. Pięknej 11, zeznaję, co następuje:

We wtorek. dn. 17. 8. r. b. poszedłem do Mord (miasteczko w odległości 17 w. od Siedlec) w celu zakupienia artykułów spożywczych. We środę, dnia 18. 8. wkroczyły do Mord wojska polskie. Żołnierze wraz z polską ludnością cywilną zaczęli rabować domy żydowskie. Do domu, gdzie mieszkałem, weszli żołnierze i zabrali obecnym wszystko, co mieli ze sobą, a dom zrabowali .Po upływie pół godziny weszła druga grupa żołnierzy i poraz wtóry zrabowała dom. Gdy po 15 minutach znów przyszli

żołnierze, nie mieli już nic do splądrowania i zabrali nas ze sobą. Było nas czterech mężczyzn. Na ulicy zaczęto nas bić okrutnie, żądając od nas 2000 mr. wykupu od osoby. W ten sam sposób przyprowadzono jeszcze 38 żydów. Zabrano nam wszystko, co mieliśmy, zostawiając nas na ulicy w koszulach, (była godz. 1-a pp.). Poprowadzono nas dalej, przyczem pobito nas tak dotkliwie, że dwóch żydów, których nazwisk nie pamiętam, zostało zabitych. Pobici i skrwawieni leżeliśmy na ziemi; żołnierze kazali nam lizać sobie wzajemnie krew z ran, zabraniając nam ją wypluć. Jeden żołnierz ulitował się nawet, mówiąc, że lepiej nas dobić, niż męczyć w tak okrutny sposób. Lecz nie zwracano na niego uwagi. Następnie kazano nam śpiewać i krzyczeć: „Niech żyje Polska, a niech zdechnie rabin". Kazano nam całować martwe ciała żydów. Potem doszedł do nas porucznik, oznajmiając nam, że za pół godziny będziemy rozstrzelani i kazał nam się modlić. O godz. 5-ej poprowadzono nas szosą do Siedlec. O godz. 8i ½ wiecz. weszliśmy do Pruszyna (wieś w pobliżu Mordów). Po drodze do Pruszyna, chłopiec lat 16-17 zemdlał — więc położono go na wóz. Co się z nim stało, nie wiemy. W Pruszynie zastaliśmy dużą partję żołnierzy, którzy nas bili i kazali nam siedzieć po turecku, t. j. na palcach u nóg. Wyszedł porucznik i wydał rozkaz żołnierzom, by nas rozstrzelali, lecz gdy drugi porucznik zwrócił mu uwagę, że niema tego w rozkazie — zaniechano tego, natomiast rozkazano jeńcowi rosyjskiemu bić nas po twarzach; a gdy jeniec spełnił rozkaz, porucznik zauważył, że zostaliśmy za słabo obici i dlatego pobił jeńca. Potem zaczęto oblewać nas zimną wodą. Wieczorem o 12-ej zaprowadzono nas do stodoły na noc. Zrana udaliśmy się do Siedlec; po drodze bito nas. O 12 w poł. przybyliśmy do Siedlec, gdzie zaprowadzono nas do więzienia, w którym przebyliśmy 2 tygod. W więzieniu bili nas klucznicy. Po dwóch badaniach zwolniono nas nareszcie.

Siedlce, dn. 8-9 1920 r.

(—) R. Jerzymowski.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisany Hersz KARCZ, l. 31, z m. Łosic, zeznaję, co następuje:

W mieście naszem bolszewicy po wkroczeniu utworzyli „Rewkom“ i milicję czerwoną, w której brali udział żydzi zarówno jak i polacy. Przed opuszczeniem miasta, rekwirowali towary wyłącznie u kupców żydowskich.

W środę, dn. 18 sierpnia, opuścili bolszewicy miasto, poczem wkroczyły wojska polskie, które natychmiast zaczęły rabować sklepy i domy żydowskie. W ciągu 4-ch dni obrabowano wszystkie żydowskie sklepy i domy. W plądrowaniu brała udział także i ludność miejscowa, przyjmując od żołnierzy zrabowane przez nich przedmioty. Gdy żołnierze plądrowali w mieszkaniu Rachmila KOHNA, ławnika magistratu miasta, wszedł do domu jego wachmistrz i zwrócił się do żołnierzy temi słowy: „Co wy tu robicie! Wszak te 24 godziny, w ciągu których pozwolono wam rabować, już upłynęły“. W ciągu tych 4 dni zgwałcono znaczną ilość kobiet żydowskich. Wśród znajomych moich zgwałcono Itę B . . . . . ., l. 16—17, ul. Łukowska i Brajndlę P . . . . . ., lat dwadzieścia kilka, ul. Łukowska. Podczas plądrowania bito dotkliwie tych żydów, którym zrabowano domy i sklepy. Wśród znajomych moich zostali pobici: Icko PRZYTYCKI, lat 30 (chcieli go zastrzelić), raniono w głowę Zelmana POCHACZEWSKIEGO, l. 65, żonę jego, jak również wielu innych.

Podczas plądrowania szukano pieniędzy nawet u niemowląt, a kobiety rozbierano do naga. Rabina miasta, Icka Ajzyka RYZENBERGA, l. 50, bito okrutnie, (przytem chciano go powiesić) miał już nawet petlę na szyi; udało mu się jednak prośbami uratować życie. Obecnie cała ludność żydowska jest teroryzowana przez straż obywatelską, na której czele stoi sierżant policji Niedźwiedzki. Stan ludności żydowskiej w Łosicach

jest obecnie rozpaczliwy. Ludność żydowska, nawet zamożniejsi obywatele, została bez wszelkich środków do życia, teroryzowana przez straż obywatelską. Członkowie policji państwowej znęcają się w sposób okrutny nad żydami. Dawida PLATA np. schwytał na ulicy sierżant Niedźwiedzki (komendant posterunku policji państw.), kazał mu, grożąc strzelbą, nie ruszyć się z miejsca i szczuł psa swego, by go kąsał.

(—) H. Karcz.

Siedlce, dn. 6-go września 1920 r.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisana Ewa Perelman, l. 20, zam. w Siedlcach, przy ul. Warszawskiej 204, zeznaję co następuje:

Dn. 16 sierpnia r. b. wyjechałam na kilka dni do rodziców, którzy mieszkają w osadzie Mokobody, gminie Skupie, pow. Siedleckiego. Dnia 17 sierpnia r. b. bolszewicy opuścili Mokobody, a nazajutrz wkroczyły wojska polskie. Żołnierze polscy wraz z ludnością miejscową zaczęli plądrować, przyczem obrabowali wszystkie sklepy i domy żydowskie, zabierając całą ich zawartość; to, czego nie dało się zabrać, niszczono. Część zrabowanych rzeczy oddano miejscowej ludności chrześć. Przy plądrowaniu bito żydów okrutnie. Grupa żołnierzy wtargnęła do rabina obrabowała mieszkanie, jego zaś wywleczono na ulicę, bito i kazano krzyczeć: „Niech żyje Polska, niech zdechnie rabin". Chciano go w końcu rozstrzelać, lecz jeden z chrześcijan ujął się i puszczono go. Mieszkanie nasze zostało również doszczętnie obrabowane. Ojciec mój jest rzezakiem rytualnym. Koło Mokobód, w Broszkowie, zabito trzech żydów, z nich znam: Elego (nazwiska nie znam), l. 48, Mojsze Jagodzkiego, l. 70, trzeciego nie znam.

(—) Ewa Perlman.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Niżej podpisany Srul Sztejnberg, krawiec, lat 26, zam. w Siedlcach, przy ul. Błonie 20, zeznaje, co następuje:

Dn. 17 sierpnia r. b. zostałem wzięty wraz z bratem moim Ickiem Steinbergiem, do pędzenia bydła do Mord przez trzech żołnierzy—bolszewików.

Dn. 19 tegoż miesiąca żołnierze polscy w Mordach zaaresztowali nąs i przyłączyli do partji jeńców bolszewickich. Po drodze jeden z cywilnych włościan (katolik) celował w nas, chcąc widocznie strzelić; brat mój upadł, ja zaś, stojąc blisko owego osobnika, zdążyłem zauważyć, iż jest to piekarz z Mord, nazwiskiem KURYK.

Następnie strzelił on powtórnie w brata mego, poczem, zrewidowawszy jego kieszenie, zabrał mu pieniądze w markach polskich (ile dokładnie nie wiem). Po sprawdzeniu dokumentów zwolniono mnie (zabrano mi przytem buty i ubranie i pobito dotkliwie). Tegoż dnia pochowałem brata mego Icka na żydowskim cmentarzu w Mordach. Świadkiem zastrzelenia brata mego przez Kuryką był Jakób Epsztein, będący z nami w partj jeńców.

X X X (niepiśmienny).

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisany Mendel KRAMARZ, l. 51, obywatel m. Siedlec, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 14, zeznaję, co następuje:

W czwartek, dn. 19-8 r. b., żołnierze polscy zaprowadzili szwagra mego, Nojacha BURSZTYNA, l. 42, zam. w Siedlcach przy ul. Warszawskiej 11, do Sokołowa z bydłem; mnie chcieli także zabrać, lecz za 85 marek zostałem zwolniony. Wraz z szwagrem moim poszli także Chyl RYCHTER, l. 70, Binem FRYDMAN, ul. Piękna, l. 43, Mendel DYKSZTEIN, ul. Florjańska 5, l. 30, Wolf PYNTES z Łukowa, l. 40 i wielu innych żydów.

W niedzielę żona szwagra mego wraz z trzema innemi kobietami, żonami uprowadzonych, udała się do Sokołowa, by dowiedzieć się o losie męża. Dowiedziały się, że koło Sokołowa leży po drodze dwóch zabitych żydów. Kobiety udały się na miejsce wraz z policjantem, którego specjalnie wynagrodzono, celem zobaczenia zabitych. Trupy znaleziono w polu, ale okazało się, że nie znały ich. Zabitych żydów zawieziono na wózkach do Sokołowa i tam ich pogrzebano. Obaj żydzi pochodzą z Siedlec. Jednego z nich znam, mieszka na ulicy Pięknej 71, l. 60.
Potem kobiety powróciły do Siedlec. W piątek, dn. 3-9, przybyła kobieta z Jabłonny (wieś koło Sokołowa) do siostry mej, żony Nojacha Bursztyna, Liby Bursztyn, i opowiedziała jej, że mąż wraz z innymi 6 żydami był u niej w sobotę, dn. 21-8. W niedzielę udali się do Siedlec; co się z nimi stało po drodze, nie wie. Tego samego dnia, t. j. 3-9, dowiedziała się moja siostra, iż na drodze do Sokołowa znajduje się 7 trupów żydowskich. Siostra pojechała wraz z trzema kobietami do Sokołowa, by dowiedzieć się, kto są ci zabici. Dotychczas siostra moja jeszcze nie powróciła. W mieście krążą wieści, iż pośród 7 trupów znajdują się: szwagier mój, Nojach Bursztyn, Binem Frydman, Mendel Dikszteјn i Wolf Pyntes. Pozostałych dwóch nie znam. Mają ich wykopać, by stwierdzić ich osobistość.

Siedlce, dn. 8-9 1920 r.

(–) M. Kramarz.

Zeznanie dodatkowe wyżej wspomnianego.

Dziś otrzymałem list z Sokołowa od siostry, stwierdzający, iż odnalazła wśród zabitych swego męża. Starostwo Sokołowskie odmawia wydania trupów. List załączam przy niniejszem.

(–) M. Kramarz.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Zeznanie.

Ja, niżej podpisany Chaim Szlama ZIPOWICZ, l. 32, zam w Siedlcach, ul. Prospektowa 5, zeznaję, co następuje:

We czwartek, dn. 19 sierpnia r. b., nazajutrz po wkroczeniu wojsk polskich, zabrali mnie żołnierze i pognali z bydłem do Sokołowa. Wraz ze mną gnano jeszcze 4 młodych żydów. Po drodze bito nas, zabrano mi buty, marynarkę, palto, czapkę i t. d. W Sokołowie zastaliśmy obóz poznańczyków, którzy nas pobili okrutnie. Nazajutrz nas puścili. W Sokołowie spotkaliśmy krewnego Chila Rychtera, lat 70, z Siedlec, ul. Błonie, którego także zagnano z bydłem do Sokołowa. Policja sokołowska prowadziła nas z jeńcami bolszewickimi na stację kolejową, aby odesłać nas z powrotem do Siedlec. Po drodze do stacji spotkaliśmy oddział kawalerji, który nas otoczył i wraz z chłopami i mieszkańcami katolikami bił nas. Zaczęliśmy uciekać i powróciliśmy do Sokołowa, gdzie pozostaliśmy do poniedziałku, 23 sierpnia. W poniedziałek zawieziono nas koleją do Siedlec, gdzie nas osadzono w areszcie, w którym przesiedzieliśmy 8 dni, poczem nas zwolniono. W areszcie dowiedziałem się, że Chil Rychter został rozstrzelany przez żołnierzy po drodze do Siedlec. Trupa Rychtera wraz z trupami innych zabitych żydów, których nazwisk nie znam, widziałem. Po drodze do Sokołowa żołnierze zabrali mi 1500 m., które miałem ze sobą.

Siedlce, dnia 8 września 1920 r.

(—) Chaim Zipowicz.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisana Rochel GRYNBERG, zam. w Siedlcach, przy ul. Pięknej 43, zeznaję co następuje:

W środę, dn. 18 sierpnia, żołnierze polscy zabrali mego męża i uprowadzili z bydłem do Drohiczyna. Gdy powracał do Siedlec, zabito go po drodze. Widziałam trupa: piersi miał zranione siekierą czy bagnetem, lewą rękę miał złamaną i skóra na palcach była poszarpana. W środę, dn. 25 sierpnia, sprowadzili nieboszczyka do Siedlec. Zostałam sama bez środków do życia, ponieważ sad, który miałam, obrabowali żołnierze.

Siedlce, dn. 8 września 1920 r.

0 0 0 (—) niepiśmienna.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisana Leja RYCHTER, l. 64, zam. w Siedlcach, (ul. Błonie 3), zeznaję, co następuje:

W czwartek, dn. 19 sierpnia r. b., żołnierze polscy pognali męża mego Chila RYCHTERA z bydłem do Sokołowa. W poniedziałek, dn. 22 sierpnia, dowiedziałam się, iż mąż mój został zamordowany przez żołnierzy w niedzielę. We czwartek, dn. 25 sierpnia sprowadzono trupa jego do Siedlec. Trupa widziałam: miał przestrzelone ciało. Gdy wyszedł z domu miał przy sobie pieniądze, zdaje się, że od 10,000 do 15.000 mr., które zrabowano.

Siedlce, dn. 8 września 1920 r.

(—) Leja Rychter.

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Rad. Narod.

w Warszawie.

Ja, niżej podpisana Rochel FRYDMAN, l. 35, zam. w Siedlcach przy ul. Pięknej 35, zeznaję, co następuje:

Dnia 19 sierpnia mąż mój Binem FRYDMAN, l. 46, został uprowadzony wraz z innymi do Sokołowa. Po drodze zabito go. Dotychczas nie chcą pozwolić wykopać zabitych, by ich pogrzebać. Zostałam z 5 dzieci (najmłodsze liczy 1 ½ roku — najstarsze 14 lat) bez środków do życia.

Siedlce, dnia 8 września 1920 r.

(—) niepiśmienna

Płock.

Poseł Grynbaum zwiedził miasto Płock i złożył ze swej podróży następujące sprawozdanie.

Gdy rozpoczęła się organizacja społeczeństwa dla obrony Państwa, odbyło się w Gminie zebranie działaczy żydowskich, którzy postanowili zorganizować się oddzielnie, tembardziej, iż w statucie Z. O. P. był wyraźny przepis, że żydzi nie mogą być członkami Związku. Komitet wydał odezwę do ludności żydowskiej; podzielił się na 3 sekcje: 1) werbowania ochotników, 2) pomocy dla żołnierzy, 3) szpital. Zanim jednak Komitet zdążył rozwinąć swą działalność, posypały się represje na najczynniejszych jego członków. Czy miało to związek z działalnością Komitetu, czy było rzeczą przypadku — trudno orzec. Aresztowano d-ra Themersona, którego przetrzymano prawie 4 tygodnie; dopiero na skutek wyraźnego i kategorycznego rozkazu wojewody wypuszczono go z więzienia. Aresztowano również radnego, b. wiceprezesa Rady Miejskiej inż. Sarnę i bankiera Rogozika.

Tych ostatnich wypuszczono natychmiast. D-rowi Themersonowi zarzucano bolszewizm i rozpowszechniano o nim potworne wieści. W niecnej tej robocie brał udział, jak zwykle, Andrzej Niemojewski, który poświęcił D-rowi Themersonowi specjalną notatkę w „Myśli Niepodległej", przepełnioną kłamstwami. We czwartek, po drodze z Radziwia (wieś na lewym brzegu Wisły, vis à vis Płocka) pobito dotkliwie niejakiego Dąba i postawiono go pod drzewem w celu rozstrzelenia, przyjęto go bowiem za Themersona. Ktoś go jednak poznał i ocalił od śmierci. Ten stosunek do Themersona był tem dziwniejszy, że aresztowanych poprzednio 2-ch radnych, bundowców wypuszczono na skutek starań Rady Miejskiej.

Aresztowania te oddziałały deprymująco na Komitet. Powstała jednak szwalnia, zbierano bieliznę. Koło Służby Kobiet również nie przyjmowało żydów. Uczniowie i urzędnicy—żydzi stawili się jako ochotnicy do wojska.

Na wiecach, które odbywały się przed kościołem garnizonowym w owych dniach, agitowano przeciw żydom. Przyjezdny z Warszawy współpracownik „Ludu Roboczego", niejaki Szczawiński, jak opowiadają, rozwodził się m. in. o wrogu wewnętrznym, którego trzeba się wystrzegać, uprzedzał, że wróg ów będzie oblewał żołnierzy gorącą wodą, kaszą. Przygotował on poniekąd grunt do późniejszych pogłosek i legend.

Gdy Mława została zajęta i bolszewicy zaczęli zbliżać się do Płocka, zaczęto odczuwać zmianę w stosunku do żydów. Ogół chrześcijański, jak wszędzie zresztą, uważał, że bolszewicy to właściwie żydzi. Zaczęto więc znosić do znajomych żydów na przechowanie zapasy, prosić ich o pomoc i protekcję na wypadek przyjścia bolszewików do miasta i t. d.

Roboty fortyfikacyjne prowadzono w Płocku w sposób zwykły. Łapano na ulicach przeważnie żydów. Magistrat zaproponował władzom wojskowym dostarczanie potrzebnej ilości robotników, ale Dowództwo nie przyjęło tej propozycji, motywując to tem, że nie jest w stanie określić, ile może potrzebować robotników w odpowiedniej chwili. Obchodzenie się z robotnikami było nieszczególne.

Dn. 18 sierpnia zrana słychać było w Płocku silną kano-

nadę. Mówiono, że tuż pod Płockiem, w Winiarach, bolszewicy ustawiają 2 armaty. O godz. 1-ej referent starostwa i starosta, którzy już byli ewakuowali się z Płocka, zasięgnąwszy informacji u władz wojskowych, uspokoili wiceprezydenta miasta, twierdząc, że wszystko idzie dobrze, że ofenzywa wojsk naszych rozwija się pomyślnie. Całe przedpołudnie łapano jeszcze ludzi na roboty. Pomimo to jednak już o 3-ej bolszewicy, obszedłszy i otoczywszy grupę, prowadzącą ofensywę, wtargnęli zupełnie niespodzianie do Płocka. Wywołało to panikę i zamieszanie. Bolszewicy zajęli bez wystrzału prawie pół miasta: ulice dzielnicy żydowskiej, stary rynek, na którym znajduje się ratusz i przylegające doń ulice. Żołnierze polscy wstrzymali napór i zaczęli się bronić dopiero na barykadach, broniących dostępu do Wisły i mostu. Bolszewicy szli alejami., okalającemi miasto, otaczając je półkołem. Oddzielne grupy żołnierzy pojawiły się na krańcach miasta ze wszystkich stron. Na ulicach miasta trwała nieprzerwana strzelanina. Ludność pochowała się po piwnicach, ale znaleźli się pośród niej i tacy, którzy nieśli pomoc walczącym żołnierzom polskim.

W chaosie walki ulicznej bolszewicy zaczęli wchodzić do mieszkań pod pretekstem, że z okien strzelano, a już bez żadnych pretekstów rabowano sklepy, bijąc opornych. Gwałcono przytem kobiety. Został zabity w obronie czci swych córek żyd G. Ucierpiały przeważnie: dzielnica żydowska i krańce miasta. I, jak to zwykle bywa, koło bolszewików kręciła się gawiedź uliczna, prostytutki, sutenerzy, stróże, ulicznicy, którzy oprowadzali bolszewików i wskazywali, gdzie rabować. Do fabryki Sarny weszli bolszewicy, kiedy tam znajdowali się robotnicy i zrabowali mieszkanie doszczętnie. Szukali wciąż właściciela, ale robotnicy kazali mu się przebrać i nie wydali go. Bolszewicy zwołali wiec, opowiadali robotnikom, że idzie za nimi „Germaniec", że przejdą przez Niemcy i napadną na imperjalistyczną Francję. Oddali robotnikom fabrykę. Kasy nie otworzyli, gdyż robotnicy powiedzieli, że to ich szafka. Na Starym Rynku bolszewicy ograbili Magistrat, zabrali gotówkę z żelaznej kasy i tabor, których nie zdążono wywieźć wobec uspokajających informacji wojskowych. Na tej zasadzie powstała pogłoska, że Magistrat (lewicowy) przyjął bolszewików ciastkami i oddał im pieniądze.

Walka na ulicach była chaotyczna. Żołnierze ulokowali się w domach narożnych, w bramach, za barykadami, zbudowanemi na ulicach, wiodących ku Wiśle. M. in. żołnierze ulokowali się w domu Lewensteina, na rogu ul. Tumskiej i Warszawskiej, i strzelali z okien. Prawdopodobnie tem się tłomaczy meldunek pułk. Zapaśnika, który pospiesznie ewakuował się z Płocka, — że z domu Lewensteina strzelano do jego automobilu. Zresztą wiadomość ta nie była przez nikogo więcej powtarzana, pomimo iż pułkownik przysięgał generałowi w Łącku, że jest prawdziwa. Sam Lewenstein (chrzczony żyd) ratował rannych, pracował przez cały czas walki.

W obronie Płocka brali udział i żydzi. Barykady na rogu Grodzkiej i Rynku Kanonicznego bronił oficer żyd. Chciał nawet atakować, ale żołnierze, znajdujący się w piwnicach nie chcieli iść do ataku, pomimo że kobiety, siedzące z nimi razem, przynaglały ich. Na tym samym Rynku dziewczęta pod kulami zbierały porzucone patrontasze. Żydzi chowali u siebie żołnierzy. Bardziej masowego i czynnego udziału żydzi brać nie mogli, już chociażby dlatego, że dzielnica żydowska była zajęta przez bolszewików, którzy rabunkami i gwałtami steroryzowali ludność żydowską. Nie przepuszczono nawet domu paralityków, ani kooperatywy żydowskiej, ani przytułku dla starców.

Walka na ulicach trwała przez noc całą. Podczas walk padło kilknnastu żydów — żołnierzy i cywilnych. Nadeszły wreszcie posiłki, zaczęła działać artylerja, ustawiona na lewym brzegu Wisły, w Radziwiu. Pojawił się aeroplan i 19-go w południe bolszewicy byli zmuszeni wycofać sie z miasta. Do dzielnicy żydowskiej weszli żołnierze, którzy zaczęli znowu szukać w mieszkaniach żydowskich bolszewików, a szukali ich nawet w szafach i szufladach. Wchodzili do domów pod pretekstem, że strzelano z okien, — rabując i bijąc. Do niejakiego Jeruchemsona weszla grupa żołnierzy z krzykiem, że z jego okien strzelano. Zrobili rewizję, ale broni nie znaleźli. Poszli tedy robić rewizję we wszystkich mieszkaniach, zabrali ze sobą owego Jeruchemsona, pomimo, że nie był właścicielem domu. Na 3-em piętrze, w mieszkaniu żony oficera rosyjskiego, który przez cały czas wojny znajduje się w Rosji, znaleziono gilzy. To wystarczyło, ażeby za-

aresztować Jeruchemsona, pobić go dotkliwie, a i przedtem zresztą nie szczędzono mu razów. Zaprowadzono go do barykady przy ul. Tumskiej i później odprowadzono wraz z innymi żydami do majora. Ten zaś, wysłuchawszy oskarżeń, zwolnił wszystkich. Pomimo to jednak żołnierze nie dali za wygraną i żandarmerja wojskowa ciągnie Jeruchemsona do odpowiedzialności za rzekome strzały do wojska. Dokoła żołnierzy uwijał się ten sam motłoch, który chodził z bolszewikami. Szukano bolszewików nawet w synagodze, przyczem przepadł srebrny puhar, używany przy nabożeństwie, a służce ściągnięto buty. Do adwokata Oberfelda, znanego asymilatora, weszli żołnierze z krzykiem, że oblewał wrzątkiem żołnierzy. Pod tym samym pretekstem wchodzili także do innych mieszkań żydowskich, ale legenda ta zaczęła dopiero krążyć wśród żołnierzy i pospólstwa. Obawiano się pogromu. Do wojewody warszawskiego, który przyjechał do Płocka, udał się ławnik Blay i wskazał mu, że widoczne są usiłowania pewnych czynników, ażeby wywołać wystąpienia przeciwko żydom. Wojewoda przyjął bardzo poważnie ten meldunek, podkreślił, że trzeba użyć wszelkich środków, ażeby nie dopuścić do pogromu. W piątek, d. 20. 8., kiedy rabunki nie ustawały, a pogłoska o oblewaniu wrzącą wodą wciąż jeszcze krążyła, wydana została odezwa do ludności z podpisami, grożąca surowemi karami za rabunki. W odezwie tej niema ani jednego słowa o nielojalnem zachowaniu się ludności żydowskiej. Rozesłano patrole do dzielnicy żydowskiej, żandarmerja zaczęła aresztować rabujących żołnierzy, sklepy żydowskie były pozamykane, a żydzi nie pokazywali się na ulicach. W ten sposób nie dopuszczono do pogromu.

W sobotę, d. 21. 8., powrócił starosta i referent Kossakowski z Gostynina. Wraz z nimi i jeszcze przed nimi powracali ci, którzy uciekli z Płocka w obawie przed bolszewikami. Po ich powrocie dopiero na nowo zaczęto mówić, że żydzi oblewali wrzącą wodą żołnierzy, że strzelali do nich i t. p. Wszystkie te wieści krążyły jeszcze 18-go na lewym brzegu Wisły, w Radziwiu i po drodze do Łącka. Mówiono już o tem nawet przed wkroczeniem bolszewików do Płocka. A w Gostyninie p. Rosak, no i sam starosta, mówili głośno o tem, że żydzi oblewali wrzącą wodą żołnierzy, że ławnik Blay stał na dachu i strzelał do żołnierzy, i t. p. nie-

stworzone bajki. Takie same pogłoski rozpowszechniali rejent Tyc i sędzia Krętowski. Żołnierze i chłopstwo wierzyło temu; skutków tych pogłosek i agitacji doznali ewakuowani z Płocka mężczyźni od 17 do 40 lat, którzy udali się pieszo do P. K. U. w Łącku. Grupy żołnierzy i chłopów rzucały się na nanapotykanych żydów, biły ich do krwi i rabowały. W Łącku samym zaprowadzono żydów do jakiegoś ogrodu i tam rozprawiano się z nimi w najokrutniejszy sposób. Szczególniej znęcano się nad grupą, składającą się z 4-ch żydów: Elbauma, Liebsona, Szlezyngera i Tatarskiego, z których Elbaum zabity został na śmierć na miejscu, a Tatarski umarł po 10-ciu dniach w Płocku w szpitalu. Policjanci, którzy ewakuowali się z Płocka przed we.ściem bolszewików, już o 6-ej opowiadałi w lesie łąckim, że żydzi oblewali wrzątkiem żołnierzy, że strzelałi do nich. Jakiś obłęd ogarnął tłumy chłopstwa i żołnierstwa w Radziwiu i Łącku. Powtarzano z ust do ust najpotworniejsze gadki. W Łącku do dowódcy pułku jazdy tatarskiej doszła jakaś dziewczyna wiejska i, wskazując na pokrwawionego, zbitego żyda, oświadczyła, że sama widziała, jak ten rzucił się z nożem w ręku na kaprala 6-go p. p. i zabił go. Oczywiście, nikt o tem, prócz niej, nie wiedział, jak również o kapralu 6 p. p., który miał paść w Płocku. Dowódca pułku zachował jednakże zimną krew i nie kazał rozstrzelać owego żyda.

W Płocku jednogłośnie stwierdzają, że pogłoski o oblewaniu wrzątkiem, o strzelaniu do żołnierzy były przywiezione do miasta przez żołnierzy, urzędników i wogóle uciekinierów, wracających do miasta z lewego brzegu Wisły. Tam pogłoski te puszczano jeszcze, nim bolszewicy wtargnęli do miasta, w celach agitacji antyżydowskiej oraz, jak się zdaje, dla wytłomaczenia i zamaskowania własnego niedołęstwa, a często i tchórzostwa.

Gdy ławnik Blay zwrócił się z żądaniem odwołania potwarczych plotek, rzucanych na niego, starosta i referent tłomaczyli się, że powtarzali w podnieceniu, co słyszeli, i obiecali zamieścić sprostowanie w miejscowom piśmie. Żona Blaya występuje na drogę sądową przeciwko p. Tołpycho, kierowniczce P. K. P. D. z ramienia Min. Zdrowia Publ., która w miejscu publicznem zarzucała jej, że oblewała wrzątkiem żołnierzy.

D. 24 sierpnia został zaaresztowany cadyk Chaim Szpiro. Oskarżono go, że 18-go stał na balkonie swego mieszkania przy ul. Królewieckiej i dawał znaki wkraczającym bolszewikom. Świadczyli przeciwko niemu: stolarz Warmiński, ślusarz Maruszewski i stróżka, zamieszkali na tejże ulicy w domu, położonym vis à vis mieszkania Szapiry. Siedząc w piwnicy, mieli go widzieć, jak stał na balkonie i dawał znaki. Prócz tych świadków byli jeszcze i inni świadkowie: żydówka Płucer i chrześcijanka Dramińska, które twierdziły, że wprawdzie widziały Szapirę, lecz nie na balkonie, a we drzwiach, wiodących na balkon, ale żadnych znaków nie dawał. Zresztą było to, jak mówiły, pomiędzy 1-ą a 2-ą, gdy pierwsza grupa świadków twierdziła, że było to między 5-ą a 6-ą, kiedy bolszewicy uwijali się po ulicach tej dzielnicy. Dziwnym trafem dwaj ostatni świadkowie nie byli przesłuchani na przewodzie sądowym, pomimo że zostali wezwani przez referenta tej sprawy, p. Pepłowskiego, który osobiście przyjechał na Królewiecką we czwartek, d. 26 sierpnia, aby wezwać świadków na piątek, 27 sierpnia, na godz. 10-tą. Adwokat Forbert, który zmuszony był podjąć się obrony przed samą sprawą, nie wiedział o tych świadkach i nie zażądał przesłuchania ich. Zresztą, dopiero we czwartek ten sam referent Pepłowski zawiadomił również osobiście Szapirową, że zezwolono postawić adwokata i tłomacza. Prosił zarazem, ażeby adwokat zobaczył się z nim jeszcze tegoż wieczora, przyczem wskazał restaurację, w której będzie. Zwrócono się do adwokata Oberfelda, proszono go, ażeby podjął się obrony. Ten wymawiał się chorobą i zdenerwowaniem, ale poszedł rozmówić się z referentem. Po rozmowie jednak kategorycznie odmówił obrony cadyka, wciąż tłomacząc się zdenerwowaniem i chorobą. Zastąpił go adw. Forbert, którego zaproszono do zapoznania się ze sprawą. Zanim jednak zdążył przeczytać akta, został wezwany przez Sąd do zajęcia swego miejsca i, nie chcąc pozostawić oskarżonego zupełnie bez obrony, poddał się wezwaniu.

Pomiędzy świadkami był sąsiad Szapiry, nauczyciel, a zarazem właściciel sklepu kolonjalnego, Deczyński. W mieszkaniu tegoż Deczyńskiego przepędził cadyk wraz ze swą rodziną cały czas strzelaniny. Gdy bolszewicy zaczęli nachodzić sklepy i miesz-

kania, przeniesiono znowu do mieszkania rebego głowę cukru i inne artykuły, aby uratować je od bolszewików. Pomiędzy dwiema rodzinami panowały jaknajlepsze stosunki. Deczyński uratował raz rebego, gdy 20 sierpnia r. b. weszli do niego 4-ej żołnierze i oświadczyli, że z mieszkania jego strzelano. Deczyński oświadczył, że przez cały czas inwazji bolszewickiej siedział u Szapiry i nawet schował w jego mieszkaniu swój cukier. Na sądzie opowiedział on jednak, że jeden z bolszewików, którzy przyszli do jego mieszkania, chcąc zrewidować mieszkania rebego zażądał, ażeby rebe poszedł z nim. Rebe poszedł, ale zaraz wrócił, a więc przypuszcza, że nie mógł być w mieszkaniu przez tak krótki przeciąg czasu. Co mówił rebe z bolszewikami — nie słyszał. To wystarczyło sądowi do skazania rebego, człowieka, który nie miał nic wspólnego z polityką, obcego temu światu, na karę śmierci za zdradę. Nie pomogły żadne starania, nawet ze strony przedstawicieli duchowieństwa katolickiego. Nie uwzględniono również prośby starosty i Magistratu, aby odroczyć wykonanie wyroku na 24 godziny w celu dania możności poczynienia starań w Warszawie. Wyrok został natychmiast po wydaniu podpisany przez gen. Lasockiego i wykonany, o czem skwapliwie ogłoszono specjalnemi obwieszczeniami, w których nazwano Szapirę rabinem, pomimo, iż nim nie był.

Warto przytem nadmienić dziwny szczegół. Nieboszczyk powiedział żonie swej, że na jednem z badań, na którem był obecny starosta, zapytano go, czy jest bogaty; gdy odrzekł, że nie, powiedziano, że żydzi, którzy się zapewne o niego starają, są bogaci i będą mogli dać pół miljona, a starosta dodał nawet, że miljon. Gdy Szapirowa opowiedziała o tem rabinowi i działaczom miejscowym, uważali to powszechnie za żart i nie zapytano nawet, co miała znaczyć ta rozmowa. Szapiro był przekonany, że pada ofiarą za cały ogół żydowski.

Wyrok ten sprawił w Płocku jaknajgorsze wrażenie. Gdy ochłonięto z pierwszego wrażenia, gdy dowiedziano się, kim był rebe, zapanowało ogólne przeświadczenie, że zaszła pomyłka sądową. Rebe umarł, owinięty w tałes, odwrócony tyłem do strzelających żołnierzy, ażeby w myśl przykazania talmudu, nie widzieć bliźnich, gdy tracą „oblicze boskie".

Co do Deczyńskiego, warto podkreślić, że na rynku agitował on za bojkotem żydów, namawiając chłopów do niesprzedawania żydom artykułów spożywczych. Było to 24. 8., w dzień aresztowania rebego. Na zapytanie, dlaczego nie wskazał lejących wrzątek, podniósł kij i wszczął awanturę.

Zaznaczam w końcu, iż opowiadano mi, jakoby Wydział Polityczny D-wa odcinka Płocka na zapytanie Sztabu Generalnego odpowiedział d. 28. 8., że do d. 22. 8. żydzi w Płocku zachowali się bez zarzutu.

D. 23. 8. przyjechał Prezes Ministrów Witos i minister Skulski. Ani Magistrat, ani Rada Miejska nie były przez starostę zawiadomione o tem urzędowo. Prawie że przypadkowo zawiadomiono prezydenta miasta. Dwaj posłowie: Mierzejewski i Zaleski przedstawili Prezesowi Ministrów przebieg zajść w Płocku, o czem roztelegrafowała P. A. T. w specjalnym komunikacie. W Płocku mówią powszechnie, że komunikat został ułożony nie przez stałego korespondenta Ajencji, p. Modlińskiego, redaktora „Kurjera Płockiego", lecz przez przyjezdnego, przybyłego wraz z prezesem ministrów korespondenta. Gdy zapoznano się z komunikatem tym w Płocku, zapanowało ogólne oburzenie. Nikt w Płocku nic nie wiedział o telefonach podziemnych, a pogłoski o oblewaniu wrzątkiem uważano za złośliwy wymysł, który najmniej zasługuje na to, ażeby podano go do wiadomości świata zapomocą półurzędowego komunikatu o pobycie głowy rządu.

Rada Miejska zareagowała na ten komunikat, poleciwszy swemu prezesowi dowiedzieć się, ile jest prawdy w pogłoskach o zdradzie żydów w Płocku. Otrzymane przezeń informacje wskazywały na to tylko, że są to pogłoski, gadki, których nikt nie sprawdzał, że prowadzone są dochodzenia, które dotychczas rezultatu nie dały. Nawet ci, którzy mówili, że widzieli oparzonych żołnierzy lub policjantów, lub zostali sami, jak major Mościcki, oblani, nie mogli stwierdzić, że uczynili to żydzi. Rada Miejska, przeprowadziwszy na posiedzeniu w d. 31. 8. r. b. wyczerpującą dyskusję w sprawie oskarżeń żydów o zdradę, przyjęła jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą lojalne zachowanie się żydów płockich.

Podczas pobytu premjera Witosa delegacja żydowska nie

zdążyła zameldować się. Starosta, który układał delegacje, oczywiście nie uważał za potrzebne zawiadomić o przyjeździe Prezesa Ministrów Gminy Żydowskiej.

Rabunki trwały tylko parę dni: 19 i 20. 8., poczem nastąpiło pewne uspokojenie. Został nawet rozstrzelany żołnierz Franciszek Bielski za rabunek, dokonany u Szenwica, o czem rozlepiono obwieszczenia. Ludność żydowska była nadal teroryzowana robotami przymusowemi, do których łapano samych żydów, wbrew przepisom prawa. Łapano jeszcze 4 września do posług, nie mających nic wspólnego z robotami fortyfikacyjnemi. Znęcano się przytem nad żydami, jak zwykle. Jednej grupie kazano witać okrzykami: „Niech żyje!" każdego spotkanego chrześcijanina, krzyczeć: „Niech żyje Polska! Niech żyje Haller! Niech żyje Miller (żandarm, który złapał i prowadził grupę)! Niech zdechnie rabin!" Dopiero na skutek mojej interwencji miał komendant wydać rozkaz, ażeby zaprzestano łapania żydów na roboty.

Informowałem się o przebiegu zajść u starosty, i Dowódca placu, kapitan Przyłuski, powiedział mi, że prócz skazania Szapiry, nic konkretnego nie wie, przyczem rozwodził się o wrogim nastroju napływowych żydów z Rosji, których w Płocku jest zaledwie kilku, osiadłych od dziesiątków lat. Starosta zaś powtarzał wszystkie plotki i legendy, nawet takie, o których od nikogo innego nie słyszałem. Powiedział mi, nprz. że złapano przy telefonach podziemnych 4-ch żydów, których zarąbano na miejscu, o czem nikt literalnie w Płocku nic nie wie, — że jakiś oficer widział rebego na balkonie, dającego znaki, i strzelił do niego, o czem również nikt nie wie, i co nie mogło się zdarzyć, bo w tej dzielnicy nie było już żołnierzy przed wtargnięciem bolszewików.

Konferowałem również z prezesem Rady Miejskiej, który powiedział mi, że jest przekonany o niewinności rebego, że żydzi zachowywali się lojalnie, przypuszcza jednak, że mogły być jednostki, fanatycy, bolszewicy, którzy w przystępie szału, lub chcąc pozbyć się żołnierza, stojącego pod oknami i strzelającego do bolszewików, wylewali wrzątek. Opiera on to na oświadczeniach urzędniczki Idzikowskiej, majora Mościckiego i woźnego. Przytem kategorycznie zaprzeczył gadce, o której opowiedział mi starosta, że w 1-em Gimnazjum przy ul. 3-go Maja schwytano dwóch ży-

dów, z których jeden siedział w Gimnazjum i dawał znaki lusterkiem, drugi zaś stróżował przed Gimnazjum. On sam przenocował w gmachu Gimnazjum z 18-go na 19 sierpnia i o niczem podobnem nie słyszał od woźnych.

ooooooooooooooo

Odpis.

POSIEDZENIE XL.

Działo się na posiedzeniu Rady M ejskiej m. **Płocka**
w d. 31 sierpnia 1920 r.

Komplet Radnych 28.
„ Członków Magistratu 5.
Obecnych Radnych 17.
„ Członków Magistratu 5.

Obecni: Prezydjum: Przewodniczący Prezes Rady Sztromajer, Sekretarz radny Brzuski i w z. Sekretarza radny Szczepański.

Radni: Adamski, Altberg, Czyżewski, Dr. Fajnberg, Ks. Klimkiewicz, Majde, Namiętkiewicz, Polkowski, Pęski, Sarna, Szafran, Szenwic, Dr. Zaleski i Zalewski.

Członkowie Magistratu: Prezydent Michalski, Vice-Prezydent Duczyński, Ławnicy: Blay, Gałkowski i Majewski.

Nieobecni Radni, którzy usprawiedliwili swą nieobecność: Detrych, Jakobson, Jaśkiewiczowa, Jędrzejowski, Kępczyński, Litewski, Lutyński, Dr. Masiasza, Mayzner i Ostrowski.

Radny Wołowski nie usprawiedlwił swej nieobecności.

PORZĄDEK OBRAD.

1). W sprawie pobytu w Płocku Prezydenta Ministrów p. Witosa, i Ministra Spraw Wewnętrznych p. Skulskiego, i

2). W aprawie art. P. A. T. o wrogiem zachowywaniu się ludności żydowskiej wobec polskich żołnierzy,

I.— . . . .

II.— W sprawie o wrogiem zachowywaniu się ludności żydowskiej wobec żołnierzy polskich Radny Sarna odczytuje ustęp z art. P. A. T. z d. 29 b. m., pomieszczony w № 34 „Gazety Poniedziałkowej" z d. 30-go b. m. treści następującej:

„Ludność żydowska, stanowiąca w Płocku 30% ogółu, zachowywała się wobec naszych żołnierzy wrogo i otwarcie sympatyzowała z bolszewikami. Stwierdzono, że żydzi oblewali naszych żołnierzy wrzącą wodą. Złapano 4-ch żydów na gorącym uczynku porozumiewania się z bolszewikami za pomocą podziemnego telefonu. Podrabina Szpirę przyłapano na gorącym uczynku, gdy z balkonu dawał znak bolszewikom, kierując ich ruchami przeciw polskim żołnierzom."

Po odczytaniu powyższego ustępu Prezes Rady Sztromajer oświadcza, że w tej sprawie robił wywiady u różnych władz, gdzie mu wyjaśniono, co następuje:

Komendant Placu słyszał o oblewaniu polskich żołnierzy ukropem i o innych przestępstwach. co potwierdził i jego sekretarz.

Naczelnik Wydziału Policyjnego: „Mówiono o powyższych występkach, ale osobiście nic nie wiem".

Szef Sztabu Wojskowego—„Mówią, że tak było"; w sprawie tej zarządzi śledztwo.

Wydział Śledczy Żandamerji—są to fakty ustalone, lecz winowajców dotąd niema; dwaj żołnierze oblani byli kwasem siarczanym, inni zaś żołnierze oblewani byli ukropem, chociaż w szpitalu oparzonych ludzi niema; w sprawie tej prowadzi się śledztwo.

Szef żandarmów—są to fakty ustalone, śledztwo się prowadzi i nazwiska winnych będą ogłoszone.

Następnie Prezes Rady oświadcza, że pracowniczka biurowa, Idzikowska, mówiła mu, iż w Radziwiu na własne oczy widziała szeregowca policji, oparzonego, zaś pewien woźny sły-

szał o kilkunastu oparzonych żołnierzach, przywiezionych do Kutna; podobno także major Koźcicki mówił, że był ukropem oblany. Żandamerja nie twierdzi, że to uczynili żydzi, gdyż mogli to zrobić i sympatycy bolszewiccy innego wyznania.

Opisane fakty nie upoważniają do obwiniania całej ludności żydowskiej o dokonywanie występków przeciw żołnierzom polskim.

Radny Sarna uważa, że opisane fakty mogą się nawet i sprawdzić, lecz mówca w obszernem przemówieniu, analizując popłoch po wkroczeniu bolszewików, twierdzi, że wtedy trudno było ustalić, kto do kogo strzela, kto i kogo oblewa ukropem, lecz choćby i tak było, choćby pewne jednostki popełniły te występki, to czy jest możliwe obwiniać o to cały ogół żydowski? Prosi więc gorąco Radę miejską o bezstronne wypowiedzenie swej opinji w tej sprawie.

Radny Dr. Zaleski wskazuje, że kierującymi bolszewją są Żydzi, a Żydzi całego świata są przeciwnikami niepodległości Państwa Polskiego, nic więc dziwnego, że ludność polska jest tak wrogo usposobiona do Żydów, lecz to nie daje podstawy do obwinienia całej ludności żydowskiej naszego miasta, aby się wrogo odnosiła do polskiego wojska.

Radny Szenwic wskazuje, że Żydówka, wdowa Fast kasę pułkową schowawszy u siebie, schroniła w swojem mieszkaniu żołnierzy polskich.

Radny Ks. Klimkiewicz uważa, że na razie współżycie z Żydami jest nienormalne, lecz może kiedyś stosunki się ułożą lepiej, nie obwinia jednak całego ogółu żydowskiego o przypisywane mu występki i proponuje przerwę dla naradzenia się nad wypowiedzeniem się Rady w tej sprawie.

Radny Pałkowski proponuje naradę swego stronnictwa w tej sprawie, lecz byłby zdania, że należy się zatrzymać nad nią, aż do wyjaśnienia konkretnych faktów.

Prezes Rady Sztromajer proponuje wybranie Komisji z 5-ciu członków Rady do zredagowanie projektu wypowiedzenia się Rady w tej sprawie.

Do komisji tej jednomyślnie powołani zostali: Prezes Rady Sztromajer, Radni: Ks. Klimkiewicz, Sarna, Dr. Zalewski i ławnik Blay.

Po naradzie wyłoniona Komisja złożyła następujący projekt:

Wobec wiadomości Ajencji Pata z d. 29 b. m., pomieszczonej w № 34 Gazety Poniedziałkowej, z d. 30 b. m., omawiającej stanowisko ludności żydowskiej w czasie inwazji bolszewickiej w Płocku, Rada Miejska, jako stojąca najbliżej wypadków miejscowych, stwierdza, że ogół ludności żydowskiej zachowywał się wobec naszych żołnierzy lojalnie i nie okazywał sympatji bolszewikom, którzy rabowali jego mienie i znęcali się nad nim, zarówno, jak i nad ludnością chrześcijańską.

Aby zaś fakty oblewania wrzącą wodą naszych żołnierzy i porozumiewania się z bolszewikami zapomocą podziemnego telefonu miały być dokonane przez Żydów, dotąd wedle zasięgniętych miarodajnych informacji u nas nie ustalono.

Poddane pod głosowanie powyższe oświadczenie Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła i zobowiązuje Magistrat do opublikowania zapadłej uchwały przez P. A. T. i pisma publiczne.

Na tem posiedzenie o godz. 10-ej w. zakończono.

Za zgodność z oryginałem
Członek Rady Miejskiej
(podpis).

Stempel:
Rada Miejska
m. Płocka.

Vice-Prezydent m. Płocka
(—) Emil Dud . . . . .

Warszawa, d. 21. VIII. 1920 r.

Zgłosił się NATAN GRAUBARD, właściciel domu bankowego w Płocku, i złożył następujące zeznanie:

W sobotę, d. 14 b. m., wyszło rozporządzenie, ażeby wszyscy mężczyźni w wieku od lat 17 do 40 wyszli z Płocka i zgłosili się do P. K. U. w Ciechomicach na lewym brzegu Wisły. Rozporządzenie grozi oddaniem pod sąd doraźny tych, którzy się do niego nie zastosują. Tego dnia padał deszcz, zresztą

wszyscy byli przekonani, że mają jeszcze 24 godziny czasu i nikt dnia tego z Płocka nie wyszedł. Udała się do władz delegacja, która uzyskała prolongatę na dobę.

W poniedziałek tłumnie zaczęto wychodzić z miasta do Ciechomic. Ja również wyszedłem w poniedziałek i przenocowałem w Radziwiu. We wtorek do Radziwia przyszedł Jakób Józef Bursztyn, zegarmistrz, człowiek chory; powiedziałem mu, że się nim zaopiekuję. Poprzedniego dnia 3 żołnierze weszli do jego mieszkania i ograbili je. — We wtorek Bursztyn, ja i wielu innych Żydów wyszliśmy z Radziwia do Ciechomic. Dowiedzieliśmy się, że P. K. U. przeniesiona została do Łącka. Zrana przed nami, wyszło 4-ch Żydów: Elbaum Dawid z Pragi, zam. w Płocku, Liebson, właściciel sklepu towarów bławatnych przy ul. Tumskiej, Szlezynger, stolarz z ul. Szerokiej i Fuks. Gdy dochodziliśmy do Łącka, słyszeliśmy jakieś niewyraźne krzyki. W Łącku zatrzymała nas straż, składająca się z dwóch żołnierzy, i zażądała dokumentów. Pokazaliśmy dokumenty, powiedzieliśmy, że idziemy do P. K. U., a wtedy jeden z żołnierzy, mówiąc: „To są Żydy“, odesłał nas pod eskortą swego towarzysza do P. K. U. Żołnierz ten nie wiedział, gdzie jest P. K. U., i zaprowadził nas do jakiegoś ogrodu, gdzie było około 15 żołnierzy oraz chłopi i dziewczyny ze służby folwarcznej majątku Łąckiego. Żołnierze zaczęli bić Bursztyna i doszli do mnie, żądając wydania broni. Kazali podnieść ręce do góry i zaczęli mnie rewidować, zerwali plecak, zabrali całą jego zawartość, jak również pieniądze z kieszeni, przytem bito nahajką. Zażądano, ażebym zdjął buty. Gdy powiedziałem, że dobrowolnie ich nie oddam, przewrócili mnie i zdjęli buty przemocą, wciąż bijąc. Bursztyna również ograbiono, zdjęto z niego marynarkę i zbito go dotkliwiej, niż mnie. Wtem nadszedł oficer i zapytał, co się tu stało. Poskarżyłem się na żołnierzy, zażądałem zaaresztowania ich. Oficer (major) w odpowiedzi na to rozkazał żołnierzowi, który przyprowadził nas i cały czas przyglądał się bezczynnie znęcaniu się nad nami, żeby nas zaprowadził do P. K. U. Żołnierz spełnił rozkaz i poszliśmy wraz z oficerem. Powiedziałem wtedy „Moskale mnie nie bili, Niemcy również, a teraz idę do poboru i własne wojsko pobiło mnie i ograbiło“. Na to oficer odpowie-

dział: „Milcz, wiem, co Żydzi zrobili w Płocku, strzelali do naszego wojska". Spytał się, czy poznam z pośród grupy żołnierzy, stojących przy drodze, tego, który zabrał mi buty. Odpowiedziałem, że jest to inna grupa, a tamta została w ogrodzie. Poszliśmy do P. K. U. Tam zażądałem, ażeby zatrzymano żołnierza, który nas prowadził. Nie zatrzymano go. Odpowiedziano mi, że niedawno był tam pułkownik Zapaśnik, który opowiedział generałowi, że z domu Lewensztejna (chrzczonego Żyda) Żydzi strzelali do jego samochodu. Generał nie chciał mu wierzyć, lecz ten przysięgał, że to prawda. Zaprzeczyłem temu stanowczo z oburzeniem, wskazując na to, że wszyscy Żydzi od lat 17 do 40 wyszli z miasta. Na to mi odpowiedziano: „Niech pan dziękuje Bogu, że żyje, że pana nie spotkał ten sam los, co 4-ch poprzednich Żydów". Doszedł do mnie później znajomy poborowy, Kolbert, i opowiedział mi, że przed pół godziną słyszano straszne krzyki. Dowiedział się on od 2-ch Żydów żołnierzy, że zabito Elbauma (który owinął się przed śmiercią w tałes); pozostali trzej jego towarzysze są ciężko ranni, leżą w szpitalu, mówią nawet, że zmarli. Skarżyłem się por. Stróżkowskiemu i Robatkiewiczowi, żądałem zwrotu butów, ale bez sktku.

W ciągu dnia czwartkowego przyszło do P. K. U. 10-15 poborowych Żydów z rozbitemi głowami. Wszystkich ich poranili żołnierze wraz z chłopstwem. Poszedłem o 2-ej do pułkownika, ale widząc, że z Płocka przywożą wciąż rannych, nie chciałem go niepokoić moją sprawą. Spotkałem tam komendanta Straży Obywatelskiej z Płocka, p. Cygańskiego, który przedstawił mnie ppor. Ostrowskiemu. Ten dał mi buty.

Podczas tego, gdy byłem jeszcze w P. K. U., przybyli: sędzia Krętowski, sędzia Mometowicz, rejent Tyc i Karczewski, właściciel majątku „Drobin". Opowiedziałem im, co się ze mną stało. Momentowicz zapytał mnie, czy wiem, że z domu Lewensztejna, z mieszkania Goldkinda (internowanego przez władze) strzelano do naszego wojska. Z oburzeniem zaprzeczyłem temu.

Major, który mnie uratował, przyszedł wieczorem w towarzystwie doktora i mówił, że zarządził śledztwo z powodu tych zajść. Był jakoś zaniepokojony.

W Płocku tymczasem miały miejsce następujące zajścia:

(opowiadał mi o nich Tadeusz Brombergier): Płock zajęty został przez bolszewików w ciągu niecałej doby. Bolszewicy rabowali w mieście przeważnie u Żydów, zdemolowano wiele mieszkań, mówią też, że zabili kilku Żydów. Walki toczyły się na ulicach. Co było dalej—nie wiem.

(—) Natan Graubard.

•oooooooooooo

Zjawiła się Dwojra Płucer, zam. w Płocku przy ul. Królewskiej №. 15, d. Warminskiego (obecnie należy do Speihendlera), i zeznała następujące:

18-go sierpnia o 1-ej zamknęłam sklep, gdyż słychać było strzały. Pomiędzy 1-2 spostrzegłam rabina, który jak zwykle, stał na progu balkonu we drzwiach. Miał on zwyczaj stawania we drzwiach codziennie. Kule już padały na ulicy, ale skąd —nie wiem; od mego mieszkania nie wydać ulicy, bo dom stoi w głębi. Była u mnie praczka Dramińska która wykańczała pranie; widziała również to samo. Praczka mówiła: „Jaki ten rabin odważny, że stoi we drzwiach balkonu". Wyszłyśmy z Dramińską z mieszkania do piwnicy. Jeszcze będąc w mieszkaniu widziałam, jak rabinowa przyszła z miasta i, ubrana jeszcze, wyszła na balkon i zaraz odeszła. Rabin stał we drzwach; gdy wyglądałam przez okno, widziałam go za każdym razem, stojącego tam. W piwnicy zastałam Warmińskiego, Maryszewskiego z żoną, stróżką naszego domu, oraz Libermanową. Gdy się uspokoiło nieco, wyszliśmy z piwnicy — trwało to może pół godziny, może nawet mniej — staliśmy z Warminską i Maruszewskim przed domem na podwórzu przy bocznej oficynie. Warmiński powiedział wtedy: „Ten rabin odważny, że stoi na balkonie". Rabin stał we drzwiach balkonowych. Powiedziałam wtedy: „Nie wiem, czego on tam stoi, stanął, jak słup, i stoi". Wróciliśmy do mieszkania wraz z praczką, bo chciała skończyć pranie. Rabina już nie widziałam na balkonie. Znowu zaczęły padać kule, i praczka powiedziała: „Jak dobrze, że rabin już poszedł, mógł paść od kuli". Więcej rabina nie widziałam do chwili, kiedy go aresztowali. We czwartek, 26. 8., między 3 a 4-tą zostałam wezwana do ho-

telu Warszawskiego na badanie. Badał mnie oficer, ten sam, który później przyjechał do nas. Powiedziałam mu to samo co dziś mówię. Podpisałam protokuł zeznania; nie mówił mi nic, że mam przyjść nazajutrz. Pytał mię: „Czy pani mówi to wszystko pod „chajrem". Odpowiedziałam: „Obym padła tu przed panem trupem, jeżeli nie mówię prawdy". Przed wieczorem ten sam oficer wraz z jeszcze innym przyjechał do nas na podwórko. Było to przed wieczorem, gdy zamykałam sklep. Na podwórku już stali oficerowie, Warmiński, Maruszewski i stróżka; gdy zobaczyli mnie, powiedzieli, że nadchodzi Płucerowa. Powiedzieli mi wtedy (ten sam oficer, czy też inny): „Niech pani przyjdzie jutro o 10-ej. Zapytał przytem, czy powiedziałam to samo, co dziś? Odpowiedziałam, że jutro o 10-ej będę. Oficerowie odeszli. Widziałam, że stróżka stała przed sklępem Daczyńskiego znajdującym się w domu, gdzie mieszka rabin. Słyszałam, że oficer był również u Daczyńskiego. Nazajutrz poszłam do sądu, ale do sali mnie nie wpuszczono i nie wezwano do świadczenia.

8. 9. 20 r.

Dwojra Płucer.

Zgłosiły się do mnie Ewa Cybulska, zam. w Płocku (Kolegjalna 10) i Eleonora Morowiczówna, zam. w płocku na tejże ulicy i oświadczyły co następuje:

W poniedziałek, 23-go sierpnia, prała u nas praczka Dramińska, zam. przy ul. 3-go maja za gmachem gimnazjum. Opowiedziała, co przeżyła podczas strzelaniny 18-go i 19-go sierpnia. Gdy rozpoczęła się strzelanina, prała u Płucerowej, zam. na Królewskiej, d. Warmińskiego. Widziała, piorąc, że rabin stał we drzwiach, prowadzących na balkon. Już wtedy padały strzały na ulicy Królewskiej. Podziwiała odwagę rabina, który stał we drzwiach, nie bojąc się kul. Wydawało jej się, że strzelają wprost w kierunku balkonu. Rabin cofnął się wtedy do pokoju. To samo widziała również Płucerowa. Opowiadając to, myślała, że to był rabin płocki i ja, Cybulska, dopiero jej objaśniłam, że to nie rabin tutejszy, tylko jakiś przyjezdny. Przy tej rozmowie p.

Morowiczówny nie było. 26-go p.p. Dramińska przyszła zabrać bieliznę do magla. Tłomaczyła się, że się spóźniła, bo była na śledztwie. Badano ją w sprawie rabina, o którym opowiadała poprzednio. Opowiedziała to samo, co 23-go p. Cybulskiej. Zadano jej pytanie, czy rabin machał rękoma, względnie czerwoną chusteczką. Odpowiedziała, że nic więcej nie widziała, prócz tego, co zeznała. Zapytano ją wtedy, dlaczego nie chce prawdy powiedzieć, jak inni. Odpowiedziała, że nie może mówić o rzeczach, których nie widziała, nie chcąc brać tego na swe sumienie. Grożono jej wtedy więzieniem, mówiono, że pewnie jest przekupiona. Odpowiedziała, że może przysiądz, że nie znała wcale rabina. Nie dano jej nic do podpisania, zapisano tylko imię, nazwisko i wiek. Kazano jej przyjść nazajutrz rano. Gdy przyszła nazajutrz, 27-go, nie przesłuchano jej wcale, ani też Płucerowej. Opowiadała wciąż z przerażeniem o tem, co zeznali inni świadkowie. Była wystraszona i prosiła, ażeby jej czasami przysyłano obiady do więzienia, jeżeli ją zaaresztują. O nieprzesłuchaniu jej opowiadała w piątek, kiedy przyszła po pieniądze za pranie. Morowiczówna była obecna przy rozmowie we czwartek i potwierdza treść tej rozmowy. Przyczem dodała: Gdy Dramińska na badaniu powiedziała, że rabin na balkonie nic nie robił, zapytano ją: „Jakto nic nie robił, nie grał na fortepianie"? Ona odpowiedziała: „Niema tam fortepianu, nic nie robił". P. Cybulska dodała w rozmowie, która miała miejsce dziś, że wciąż jej grożą sąsiedzi i nazywają ją „bolszewiczką".

6. 9. 1920 r.

Cybulska Ewa.

Eleonora Morowiczówna.

Zjawiła się Hudel SZPIRO, wdowa po Chaimie Szpirze, rozstrzelanym z wyroku Sądu Doraźnego, i oświadczyła:

Przed inwazją wciąż przychodzili żołnierze poto, ażeby zabrać męża na roboty. Udałam się w tej sprawie 8-go sierpnia do radnego Blaya, który mi dał odpowiednie zaświadczenie. Było to o godz. 12-ej w południe. Gdy wychodziłam wraz z

r. Blayem z Magistratu do domu (mieszkam na rogu Tumskiej i Królewskiej), zauważyłam na ulicach jakiś niepokój; mówiono o pożarze przy rogatkach. Rozstałam się z r. Blayem i ulicą Szeroką udałam się w pośpiechu do domu, gdyż napotykani ludzie pytali mnie, dlaczego kręcę się po mieście. Po drodze widziałam wojska nasze.

W domu zastałam męża mojego, stojącego na progu drzwi balkonowych. Widzieliśmy oboje nadchodzące jakieś wojska, poczem rozpoczęła się strzelanina. Udałam się z dziećmi do stróża, lecz ten niechętnie nas przyjął. Poszłam wtedy do sąsiada Deczyńskiego, który przyjął nas bardzo uprzejmie i oddał nam oddzielny pokój. Około 4—5 nadszedł mój mąż. Około godz. 6-ej zastukali do zamkniętego sklepu Deczyńskiego bolszewicy. Gdy Deczyński otworzył, weszło 2-ch żołnierzy, mówiących po rosyjsku. (Nie wiem, czy to byli kozacy, nie znam się na tem). Żołnierze ci twierdzili, że stąd strzelano. Przestraszony Deczyński nic nie odpowiedział. Rozpoczęła się rewizja w mieszkaniu. Gdy żołnierze zauważyli męża mego i dowiedzieli się, że jest rabinem, kazali zaprowadzić się do mieszkania. Wskazaliśmy na schody. Bolszewicy weszli sami i, nic nie zabrawszy, wyszli. Po upływie 15-tu minut przyszło 6-ciu bolszewików i zażądało od Deczyńskiego (właściciela sklepu kolonjalnego) obwarzanków i karmelków. Deczyński nie chciał zapłaty, lecz żołnierze nie zgodzili się na to i jeden z nich dał mu banknot 250 rublowy, oceniwszy go na 500 marek.

Przychodzili i inni po cukier, czekoladę i kakao. Pewna grupa bolszewicka, widząc stojących w sklepie żołnierzy, chciała w nich strzelić, myśląc widocznie, że są to polscy żołnierze. Uciekliśmy; żołnierze, będący w sklepie, wyjaśnili to nieporozumienie, poczem uspokoiło się. Staliśmy na progu sklepu we drzwiach jadalni. Pewien bolszewik zawezwał rabina do stołowego i poprosił go o wódkę. Obecna przytem była służąca Deczyńskich oraz pewna gospodyni i jej służąca z Trzepowa. Rabin odpowiedział, że wódki niema, gdyż nie wolno jej wyrabiać. Po wyściu bolszewików Deczyński poprosił, byśmy zabrali do mieszkania naszego na przechowanie głowę cukru. Uczyniliśmy prośbie jego zadość. Noc tę przespaliśmy u Deczyńskiego. Nazajutrz o

godz. 5 i pół nad ranem mąż mój udał się do domu, gdzie zapalił maszynkę ażeby zagotować herbatę dla dziecka. W owym to czasie wszedł bolszewik, żądając obwarzanków. Obudziłam sąsiadkę; ta jednak, wobec braku obwarzanków, zaproponowała mu chleba. We czwartek przenieśliśmy się na noc do domu.

W piątek weszło 4-ch żołnierzy z zapytaniem: „Gdzie tu ten ptaszek, gdzie rabin? tu od was strzelano“. Zawezwano Deczyńskiego, który zaświadczył, że nic podobnego nie było, że rabin cały czas przebywał u niego, że wziął nawet cukier do siebie na przechowanie. Żołnierze, mówiąc: „Ma pan szczęście, że świadczy ten człowiek za panem“, wyszli. 24-go około godz. 5 i pół pp. wszedł do nas policjant w towarzystwie jakiegoś ajenta i i zapytał, gdzie mąż. Wprowadziłam ich do salonu i wskazałam im męża. Wówczas policjant, zbliżywszy się do rabina, powiedział: „Jesteś aresztowany“. Dokonał rewizji mieszkania; nie dała ona jednak żadnych wyników kompromitujących.

Protokół podpisał sprowadzony przez policjanta Blech, zamieszkały przy ulicy Bielskiej. Odprowadzono męża mojego do policji, gdzie spędził noc. Nazajutrz zbadano go, jak mi mówili, w policji i wyprowadzono, jak się przypadkowo później dowiedziałam, do hotelu Warszawskiego, gdzie mieści się Sąd Doraźny.

Mąż mój, który stał na progu korytarza, zauważywszy mnie, stojącą obok starosty za barykadą, zawołał mnie. Żołnierz, oprowadzający go przez cały dzień po rozmaitych urzędach, pozwolił mi się z nim rozmówić. Dowiedziałam się wtedy, że mąż mój był badany przez dwóch oficerów i starostę. Oficerowie pytali go, czy jest bogaty; gdy odpowiedział, że nie, powiedzieli: „Chyba pańscy Żydzi starają się o pana“. Odpowiedział wtedy mąż, że prawdopodobnie czynią starania. Oficerowie powiedzieli, że Żydzi są bogaci, mogą dać za męża ½ miljona, a starosta dodał, że dadzą nawet miljon (starosta ten wogóle zachowywał się wrogo względem męża). Poczem odprowadzili go z powrotem. Było to we środę przed wieczorem. Zaraz też pobiegłam do r. Blaya z prośbą o interwencję. P. Blay uspokoił mnie, mówiąc, że zwrócił się o pomoc do biskupa, a ten obiecał interwenjować u kapelana wojskowego.

We czwartek rano zaniosłam mężowi herbatę i mówiłam

z nim znów. Mówił, że proces jego jest nowym procesem Bejlisa. Odpowiedziałam, że o Bejlisa starali sie wielcy ludzie, a jego mogą rozstrzelać. Odrzekł: „Jeżeli Bóg pozwoli nato — to trudno. A o dzieciach naszych nie zapomni On". Po tej rozmowie udałam się do p. Blaya i zwróciłam mu uwagę, że mąż nie ma tłumacza, a nie zna polskiego. Polecił mi zobaczyć się z mężem i kazać mu zażądać tłumacza. Zawiadomiłam o tem męża i udałam się do rabina płockiego. Opowiedziałam mu o rozmowie oficerów i starosty, prosiłam też, by złożono wymienioną sumę, jako kaucję. Rabin nie wierzył w to, mówił, że żartowali z męża. Udaliśmy się razem do p. Blaya, z którym rabin mówił przedtem, ja potem; błagałam go, by wysłał po pomoc do Warszawy, ale podobno było już zapóźno. Przed wieczorem, około 6-ej widziałam, jak męża odprowadzali z hotelu Warszawskiego na odwach. Dowiedziałam się, że pozwolono mu wybrać obrońcę. Porozumiałam się z r. Blayem i rabinem, poczem zwróciłam się do adw. Oberfelda. Zwracano się już do niego i przedtem w sprawie obrony mego męża, ale odmawiał z powodu zdenerwowania i braku zdrowia. Około 7-ej spotkałam córkę, która mi powiedziała, że w domu czeka na mnie jakiś oficer. Rzeczywiście, przed domem zobaczyłam dorożkę, a w niej oficera. Później powiedziała mi Płucerowa, że oficer był w domu Warmińskiego i uprzedził świadków, by się nazajutrz stawili w Sądzie, Płucerowa winna była stawić się nazajutrz na badanie. Gdym podeszła do domu, policjant odezwał się do oficera: „Oto rabinowa". Oficer, stwierdziwszy, że jestem żoną rebego, zawiadomił mnie, że mąż żąda adwokata. Dodał, że powinnam się o niego zaraz wystarać, gdyż dziś wieczorem chce się z nim zobaczyć w restauracji przy ul. Warszawskiej. Na zapytanie moje, jak sprawa stoi, odpowiedział, że nie może nic przewidzieć. Pozwolił również na zawezwanie tłomacza. W piątek zrana dopiero dowiedziałam się, że adw. Oberfeld widział się z oficerem i, po rozmowie z nim, obrony nie przyjął.

O 9-ej rano udałam się z Landauem i rabinem do adw. Forberta, który zgodził się bronić mego męża. Podczas rozprawy sądowej nie byłam obecna, bo mnie nie wpuszczono. Płucerowej i praczki nie wezwano do zeznań.

Po pewnym czasie wszedł żołnierz i oznajmił, że wyrok odesłano już do generała. Córka moja weszła do sali obrad i słyszała, jak przeczytano wyrok. Mąż mój zapytał, czy to już koniec i zaczął odmawiać werset: „Szma Isroel". Myślano, że przeklina w ten sposób rząd. Dopiero żołnierz wytłomaczył, o co idzie. Mąż mój prosił o zwłokę 24-ogodzinną dla napisania testamentu. Powiedziano mu, że to wykręt, że idzie mu o zwłokę w celu uchylenia wyroku. Odmówiono mu tej zwłoki.

Gdy męża mego wyprowadzali z Sądu, podeszłam do niego z płaczem, odpędzono mnie — więcej go już nie widziałam.

(—) Hudel Szpiro.

5. 9. — 8. 9. 20.

Skończono w Warszawie d. 8. 9. 20 r.

ooooooooooooo

W Kurjerze Płockim z dn. 17 września 1920 r. czytamy:

„SPROSTOWANIE"

W niektórych pismach warszawskich (w Gazecie Porannej, Gazecie Poniedziałkowej i Przeglądzie Wieczornym) ukazały się wzmianki, twierdzące, że w czasie napadu bolszewików na Płock ludność żydowska oblewała naszych żołnierzy gorącą wodą.

Wiadomość ta rozeszła się z ust do ust dość szeroko, wywołując oburzenie i rozgoryczenie.

Wiele osób zwraca się z zapytaniem, czy fakt ten jest ustalony i jakie pociągnął konsekwencje. W Płocku jedni drugich indagują, jak się rzecz miała, kto był świadkiem takiej wrogiej napaści, kto był jej ofiarą?

Otoż w imię prawdy musimy zeznać, co następuje: Przez jedyny punkt opatrunkowy, z którego ranni byli odsyłani do szpitali, nie przeszedł ani jeden czy to z żołnierzy, czy z ludności cywilnej z raną od oparzenia. W warunkach, w jakich odbywała się inwazja, wydaje nam się technicznie wprost mało prawdopodobną akcja oblewania gorącą wodą, co do której niema żadnych poważnych poszlak.

Wyśledzenie i ukaranie rzeczywistej agitacji przeciwpaństwowej i występnych czynów w czasie najazdu tylko wtedy będzie mogło być przeprowadzone z całą surowością, jeżeli ogólnikowe i lekkomyślne plotki nie będą zaciemniały zdrowego sądu i sprowadzały czujności ogółu na fałszywe tory.

Komendantka Służby Narodowej
(—) M. Rościszewska.

Przewod. Zarządu Czerwonego Krzyża
(—) R. Borszewski.

Chorzele.

Do Biura Narod. Klubu Poselskiego zgłosiła się Rachela HERCEK, zam. w Chorzelach, ziemi Płockiej, i zeznała:

Byłam w Chorzelach podczas okupacji bolszewickiej i w czasie ponownego wkroczenia wojsk polskich. Jeszcze przed opuszczeniem miasta przez wojska polskie, żołnierze rabowali mieszkania i sklepy żydowskie.

Dn. 25-go b. m. wkroczyły do miasta wojska bolszewickie. Jako burmistrza naznaczyły Krzyżanowskiego, a jako komisarza Żyda Adlera. Bolszewicy nie zatrzymali się w mieście, przeszli tylko przez nie, miasto pozostało więc bez władzy.

Dn 27-go b. m. wojska bolszewickie, cofając się, przeszły znów przez miasto; 28-go b. m. ponownie wkroczyły wojska polskie. Ludność chrześcijańska odrazu zaczęła agitować wśród wojska, ażeby tępić Żydów. Mówiono, że jest sporządzona lista Żydów, którzy mają być wyrżnięci.

Żydzi w obawie o życie — słysząc od chrześcijan miejscowych, że zostaną wyrżnięci co do jednego przez wojska polskie— uciekli do Niemiec; uciekali nawet starcy i kobiety. Uczciwsi chrześcijanie ostrzegali Żydów, że będą ich napewno bili.

Dn. 29 b. m. znów wtargnęli do miasta bolszewicy; rozegrała się tam bitwa; od 5 zrana do 5 wieczorem walczono zawzięcie; podczas tego zginęło 4 cywil. chrześcijan. Bolszewicy zamordowali w Chorzelach wziętych do niewoli żołnierzy polskich.

Ta okoliczność oburzyła żołnierzy, postanowili się zemścić za swych kolegów na Żydach. Nadmieniam, że wśród okrutnie pomordowanych żołnierzy polskich, było także i 12 Żydów.

Polacy nie pozwolili pochować żołnierzy, zabitych przez bolszewików, lecz pokazali ich komisji angielskiej, niedawno przybyłej. Żołnierze polscy, podnieceni tym widokiem, zamordowali odrazu dwóch Żydów, wykłuwszy im uprzednio oczy, następnie obcięli języki, pocięli ciało w kawałki; w końcu, zlitowawszy się nad nimi, zastrzelili ich.

Wogóle bito i rabowano wszystkich napotykanych Żydów; łapano także na przymusowe roboty.

Dn. 31 b. m. żołnierze zaaresztowali 7 Żydów z Mławy i chcieli ich bez sądu rozstrzelać; kobiety żydowskie zaczęły płakać i błagać o litość; porucznik, rozejrzawszy się w tej sprawie, nie pozwolił na rozstrzelanie zatrzymanych, gdyż mieli dowody osobiste. Porucznik ten wydał im przepustki aż do Mławy i rozkazał swym żołnierzom, aby ich odprowadzili. Lecz we wsi Bogdanach żołnierze rozstrzelali ich; między rozstrzelanymi był MINC z Mławy, pozostałych nazwisk nie pamiętam. Obecnie trupy są w Chorzelach — w gminie wiedzą, jak się nazywają.

Razem z Żydami z Mławy rozstrzelano także żołnierza — Żyda.

W Przasnyszu w związku z tym rozpowszechniły się pogłoski, że cała ludność żydowska z Chorzel została zamordowana przez wojska polskie. Wskutek tego przybył z Przasnysza kapral policji wraz z 3 Żydami, ażeby pochować zamordowanych. Oni właśnie znaleźli 7 zabitych z Mławy. Nadmieniam, że ci rozstrzelani mieli wykłute oczy, pocięte ciała, wyglądali strasznie, byli kompletnie zmasakrowani.

Codziennie przynoszą do miasta trupy pomordowanych Żydów z okolic; obecnie już przywieziono 20 zamordowanych. Gmina Żydowska zna nazwiska wszystkich.

Drobne ekscesy antyżydowskie, jak obcinianie bród i bicie, trwają w dalszym ciągu.

Sala Z . . . . . . została przez żołnierzy polskich zgwałcona; jest strasznie pobita i pogryziona, widocznie broniła się, chciała dać im pieniądze, ażeby uchronić się od hańby, lecz

żołnierze nie zgodzili się nato. W Zarębiu (20 w. od miasta) leży 6 trupów żydowskich.

(—) R. Hercek.

Warszawa, dnia 9-go września 1920.

Łuków.

Dn. 11-go sierpnia 1920 r. wkroczyły do Łukowa wojska bolszewickie. Bolszewicy utworzyli w Łukowie „Rewkom", który składał się z 3 Polaków i 2 Żydów (Żydzi stanowią w mieście 70 % ludności), oraz milicję czerwoną, składającą się prawie z samych Polaków (było w niej wszystkiego około 8 Żydów). Bolszewicy obciążyli kontrybucją 3 żydowskich obywateli miasta i 1 Polaka.

Dn. 16 sierpnia wojska bolszewickie wycofały się z miasta; nazajutrz wkroczyły wojska polskie. Natychmiast po wkroczeniu wojsk polskich żołnierze wraz z polską ludnością cywilną zaczęli rabować domy i sklepy żydowskie. Znaczna ich część została obrabowana. Sklepy żydowskie na rynku zostały doszczętnie ograbione, spalono nawet półki. Przy plądrowaniu żołnierze zastrzelili Berka Richtera, lat 48. Rabin, Szmul Braun, został zraniony w głowę i dotkliwie pobity, tak że dotąd jest chory. Dom jego obrabowano doszczętnie. Przy plądrowaniu bito Żydów okrutnie, nie szczędzono nawet kobiet i dzieci.

Tegoż dnia, t. j. 17 sierpnia po południu przybył do miasta Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, Piłsudski. Ludność żydowska wysłała do niego delegację z rabinem na czele, ale delegacji tej do Naczelnika nie dopuszczono.

Rabunki w mieście trwały przez dni kilka. Były wypadki, że nawet oficerowie brali udział w plądrowaniu.

W odległości kilku wiorst od miasta leży 12 trupów zabitych Żydów. Zostali zamordowani, gdy powracali z Międzyrzeca do Łukowa. Kazano im przed śmiercią wykopać dla siebie groby, poczem zastrzelono ich z kulomiotu. Władze miejscowe odmawiają pozwolenia na pochowanie ich na cmentarzu żydowskim.

W Jagodnie, w odległości 12 wiorst od Łukowa, żołnierze Polacy zamordowali 3 Żydów.

MOKOBODY (gmina Skuple, pow. Siedlecki).

Dn. 18 sierpnia, po opuszczeniu miasteczka przez bolszewików, wkroczyły wojska polskie. Żołnierze polscy splądrowali wszystkie bez wyjątku domy i sklepy żydowskie. To, czego nie można było zabrać, łamano lub tłuczono. Przy rabowaniu bito okrutnie ludność żydowską. Dom rabina obrabowano doszczętnie, jego samego pobito, chciano go nawet zastrzelić, lecz jeden z jego sąsiadów, Polak, ocalił go.

PEJSACH TOPELSON (z Mińska) zeznał (mieszka obecnie w Siedlcach), że był naocznym świadkiem następującego zajścia: W Drohiczynie żołnierze polscy prowadzili partję Żydów, których bito okrutnie kolbami, bagnetami i t. p. Wpędzono ich do wody rzeki Bugu. Tonący Żydzi, chcąc się ratować, usiłowali wyjść na brzeg. Wówczas z brzegu strzelano do nich i zabito 15 z nich.

Chcę jeszcze dodać, że wszyscy mieszkańcy wsi okolicznych wyżej wymienionych miasteczek zostali ograbieni. Nędza wśród ludności żydowskiej w tych miastach i wsiach jest okropna.

(—) J. Grawicki.

P. S.

Zeznania poszkodowanych i naocznych świadków wyżej opisanych zajść załączam przy niniejszym.

Warszawa, dn. 13 września 1920 r.

Przekład z hebrajskiego.

Łuków, dn. 23 sierpnia 1920 r.

Do

Tymcz. Żyd. Rady Narodowej

w Warszawie.

Już od tygodnia grozi miastu naszemu wielkie niebezpieczeństwo, a mianowicie:

Opuszczający miasto Polacy wydali 8 sierpnia r. b. rozporządzenie, aby wszyscy mężczyźni od lat 17 do 40 wstąpili do wojska polskiego, jako ochotnicy. Wśród ludności, zarówno żydowskiej, jak i chrześcijańskiej, ochotników nie było. Rozpoczęły się wtedy obławy: wojsko zaczęło chwytać Żydów na ulicy i w mieszkaniach. Żydzi, chcąc tego uniknąć, chowali się, gdzie kto mógł (żołnierze brali starszych, 50-cio i 60-letnich również). Dn. 11 sierpnia weszli do miasta bolszewicy. Podczas pobytu bolszewików Żydzi zachowywali się biernie i do Komitetu Rewolucyjnego weszło tylko 2 Żydów z krańcowej lewicy i 4 chrześcijan.

Dn. 16 sierpnia, gdy zaczęto już mówić o odwrocie bolszewików, Żydów ogarnęła trwoga, szczególniej tych, którzy się poprzednio schowali i nie poszli do wojska, jako ochotnicy. Przed wieczorem zaczęli przychodzić uciekinierzy z pobliskich miast: Żelechowa, Adamowa, i opowiadali, że Polacy znajdują się już niedaleko. Paniczny strach ogarnął wszystkich i, aby się ratować, mężczyźni uciekali do Siedlec i Międzyrzeca. Obawiano się też, że w samem mieście wynikną walki. Wśród uciekinierów byli także 60-letni starcy i chłopcy małoletni.

Dn. 17 sierpnia zrana, gdy weszli Polacy, odbył się formalny pogrom. Znaleźli się odrazu chrześcijanie i chrześcijanki, którzy wskazywali żołnierzom mieszkania żydowskie, a ci w ciągu 2 dni rabowali sklepy i mieszkania. Czego nie mogli zabrać— niszczyli. Straty wynoszą 15 miljonów mk. Rozal, właściciel browaru, miał szkody na miljon marek.

Żołnierze otoczyli dom rabina Szmula Szlojmy Brauna i strzelali do okien, wkońcu wyłamali drzwi i weszli do mieszkania, gdzie znajdował się rabin z rodziną i kilku sąsiadami. Zpoczątku zarządzili osobistą rewizję obecnych i zabrali pieniądze oraz kosztowności, później zaczęli bić samego rabina, zrzucili go ze schodów i pobili kolbą w taki sposób, że został zraniony w głowę. Lekarze mówią, że był bliski śmierci. Młodzieniec Mordechaj Plug został cieżko raniony w domu rabina. Piekarza Berysza Lichtera zastrzelili, gdyż nie zdążył wyjąć na czas chleba, znajdującego się jeszcze w piecu.

Chana Manszpajzer została raniona wystrzałem przed własnym domem.

Pogrom ten trwał przez dwa dni i ucierpiało podczas niego 80 % ludności żydowskiej. Przez cały czas trwania ekscesów oficerowie stali zdaleka i nie przeszkadzali żołnierzom znęcać się nad ludnością żydowską, a nawet we wtorek, gdy już był wyznaczony Komendant Miasta, ekscesy nie ustawały.

Powróciła policja miejska, szykanująca Żydów; rozwiązała Straż Obywatelską (w której było wielu Żydów) pod pretekstem, że niedobrze broniła miasta. Nie mogła przecież bez broni przeciwstawić się uzbrojonym żołnierzom.

Obecnie jest już Komendant Miasta, ale położenie Żydów nie polepszyło się. Tak samo biją, rabują, łapią Żydów z mieszkań i każą im pędzić bydło do innych miast. Biada temu, kto się nie może wykupić, bo powracający włościanie biją wszystkich, niektórych zabijają, jako bolszewików. Żołnierze wrzucili do rzeki 3 Żydów, powracających z Międzyrzeca. Przedtem zdjęto im czapki i buty, rzucano w nich kamieniami, aby nie mogli się ratować, i bito każdego, kto się zbliżył, chcąc ich wyciągnąć z rzeki. Dopiero, gdy nadeszły żony ich z milicjantami, wyciągnięto ich ledwie żywych i dotąd leżą chorzy. Chłopi biją każdego Żyda, którego spotykają poza miastem, pod pretekstem, że jest to bolszewik. Nikt nieośmiela się wyjść z miasta i dlatego też panuje drożyzna (nie przywożą żywności); bogaci i biedni cierpią głód.

Chrześcijanie — mieszkańcy miasta, chłopi a także inteligencja nie przestają namawiać żołnierzy do rabunków, podczas któ-

rych chłopki stoją na uboczu z koszami i zabierają mienie żydowskie. Wczoraj wieczorem o 12-ej żołnierze wchodzili do mieszkań żydowskich i brali Żydów do robót, przyczem zabrali, co się dało. Gdy przypadkowo wchodzili do chrześcijan, przepraszali, że zbudzili ich ze snu i że omylili się, gdyż myśleli, że tu mieszka Żyd.

Trwało to do rana. W całem mieście słychać było krzyki i wołania o pomoc, ale policja nie wtrącała się do tego. Położenie Żydów jest straszne, trudno sobie wyobrazić ich katusze i męki, szczególnie tych, którzy uciekali z bolszewikami.

Błagamy tedy o interwencję w tej sprawie i o ocalenie miasta i prosimy:

1) O wpłynięcie na organy oficjalne, ażeby broniły Żydów i aresztowały rabusiów,
2) o zakazanie agitacji przeciw ludności żydowskiej,
3) o zakazanie śpiewania antysemickich piosenek,
4) o nakaz zwrócenia zrabowanych rzeczy, które przeważnie znajdują się u chrześcijan.

Gdyby można było to wszystko wprowadzić w życie, należałoby przysłać tutaj komisję, którąby zbadała stan rzeczy na miejscu.

* * *

Do Klubu Poselskiego przy T. Ż. R. N. zgłosili się niżej podpisani obywatele m. Łukowa i zeznali, co następuje:

Przed wkroczeniem bolszewików utworzona została Straż Obywatelska, składająca się z Polaków i Żydów. Stosunki między Palakami a Żydami były dobre.

We środę rano, d. 11 sierpnia r. b., wkroczyły do miasta wojska bolszewickie. We czwartek przystąpiły władze bolszewickie do utworzenia „Rewkomu", który składał się z 3 Polaków i 2 Żydów (ludność żydowska w samem mieście stanowi 70%). Nazwiska Polaków: Śledź, lokaj starosty, Murawiński, kierownik „Stowarzyszenia Kooperatyw Robotniczych", i Piaska ze Związku Robotniczego. Z początku zgłosili się do Rewkomu sami Polacy, dopiero później przystąpiło jeszcze 2 Żydów: Szapsa Kelenkowicz i Dawid Mącarz. Rewkom nałożył kontrybucję na 3 Żydów: Efraima Goldmana, Josla Ruzala

i b-ci Cukierman, oraz na jednego Polaka, Feliksa Blocha, w wysokości 25.000 rubli na każdego. Straż Obywatelska została przez bolszewików rozwiązana. Zamiast niej utworzono czerwoną milicję, która składała się z samych Polaków (Żydów było tylko około 8). Bolszewicy ustalili kurs rubla: 1 rubel = 1 marce i kazali Żydom pootwierać sklepy.

Dn. 16 sierpnia, w poniedziałek, cofnęły się wojska bolszewickie. Nazajutrz wkroczyły wojska polskie. Odrazu po ich wkroczeniu zaczęto rabować domy i sklepy żydowskie. W plądrowaniu brała udział także ludność polska z miasta i okolic. Została ograbiona większa część domów i sklepów. Sklepy żydowskie na rynku zostały tak obrabowane, że nawet podpalono półki. Przy plądrowaniu został zastrzelony Berek Lichter (piekarz), lat 43. Dom rabina Szmula Brauna ograbiono doszczętnie, zabrano dużo pieniędzy, bieliznę, kosztowności i t. p., przyczem samego rabina pobito dotkliwie, zraniono go w głowę tak, że jeszcze jest chory. Podczas plądrowania bito Żydów, nawet kobiety i dzieci. Mieszkańcy miasta, chrześcijanie wskazywali żołnierzom mieszkania żydowskie. Plądrowanie trwało od rana do godz. 4—5 po poł. Żołnierze wtargnęli do bóżnic, gdzie bili i rabowali obecnych tam Żydów.

Tego samego dnia przybył do miasta Naczelnik Państwa. Przywitała go delegacja ludności polskiej. Przyszła także delegacja żydowska z rabinem na czele, lecz nie została do Naczelnika dopuszczona. Po wyjeździe Naczelnika Państwa rabunki trwały nadal, tym razem już w ulicach bocznych. We środę, dn. 18 sierpnia, z samego rana, kazano otworzyć sklepy, aby żołnierze mogli robić zakupy. Żołnierze wchodzili do sklepów, brali towary, lecz nic nie płacili. Wtedy to Komendant Straży Obywatelskiej kazał znów sklepy pozamykać. Rabunki trwały przez kilka dni. Obecnie jest stosunkowo spokojnie, zdarzają się jeszcze pojedyńcze wypadki rabunków i bicia Żydów przez żołnierzy. Były wypadki, że nawet oficerowie brali udział w plądrowaniu.

O kilka wiorst od miasta leży 12 trupów zabitych Żydów— uciekinierów. Są to mieszkańcy m. Łukowa i Żelechowa. Zabito ich, gdy wracali z Międzyrzeca do Łukowa. Kazano im wykopać dla siebie groby i rozstrzelano ich kulomiotem z samochodu. Do-

tychczas władza miejscowa nie pozwala Gminie Żydowskiej pochować ich na cmentarzu żydowskim.

W Jagodnie, w odległości 12 wiorst od Łukowa, żołnierze rozstrzelali 3 Żydów.

W piątek, d. 20 sierpnia r. b., zraniono wystrzałem Żydówkę, Chanę Manszpajzer, lat 36.

(—) Sz. Arie
M. Frydman
L. Tykulski
M. Lubiński.

ŁUKOWSKA
GMINA STAROZAKONNYCH

Dn. 3 września 1920 r.
№ 128 m. Łuków.

Do
RADY NARODOWEJ
w Warszawie
Senatorska 32.

Od dziesięciu dni dochodzą do nas wiadomości zarówno od Żydów, jak i chrześcijan, którym wierzyć można, że o osiem wiorst od Łukowa, niedaleko wsi Krynek, przy torze kolejowym, prowadzącym do Siedlec, leży dwanaście trupów żydowskich, zabitych w sobotę, 21 sierpnia. Zabici leżą razem w jednej jamie i pokryci są ziemią. Około 1-ej wiorsty od tego miejsca, niedaleko stacji Dziewoli (pośrodku drogi między Łukowem a Siedlcami) leży jeszcze jeden zabity, mieszkaniec tej wsi. Po badaniach, któreśmy zarządzili, przekonaliśmy się, że jest to prawda. Żony zabitych udały się na to miejsce, znalazły różne rzeczy niedaleko jamy i poznały, że rzeczy te należały do ich mężów. Rzeczy te znajdują się u nas, jako dowody. Trupów zabitych

żony nie widziały, bo są pokryte ziemią, zresztą bały się do nich dojść. Zwróciliśmy się natychmiast do miejscowej władzy wojskowej z prośbą, ażeby nam pozwolono wyjąć trupy z jamy i pochować je podług rytuału żydowskiego. Szło nam również o to, by żony rozpoznały zabitych. Władza wojskowa pozwoliła na to, ale władza miejska odmówiła nam i mimo nasze prośby i starania nic nie wskóraliśmy.

Dlatego zwracamy się do Sz. P. z prośbą, ażeby uczynić odpowiednie kroki i uzyskać pozwolenie na pochowanie zabitych na cmentarzu żydowskim, bo, pomijając, że obowiązani jesteśmy uczynić to ze względów religijnych, nie możemy znieść płaczu wdów i sierot. Cała ludność żydowska jest bardzo przejęta tem, że trzynaście trupów leży gdzieś w polu i służy jako pokarm dla wron i zwierząt; a my nic poradzić nie możemy.

Podpisani

Zarząd Gminy Starozakonnych.

(—) (—) Mejer Lejb Gelernter,
Załman Lew Goldberg
2 podpisy nieczytelne.

Łuków, dnia 3 września r. b.

W d. 10 b. m. do Klubu Poselskiego zgłosiła się Etel LOTERMAN, zam. w Łukowie, i zeznała:

Byłam w Łukowie podczas inwazji bolszewickiej i w okresie odzyskania miasta przez wojska polskie. W instytucjach sowieckich pracowali chrześcijanie i Żydzi.

Gdy wojska polskie wkroczyły do miasta, żołnierze zaczęli odrazu rabować Żydów i bić ich. Obrabowano m. in. rabina FRUMKE, Lejbusia PACHTERA i innych, których nazwisk nie pamiętam; prawie wszystkie sklepy i mieszkania żydowskie zostały doszczętnie obrabowane.

M. in. żołnierze wtargnęli do „Berysza" (piekarza); rozgniewani tem, że im odrazu nie otworzył drzwi, wpadli i zabili go, odrąbawszy mu głowę bagnetem, następnie obrabowali jego mieszkanie.

Do rabina wtargnęli przez balkon, gdyż nie chcieli ich wpuścić do mieszkania dr. Chiczyński i jeszcze jeden chrześcijanin; gdy żołnierze znaleźli się w pokoju rabina, zaczęli go bić i zranili go poważnie (ma rany na głowie), obrabowali także mieszkanie, zabrawszy prawie wszystko. Chcieli rabina i dzieci rozstrzelać na miejscu, lecz zaniechali tego zamiaru, ponieważ wydano im dużo pieniędzy i wszystkie kosztowności.

Koło Łukowa, na drodze do Krynek, żołnierze i chłopi okoliczni zamordowali 14 Żydów z Łukowa (byli to wyłącznie rzemieślnicy, nazwisk nie pamiętam); z początku pobili ich okrutnie i jeszcze żywych wrzucili do jamy, a następnie strzelali dopóty, dopóki się nie przekonali, że już nie żyją. Leżą tam dotychczas i nie pozwalają ich przewieźć na cmentarz żydowski.

Niedawno pewien chrześcijanin przywiózł Żyda z Łukowa, Szlojme Gopola (takie było jego przezwisko), ul. Jatkowa, którego znalazł na drodze do Łukowa; miał 12 ran na głowie, połamane ręce, był wogóle okrutnie skatowany i strasznie zeszpecony przez rany, zadane mu przez żołnierzy i chłopów, żył jeszcze do nocy — następnie zmarł w strasznych męczarniach. Pochowano go w Łukowie.

Nazwiska zamordowanych Żydów są znane Gminie Żydowskiej w Łukowie.

Gdy szłam z Łukowa do Siedlec, widziałam po drodze odrąbaną rękę człowieka.

Przeczytano.

(—) Podpis nieczytelny.

Nowy Dwór.

Do Nar. Kl. Żyd. Pos. Sejm. przy T. Ż. R. N. zgłosili się d. 17 sierpnia 20 r.: p. BERMAN CHASKIEL, Prezes Zarządu Gminy Żyd. w Nowym Dworze, tudzież Ławnik Magistratu, zam. w Nowym Dworze przy ul. Sukiennej, i złożyli następujące zeznanie:

We czwartek, dn. 12 sierpnia r. b., przyjechał do Nowego Dworu Starosta Warszawski i wydał polecenie policji miejscowej, aby zarządziła wysiedlenie ludności z miasta do 14-go sierpnia. Delegacja, złożona z księdza proboszcza miejscowego i pp. Ch. Bermana, Przybyszewskiego, Przedwieckiego, udała się dnia 2-go sierpnia do Komendanta twierdzy Modlin w celu uzyskania prolongaty co do wykonania powyższego zarządzenia. Adjutant Komendanta wobec tego, że ostatni był zajęty, przyjął księdza proboszcza prywatnie, oświadczając mu, że wieczorem o g. 8 będzie ogłoszona rezolucja Komendanta w sprawie wysiedlenie ludności. Nazajutrz, d. 13 sierpnia Magistrat otrzymał rozkaz poufny № 8086 (z d. 12. 8. 20. Dzien. Policji Państwowej), że rozporządzenie dotyczy tylko **Żydów i Niemców**; Polacy mogą w mieście pozostać.

Decyzja ta grozi ruiną 500 rodzinom żydowskim.

(—) Ch. Berman.

Warszawa, d. 17 sierpnia r. b.

W uzupełnieniu powyższego dodaję, że w sobotę wieczorem, d. 14. 8. 20, policja miejscowa sprawdzała, czy ludność żydowska opuściła miasto, prócz tego żołnierze i marynarze dopuścili się po wysiedleniu ludności żydowskiej rabunków. Obrabowane zostało mienie żydowskie, złożone w piwnicy domu p. Ch. Bermana i p. Goreckiego. W synagodze żydowskiej żołnierze umieścili konie, z bóżnicy wynieśli wszystkie ławki i utensylja.

* * *

Do biura Narodowego Klubu Poselskiego zgłosiła się delegacja z Nowego Dworu, składająca się z: 1) rabina Najfelda 2) obywatela Icka Majera Mundlaka i 3) Natana Juresa, i zeznała:

Ludność żydowska, która została przymusowo ewakuowana z Nowego Dworu na rozkaz Gubernatora Wojennego w Warszawie, nie może tam dotychczas jeszcze powrócić, ponieważ władze miejscowe żądają odwołania pierwszego rozkazu o ewakuacji przymusowej.

(—) rabin Najfeld

(—) Natan Jures (—) Icek Mundlak.

1) Do biura Nar. Kl. Żyd. Posłów Sejmowych zgłosił się Mojsze Finkielstein, zam. w Nowym Dworze, i zeznał, co następuje:

Nie mogę powrócić do Nowego Dworu, gdyż mieszkanie moje jest zajęte przez wojsko. Większa część mieszkań żydowskich zajęta jest przez wojskowych i wobec tego Żydzi nie mogą powrócić do domu. Prosimy o interwencję.

(—) M. Finkielstein.

Warszawa, 1. XI. 20.

2) Zgłosił się Icchok Radzyner, zam. w Nowym Dworze, i zeznał:

Mieszkanie moje, które zostało obrabowane, również jest zajęte przez wojskowych.

(—) I. Radzyner.

Warszawa,. 1. XI. 20.

3) Zgłosił się Moszek Jankielewicz z Nowego Dworu i zeznał:

I moje mieszkanie zajęte zostało przez wojskowych, nie mogę wobec tego powrócić do domu.

(—) Jankielewicz.

Warszawa, 1. XI. 20.

Ostrów Łomżyński.

Do Biura Narod. Klubu Poselskiego zgłosili się.........., zam w Ostrowiu Łomżyńskim, i zeznali:

Bolszewicy byli w naszem mieście przez 2 tygodnie (16 dni). W instytucjach sowieckich większością pracujących byli chrześcijanie. W „Rewkomie" i innych instytucjach pracowali: Michalak, Kamiński, Rytel, Szelestowski (adwokat), Soboczyński (kupiec), Ostrowski (ogrodnik), Kępiński, Czapska i inni.

Po odzyskaniu miasta przez wojska polskie (było to 21. 8 20.) zaczęły się rewizje wyłącznie u Żydów, przyczem zabierano

im artykuły żywnościowe (mąkę i chleb); żołnierze zabrali u Pejsacha Węgierki pościel, bieliznę, odzież; obrabowano cały szereg Żydów.—Władze polskie aresztowały Żyda Wilenberga, który był funkcjonarjuszem czerw. policji; aresztowano również chrześcijan—funkcjonarjuszy tejże milicji. Chrześcijan wypuszczono, a Wilenberga wciąż jeszcze trzymają.

W Komorowie (2 wiorsty od Ostrowia) aresztowano 3 Żydów: Lewkowicza, Mołczackiego i Barona (nazwiska tego nie pamiętam dokładnie) wskutek denuncjacji niejakiego Michalika, człowieka podejrzanej konduity; powodem aresztu jest oskarżenie o to, że wskutek starań trzech wyżej wymienionych Żydów bolszewicy uwięzili Michalika; aresztowanym grozi kara śmierci, ponieważ oddani są pod Sąd Doraźny; są to ludzie bardzo uczciwi, najbardziej poważani w Komorowie, nigdy polityką się nie zajmowali; oskarżenie jest zgoła fałszywe. Sprawa ich wymaga natychmiastowej interwencji. Nadmieniamy, że jednego Żyda w Komorowie już powieszono; Żyd ten (nie pamiętam nazwiska) również nie brał udziału w rządach bolszewickich.

W Ostrowiu ludność żydowska cierpi szczególnie z powodu przymusowych robót, do których pociągają wyłącznie Żydów, nawet bardzo starych i niezdolnych do pracy. W sobotę wyciągają Żydów z synagogi i biorą do robót, nawet wtedy, gdy roboty niema.

Z Małkini uciekli prawie wszyscy Żydzi jeszcze na 2 tygodnie przed wtargnięciem bolszewików, gdyż ustawiczne rabunki i ekscesy ze strony wojsk polskich uniemożliwiały im życie. M. in. obrabowano wtedy: Kaczora, Kramera, Szlafmica, Blumsteina, Szczupakiewicza, Mojżesza Ostażyńskiego i innych. Moszka i Abrawa Nisów żołnierze polscy ogołocili ze wszystkiego i pobili okrutnie. Gdy bolszewicy zajęli Małkinię, 15 Żydów powróciło do miasta. Dnia 21. 8. 20 r. wojska polskie wkroczyły do Małkini. Żołnierze polscy złapali odrazu 7 Żydów, których rozstrzelali bez śledztwa i sądu; kazali im zabrać ze sobą rydle i wykopać dla siebie groby, Rozstrzelano: Kaczora (65 lat), Lisów (ojca i syna —55 l. i 35), reszty nazwisk nie pamiętam. Jednocześnie z nimi chciano jeszcze rozstrzelać 8-go Żyda, lecz tego ocaliła interwencja wójta.

Nadmieniam, że w ciągu 2 dni przed opuszczeniem miasta przez wojska polskie, żołnierze polscy obrabowali mój sklep—po wybiciu drzwi młotem; spisano protokuł (spisał go oficer). Jednego z rabusiów złapano; znaleziono przy nim 10 paczek tytoniu i zrabowane zapałki. Mimo to zwolniono go.

Warszawa, 3-go września 1920 r.

Pułtusk.

Dn. 29 sierpnia zgłosiła się do Klubu Posłów Sejmowych przy Tymcz. Żyd. Radzie Narodowej . . . ., zamieszkała w Pułtusku (Rynek), i złożyła naptępujące zeznanie:

1. W piątek, 27-go b. m., Josel BULMAN, piekarz, został wzięty do robót przymusowych (ładowanie samochodów dla sztabu); po wykonaniu poleconego został pobity w sposób tak dotkliwy, że leży obecnie w łóżku i zmuszony był zawezwać doktora. To samo dzieje się z wszystkimi innymi Żydami, których biorą do robót przymusowych.

2) Niejakiego Jankla Boma, mieszkańca Pułtuska, rozebrano na ulicy do naga i wypuszczono nań psa, aby go pokąsał, miało to miejsce 27-go b. m. na ul. Piotra Skargi, przy Gimnazjum. Opowiedzieli mi o tem naoczni świadkowie zajścia.

3) Tego samego dnia weszli żołnierze do wdowy, piekarki Łai Majersdorf, zam. na Rynku, zrabowali jej całe pieczywo, zaś ją i dzieci potłukli dotkliwie; przyrzekli jej, że przyjdą znów, aby ją obić, i dlatego kobieta ta z córką przyszła do mnie, by ukryć się przed prześladowcami. Szkoda, jaką jej wyrządzili, wynosi jak twierdzi, około 6000 mr.

4) Abram JABŁONKA, zam. przy ul. 3-go Maja, szedł tego samego dnia do Magistratu, aby się tam zarejestrować; żołnierze, stojący na Rynku, oblali go najprzód zimną wodą, następnie pobili i zmusili do ładowania samochodów; złapali go potem do jednego z samochodów, chcąc go ze sobą dla uciechy zabrać do Ostrołęki; udało mu się jednak wydostać z ich rąk za 1000 mr. Biorą do robót publicznych ludzi powyżej lat 50; pracują oni od 7-ej rano do 7-ej wiecz. bez zmian.

Podrabin miasta, Kaftal, musi zamiatać rynek; szukano również w tym celu rabina, ale ten się ukrył. Dziś przechodziłam około więzienia; płacz i krzyki znajdujących się tam Żydów nie dadzą się opisać. O stosunku do Żydów wogóle może świadczyć fakt następujący:

Gdy w piątek, dn. 27 b. m., delegacja żydowska udała się do władz w sprawie poręczeń za ludzi niewinnie aresztowanych, zmuszono delegatów do pędzenia bydła, które właśnie w tej chwili wyganiano, i dopiero po nadejściu kogoś z władzy wyższej zwolniono ich. Zaznaczam, że podczas wkroczenia bolszewików do Pułtuska, Żydzi pozamykali swe sklepy; bolszewicy zmusili niektórych z nich do pootwierania tychże i zrabowali, co się dało. Bolszewicy wyłamali również niektóre zamknięte sklepy żydowskie i obrabowali je.

Po powrocie wojska polskiego do miasta, ci sami mieszkańcy chrześcijanie (ludność uboższa), którzy podczas pobytu bolszewików mieli z nimi stosunki, wskazywali na domy żydowskie żołnierzom, zachęcając ich do rabunku. Żołnierze, obchodząc mieszkania żydowskie, ściągali każdemu lepiej ubranemu buty z nóg; niektórzy odważniejsi Żydzi potrafili obronić się od rabunku, wzywając pomocy.

Niejakiego Lejbę GOLDSZTEINA, mieszkańca Pułtuska zaaresztowanego, a następnie uznanego za niewinnego, codziennie wzywają do żandarmerji, gdzie go biją nielitościwie.

(Podpis).

Warszawa, dn. 29 sierpnia 1920 r.

Sokołów.

Bolszewicy panowali w mieście naszem około 2-ch tygodni. Po wkroczeniu zaczęli miasto rabować; w niektórych sklepach i mieszkaniach wyłamywali zamknięte drzwi w celu dokonywania rabunku; m. in. zostały obrabowane mieszkania: rabina MORGENSTERNA, który zawczasu miasto opuścił, i miejscowego księdza. Do utworzonego przez bolszewików „Rewkomu" weszli

z chrześcijan m. in. były burmistrz miasta RACIBORSKI, MŁYNEK (obecnie aresztowany) i in., z Żydów: HOCHMAN i LEOCH (obydwaj uciekli z miasta wraz z bolszewikami).

W skład milicji wchodzili przeważnie chrześcijanie; Komisarzem Milicji był nauczyciel z Rogowa, chrześcijanin; Żydów było wszystkiego 4. We wiecach i mityngach, urządzanych przez bolszewików, uczestniczyli przeważnie chrześcijanie.

W dniu 25 września r. b. bolszewicy opuścili miasto. Gdy wkroczyły wojska polskie, Gmina Żydowska zaofiarowała wkraczającym wojskom 2 pudy chleba, aczkolwiek w mieście chleba było bardzo mało. Wojsko, z wyjątkiem jednego żołnierza, jak się zdaje, Żyda, odmówiło przyjęcia zaofiarowanego chleba. Rozpoczął się nowy rabunek, tym razem przez wojska polskie. Miasto zostało ograbione doszczętnie. Do niektórych mieszkań zajeżdżały furmanki i wywoziły wszystkie sprzęty domowe. Zabierano gotówkę, towary, zwłaszcza buty. Utworzona została Straż Obywatelska, która jednak nie zdołała położyć kresu rabunkom. Przedmioty zrabowane zostały podzielone między mieszczan tutejszych, chrześcijan. Na roboty przymusowe brano wyłącznie Żydów, przytem bito ich, .zabierano odzież, buty, wymuszano pieniądze. Niejakiego MORGENSTERNA tak ciężko pobito, że zachorował i leżał kilka dni w łóżku. Żydzi pozamykali sklepy i chowali się po mieszkaniach, obawiając się wychodzić na ulicę. Dochodziło do tego, że, gdy Żyd miał wyjść na ulicę, wynajmował milicjanta, aby go oprowadzał; ludność przypuszczała wtedy, że został zaaresztowany. Zaaresztowani zostali i dotychczas znajdują się pod kluczem RAKOCZ, LIBRACH (z zawodu fotograf), PIMSENBAUM i BEZ; z kobiet — Tauba Hochberg i jeszcze 15-letnia dziewczynka, nazw. Połubo, która pracowała u bolszewików pod przymusem, jako jedyna maszynistka w mieście. Gdy wyjechałam z miasta 1-go września, Żydzi wciąż jeszcze obawiali się wychodzić na ulicę; chowały się również kobiety, gdyż i je również łapano do robót.

(Podpis)

Warszawa, dnia 3 września 1920 r.

Sprawozdanie.

Garwolin.

W d. 5 września 1920 r. przybyłem do Garwolina. Na zasadzie zebranych przezemnie informacji udało mi się ustalić następujące fakty:

Na dwa tygodnie przed przybyciem bolszewików w mieście kwaterował oddział kawalerji rezerwowej 5 p. Uł., który groził, iż urządzi pogrom. Gdy radny miejski i przewodniczący miejskiego Komitetu Amerykańskiego Józef Blank zgłosił się w tej sprawie do starosty Boguszewskiego, ten ostatni obiecał zapobiec ekscesom antyżydowskim, lecz pomimo to zapasowi 5 p. uł. obrabowali sklepy żydowskie. Liczba poszkodowanych doszła do 10 osób. M. in. podczas tych zaburzeń został ciężko zraniony Eljasz Bursztyn, kilku Żydów ma lekkie poranienia (M. Mokotów i in.). Wydarzenia te miały miejsce około 18 lipca. D. 12 sierpnia r. b. przed samem wkroczeniem bolszewików znajdujący się w mieście żołnierze powtórnie obrabowali część sklepów i prywatnych mieszkań żydowskich. Wśród rabusiów odznaczył się Władysław Winiarek, żołnierz, zdaje się, 4 p. uł., urodzony w Garwolinie, który wskazywał swym towarzyszom sklepy i mieszkania żydowskie. (Poniżej załączam 2 protokuły: braci Rosenberg i Fajgi Doa z podaniem świadków tych rabunków).

D. 13 sierpnia wkroczyli do miasta bolszewicy. Rada Miejska została natychmiast przez nich rozwiązana; utworzono „Rewkom", w skład którego weszli: Marylski (podobno robotnik z Warszawy, komunista), Narodowicz i Strela — urzędnicy Syndykatu Rolniczego. Bund czynnego udziału nie przyjmował, żadnych posad nie objął, ograniczając się do śpiewania „Międzynarodówki" na wiecach, zwoływanych przez bolszewików. Godne jest zaznaczenia, że przed wkroczeniem bolszewików obywatele — chrześcijanie: Michalik, Jabłoński (z zawodu szewc) i Pieszewicz (radny miejski) zaproponowali rabinowi Romerowi przywitanie bolszewików chlebem i solą, lecz ten ostatni kategorycznie odmówił, oświadczając, że, jako obywatel polski, nie może przyjmować wrogów Ojczyzny. Straż Obywatelska, pełniąca swe obo-

wiązki za władz polskich, została narazie na stanowisku. Komendantem Milicji — która nie zdążyła się jednak ukonstytuować, gdyż bolszewicy utrzymali się w mieście tylko do 16. 8. r. b., — miał zostać niejaki Szudalski, z przekonania pepeesowiec (partji P. P. S. w mieście niema). Podczas pobytu bolszewików w mieście żadnych rabunków nie było. Bolszewicy kupowali wszystko, płacąc podług kursu: 1 rub. sow. = 1 marce polskiej.

D. 16. sierpnia r. b. wkroczyły do miasta wojska polskie. Żydzi, członkowie Straży Obyw., wystąpili ze Straży, obawiając się ekscesów ze strony wkraczającego wojska polskiego. Rozstrzelany został jeden Żyd, Mendel Rotberg (patrz zeznanie Chawy Rotberg), i dwóch chrześcijan: Marylski i Szudelski (o których mowa wyżej). Zaaresztowano również kilku bundowców, z których część została już uwolniona. Romer został zaaresztowany i sprowadzony do Warszawy. Podczas dokonanej u niego rewizji nic nie znaleziono. Rozpoczął się niezwykły rabunek sklepów i mieszkań żydowskich. Rabowali żołnierze 1-go lub 2-go (dokładnie nie udało mi się ustalić) p. Strz. Wielkopolskich. Nie ominięto prawie żadnego mieszkania żydowskiego. Rabunek trwał około 48 godzin. Rabowano wszystko: gotówkę, towary — zwłaszczá manufakturę i buty—, sprzęty domowe. Podług dotychczasowych obliczeń Gminy Żyd. w Garwolinie straty Żydów wynoszą przeszło 7 miljonów marek (narazie została zarejestrowana tylko część strat. Załączam poniżej listę poszkodowanych wraz z określeniem sumy strat). Do rabunku zachęcali żołnierzy mieszczanie, którzy wskazywali na sklepy i mieszkania żydowskie. Podobno część zrabowanego mienia znajduje się u miejscowych mieszkańców. Liczba osób poszkodowanych dochodzi do 300.

Sprawa robót przymusowych przedstawia się w sposób następujący: Istotnie na początku żołnierze łapali Żydów na ulicy, nie zwracając uwagi na wiek, zmuszali ich do czyszczenia koszar i ustępów, przy okazji obrabowywali i wymuszali pieniądze.

Na skutek interwencji radnych żydowskich u burmistrza i Komendanta, Magistrat ułożył listę Żydów i chrześcijan, którzy winni być pociągnięci do robót przymusowych. Nie przestrzegano jednak ustalonego porządku. Szczególnie odznaczył się porucznik Chmielewski, który, nie zważając na postanowienia Magistratu i

Komendanta, łapał i nadal Żydów na ulicy, znęcając się nad nimi. M. in. żołnierze uprawiali następujący system: łapali Żydów na ulicy, zmuszali ich do pędzenia krów, zwalniając od tego „obowiązku" tylko tych, którzy się wykupili. Zebrali oni w ten sposób kilka tysięcy marek.

Dn. 6 września r. b. byłem u Komendanta, zobrazowałem mu nadużycia, popełniane podczas pociągania ludności żydowskiej do świadczeń osobistych: zmuszano ich do wykonywania robót, które nie wchodzą zupełnie w zakres robót przymusowych, jak np. czyszczenie ustępów i koszar; wbrew ustawie o świadczeniach osobistych dla ludności cywilnej i odnośnego rozporządzenia Min. Spr. Wojsk. wiek nie bywa przestrzegany przy „łapaniu" do robót (biorą dzieci i starców); Żydzi nie otrzymują żadnych zaświadczeń, że byli na robotach przymusowych; nie zostają również wynagradzani, wbrew ustawie o świadczeniach osobistych; wreszcie pociągana bywa wyłącznie ludność żydowska. Komendant odpowiedział mi, że wszystkie podane przezezemnie fakty nadużyć są mu znane, miało to jednak miejsce podczas urzędowania jego poprzednika, za którego czyny nie może on ponosić odpowiedzialności. Obecnie zaś wydał zarządzenie, aby bez jego wiedzy nikogo do robót nie brano. Obecnie ludność bierze się na roboty w ten sposób, że Komendant zwraca się do Magistratu, a ten dostarcza ludzi. Podczas rozmowy Komendant zaznaczył, że ludność żydowska zachowywała się zupełnie lojalnie podczas pobytu bolszewików i bezwarunkowo liczy się on z tym faktem. Wyraził przytem nadzieję, że ludność żydowska nie będzie się uskarżała na niego (miało to miejsce za czasów urzędowania jego poprzednika, jak sam sprawdziłem), oświadczając zarazem, że dopóki pozostanie tutaj Komendantem, będzie występował przeciwko wszelkiego rodzaju nadużyciom. Prosiłem go następnie o zwolnienie Żydów od robót podczas świąt i o wypłacanie należnych im pieniędzy. Komendant obiecał to uczynić i prosił, aby Gmina Żydowska przedstawiła spis świąt żydowskich.

Zwróciłem się potem do burmistrza z prośbą, aby nie wysyłał wyłącznie ludności żydowskiej do robót przymusowych, wszyscy bowiem obywatele winni być jednakowo traktowani w obliczu prawa.

W dniach ostatnich „epidemja" łapania Żydów na roboty ucichła. Codziennie Magistrat wysyła kilku Żydów na roboty, po otrzymaniu listy zapotrzebowania ze strony Komendanta. Wogóle w chwili ostatniej kwestja ta przestała być aktualną.

W ŻELECHOWIE, jak mnie poinformowano, podczas pobytu bolszewików do „Rewkomu" weszli: Narszałkowski, Czmuchowski, Biskupski (chrześcijanie), Hepner, Aron Nadler, (Żydzi, ostatni — bundowiec). W milicji brali udział zarówno Żydzi (bundowcy), jak i chrześcijanie.

Po wkroczeniu wojsk polskich rozpoczęli żołnierze rabować Żydów. Szczegółowych informacji nie posiadam. W okolicach Żelechowa, w Jagodnie, został rozstrzelany Żyd Chajkiel FAJNZYLBER.

W ŁASKARZEWIE przy wkroczeniu wojsk polskich część sklepów żydowskich została obrabowana; rozstrzelano Cypę WASSERNIS, 23 lata, która do żadne partji nie należała.

Bolszewicy byli w mieście tylko jęden dzień.

W PILAWIE do „Rewkomu" podczas pobytu bolszewików wchodzili wyłącznie chrześcijanie, mianowicie: Aleksander LEGAT (rzeźnik), POPIS, (robotnik kolejowy), Marcin GÓRSKI (chłop) — wszyscy z Pilawy. Wszyscy, po wkroczeniu wojsk polskich, zostali zaaresztowani, lecz, podobno, obecnie są wolni.

(—) M. Kahanowicz.

9. września 1920 r.

Pułtusk.

Dn. 29-go sierpnia 1920 r. zgłosiła się do Klubu Posłów Sejmowych przy Tymcz. Żyd. Radzie Narod. . . . ., zamieszk. we wsi Makowie, o wiorstę odległ. od Makowa, i złożyła następujące zeznanie:

Dnia 24-go b. m., we wtorek, wyjechałam z chorym do Pułtuska. W czwartek, chcąc pojechać do Warszawy, udałam się po przepustkę. Zwrócono mnie do Starostwa. Tam zauważyłam na placu stojących w szeregach Żydów rozmaitego wieku, do lat 40; było ich kilkuset. Z dwóch stron otaczali ich żołnierze, bijąc nahajkami tak, że aż broczyli krwią. Wszyscy żołnierze wraz z cywilnymi chrześcijanami, patrzącymi na to widowisko, wołali chórem „hurra" i krzyk ten mieszał się z rozdzierającymi serce krzykami boleści katowanych. Jeden z Żydów miał tak zranioną twarz, że aż jeden z oficerów odepchnął wreszcie bijącego go żołnierza. Zapytałam stojących obok w tłumie, za co ich tak nielitościwie biją; odpowiedź brzmiała: „Uciekli z bolszewikami, strzelając w nasze wojsko", albo — „Zjadają nasz chleb" i t. d. Byłam też obecna przy tem, jak do Urzędu Powiatowego wprowadzono **kilku komunistów—chrześcijan; jeden z nich (tak o nim mówiono), był nawet komisarzem bolszewickim — nikt ich nawet ręką nie tknął.** Byli wcale porządnie ubrani, nie zdarto bowiem z nich ubrań, jak z Żydów, stojących na placu.

Żydów z placu odprowadzono potem do więzienia, gdzie nie dopuszczano do nich jedzenia. Słyszałam, że przez całą drogę, a sprowadzano ich z różnych miast, morzono wszystkich głodem.

Pytałam kobiety Żydówki, żony aresztowanych, czemu nie zwracają się do rabina, aby interwenjował u władz w sprawie ich mężów; wytłumaczyły mi, że panuje tu taki nastrój antysemicki w stosunku do wszystkich Żydów wogóle, że są pewne, iż rabin nie będzie nawet wysłuchany. Ja sama byłam świadkiem tego, że, gdy rabin wchodził do Urzędu Powiatowego, nie proszono go wcale, aby usiadł, a urzędnik z ironja zapytał: „Panie rabinie, gdzie owieczki twoje?".

Codziennie nad ranem wyciągają Żydów z mieszkań, obcinają im brody i szykanują w niebywały sposób. Codziennie odbywają się masowe areszty Żydów, ludzi zupełnie niewinnych, oskarżonych o to, że brali udział w manifestacji bolszewickiej. Wskazują na nich sąsiedzi — chrześcijanie z powodu osobistych uraz. Pewien znany antysemita, radny Igielski, oświadczył, że oskarżenie o bolszewizm Nechy i Lejby Goldsztajnów jest wymysłem i uratował ich w ten sposób od śmierci.

Żydów nie wypuszczają wcale z miasta, nie wydają nikomu przepustek, mnie zaś samej udało się wyjechać tylko dzięki temu, że wyglądam jak chrześcijanka.

Położenie Żydów w Pułtusku jest okropne. Mężczyźni z powodu obawy o swe brody, nie wychodzą wcale z mieszkań.

Podpisano (—)

Dn. 29 sierpnia 1920.

ooooooooooooo

Wysokie Mazowieckie.

Kurjer Warszawski z dn. 3 września 1920.

Żydzi—partyzanci w WYSOKIEM MAZOWIECKIEM.

Do Wysokiego Mazowieckiego władze cywilne jeszcze nie wróciły. Starosty niema. Jest natomiast część policji i nowoutworzonej milicji.

W mieście tem czeka nas wieść niespodziewana. Gdy w licznym szeregu miast słyszy się wciąż stereotypowe, rozpaczliwe powtarzanie w kółko, iż Żydzi miejscowi (przynajmniej w części) współdziałali z władzami sowieckiemi i walczyli przeciwko wojskom polskim—w Wysokiem Mazowiecku mamy jednomyślne i stanowcze zapewnienie:

Tutejsi Żydzi solidaryzowali się w zupełności z ludnością polską. Nie była to solidarność platoniczne, bierna. Przeciwnie. Gdy wojska nasze ustępowały, w Wysokiem Mazowieckiem utworzyła się bojówka przeciw bolszewikom. Weszło do niej wielu Żydów. Oddział ten, złożony z 300 osób, prowadził na swoją rękę partyzantkę przeciw bolszewikom.

Na dwa dni przed powrotem wojsk naszych partyzanci wygnali z miasta bolszewików, przyprawiając ich w walce o ciężkie straty. Wkrótce jednak bolszewicy wrócili w zwiększonej sile. Kozacy otoczyli miasto. Z pośród Żydów-partyzantów poległo 18 w bitwie, trwającej 6 godzin.

Cześć im za to, że nie zawahali się przelać krew wespół z Polakami w obronie ziemi, na której żyją.

W posępnych wieściach z tylu miast o smutnej, wrogiej roli Żydów, czyn partyzantów-Żydów z Mazowieckiego stanowi jasną kartę, o której społeczeństwo polskie nie zapomni.

* * *

Do biura Narodowego Klubu Poselskiego zgłosiła się . . . z Wysokiego Mazowieckiego i zeznała:

Ludność cywilna naszego miasta, Żydzi i Polacy, wygnali bolszewików jeszcze przed nadejściem wojsk polskich Bolszewicy, mszcząc się zato, uprowadzili ze sobą 250 obyw. miasta, Żydów, i chrześcijan (230 Żydów i 20 chrześcijan), 6 Żydów i 5 chrześcijan zabili, a resztę pognali aż do Białegostoku. Pościg wojsk polskich uratował resztę obyw. od niechybnej śmierci, gdyż bolszewicy mieli ich rozstrzelać. Gdy wojska polskie, usunąwszy bolszewików, wkroczyły do miasta 21-go b. m., zaczęły się odrazu rabunki i ekscesy antyżydowskie, nie bacząc na to, że Żydzi przyczynili się w znacznej mierze do wypędzenia wroga. M. in. obrabowano żyd. herbaciarnię, oraz cały szereg prywatnych mieszkań,bito Żydów bezlitośnie.

Nadmieniam, że tych Żydów, których bolszewicy zabrali ze sobą, ażeby ich ukarać za obronę miasta, żołnierze polscy obili bezlitośnie, wyrwali im brody i rozebrali do naga, zabierając im wszystko. Między tymi byli: Pakciarze (3 bracia), bracia Srobrołowowie, i in. Obecnie w mieście trwają drobne ekscesy antyżydowskie; wyłącznie Żydów biorą na roboty przymusowe, gdzie ich katują i wyrywają im brody.

Zaznaczam, że w „Rewkowie" brali udział prawie wyłącznie Polacy.

(Podpis)

Warszawa, dn. 1-go września 1920.

Wyszków

Do

Klubu Poselskiego przy Tymcz. Żyd. Radzie Narod.

w Miejscu.

Zgodnie z poleceniem Sz. Panów zwiedziłem dn. 27-go b. m. miasto Wyszków i mam zaszczyt przy niniejszym złożyć sprawozdanie z wydarzeń w Wyszkowie.

Wiadomości moje czerpałem z informacji poszkodowanych i faktów, których byłem naocznym świadkiem.

Dnia 11 b. m. w południe wkroczyły do Wyszkowa wojska bolszewickie. Wojska te zachowywały się względnie spokojnie. Komisarz bolszewicki utworzył milicję w celu utrzymania porządku w mieście. Milicja ta składała się z chrześcijan i Żydów. Dn. 18 b. m. wieczorem opuścili bolszewicy miasto wskutek kontrofenzywy polskiej. Przed opuszczeniem miasta żołnierze bolszewiccy, szczególnie arjergarda, obrabowali sklepy i domy, przeważnie żydowskie. Tego samego wieczora, kiedy wkroczyły wojska polskie, były już pojedyńcze wypadki rabunku. Nazajutrz rano zaczęły pomiędzy żołnierzami krążyć pogłoski, rozpowszechniane przez ludność polską, że z domów żydowskich strzelano do wojska polskiego. Na skutek tych pogłosek miano rozstrzelać wszystkich mieszkańców domu REICHMANA (ulica Rynek): **Chaima Dawida Goldwassera, lat 60, z żoną i 3 córkami, Lejba Zrecznego, lat 32, Szmula Lejba Hollanda, lat 36, z żoną i dziećmi, Chajkla Hillera, lat 40, z żoną, Abrama Reichmana, lat 65, z żoną, Mojsze Baraka, lat 32, z żoną, Ajzyka Majera Krystała, lat 50, z żoną, Mojsze Mendla Grinberga, Icka Hersza Białystoka (ślepy), lat 60, z żoną** i jeszcze kilku mieszkańców (Żydów) tego domu. Wszystkich wyżej wymienionych ustawiono na podwórzu, oświadczając, że będą rozstrzelani. W całym domu zarządzono rewizję, podczas której zabrano pieniądze, bieliznę, kosztowności i t. d.

Wskutek zaświadczenia sąsiadów polskich, iż pogłoski o

strzelaniu z okien tego domu do żołnierzy polskich· są bezpodstawne, zwolniono ich.

Przed opuszczeniem przez bolszewików miasta Wyszkowa kilkuset Żydów, obawiających się działań wojennych, udało się dn. 17 b. m. do Ostrowia. W dwa dni po ich przybyciu wkroczyły do Ostrowia wojska polskie. Żydzi z Wyszkowa udali się wtedy do Komendanta Wojskowego w Ostrowiu i burmistrza m. Ostrowia z prośbą o przepustki do Wyszkowa, prosili też o policjanta, któryby ich odprowadził; bali się pójść sami, gdyż drogi były przepełnione obozami wojskowemi. Burmistrz dał im 4 policjantów, za co zapłacono mu 7.300 marek.

We wtorek, dnia 24 b. m., zrana przybyli do Wyszkowa. W Komisarce (wieś oddalona o 7 wiorst od Wyszkowa) oczekiwała ich już policja wyszkowska, która wraz z policjantami z Ostrowia zaprowadziła ich do miasta. Wprowadzono ich do szopy Straży Ogniowej. Wszedł tam natychmiast cywilny Polak, Liśkiewicz i powiedział im, że będą zaraz rozstrzelani, jako bolszewicy. Po upływie pół godziny wprowadzono ich do t. z. „Ogrodu senatorskiego". W ogrodzie tym znajdowało się kilkuset cywilnych mieszkańców miasta — najgorszy element — przeważnie chłopcy. Tam ustawiono przyprowadzonych Żydów, w liczbie 200, w czwórki, przytem bito ich okrutnie. Policja kazała chłopcom polskim, zebranym w ogrodzie, rozpoznawać wśród Żydów bolszewików. Jednocześnie wezwano obywateli z miasta, by wytaczali swoje pretensje do Żydów—bolszewików, między którymi byli i starcy. Tych, na których wskazywano jako na bolszewików, wyprowadzono z szeregów i bito nahajkami, kijami, drutami o przywiązanych do nich kamieniach, i kolbami. Przyniesiono z Magistratu stoły, przy jednym z nich usiedli: sekretarz Sądu Gminnego Wojewódzki i 2 starszych wojskowych. Od miejsca, gdzie stali Żydzi, do stołu ustawiono w 2 szeregach cywilnych Polaków i żołnierzy, tak że tworzyli szpaler. Każdy Żyd przechodził przez ten szpaler do stołu. Po drodze bito go okrutnie z obu stron kijami, drutami, nahajkami, kolbami a nawet bagnetami. Podchodzącego do stołu rewidowano, rozbierano i zostawiono w jednej koszuli. Przy rewizji tej zabrano Żydom wszystko, co mieli ze sobą, poczem kazano im wejść na stół. Na stole kazano im wołać:

„Niech żyje Polska. Niech zdechnie rabin" i pytać zebrany tłum: „Czy ma kto do mnie jaką pretensję? Czy wyrządziłem kiedyś krzywdę komukolwiek?" Przytem bito ich bez przerwy. Rozumie się, że wciąż odzywał się ktoś z tłumu, że poznaje w danym Żydzie bolszewika, lub, że skrzywdził go kiedyś. Potem zrzucano ich ze stołu, przewracając stół i nie pozwalając im się podnieść. Kiedy się podnosili, znów musieli przechodzić przez ten sam szpaler i powtarzało się to samo znęcanie się nad nimi. Podczas egzekucji wielu Żydów traciło przytomność.

Widziałem sam krwawiące jeszcze dotychczas rany tych bitych Żydów; widziałem też kobiety, ranione wtedy, gdy chciały się dostać podczas egzekucji do swych braci i ojców. Egzekucja ta trwała od godz. 9 rano do 3—4 pp. i wywołała takie oburzenie i lament ludności żydowskiej, nawet części ludności polskiej, że żołnierze i policjanci, strzelili kilka razy na postrach, aby uspokoić i rozproszyć zebrany tłum. Opowiadano mi, że przed rozpoczęciem egzekucji, chodzili po mieście policjanci i żołnierze, zwołując ludność polską do ogrodu „na zabawę".

Przy „zabawie" byli obecni, jak stwierdziłem: burmistrz miasta Stanisław Pawłowski, lekarz miejski Rybka, lekarz wojenny Szarkiewicz, 2 księży i wiele osób z inteligencji miejskiej. Po egzekucji wprowadzono poranionych i pokrwawionych Żydów do aresztu miejskiego, a po drodze znów ich bito. To samo powtarzało się w areszcie miejskim.

Obecnie Żydzi ci znajdują się w areszcie. Podczas pobytu mego w Wyszkowie rozpoczęło się śledztwo tymczasowe i zwolniono już kilku Żydów. W tych dniach prawdopodobnie, zwolnią większą ich część.

Aresztowanych Żydów codziennie prowadzą na roboty przy moście nad Bugiem. Przy robocie biją ich. Jedzenie zaczęto im wydawać w dzień mego przyjazdu, t. j. w piątek, 27 b. m.

Straż Obywatelska, składająca się z samych chrześcijan (między nimi są także byli policjanci z czasów inwazji bolszewickiej), pilnuje aresztowanych i, jak stwierdziłem, wpuszcza do nich przechodzących żołnierzy, którzy biją ich i pastwią się nad nimi.

Obecny Komendant Miasta zabronił tego i podczas ostat-

nich dwóch dni wypadki te już się nie powtarzały.

Ludność żydowska w mieście żyje w warunkach bardzo ciężkich. Bicie i obcinanie bród Żydom przez przechodzących żołnierzy są to zjawiska, które można obserwować na każdym kroku.

(—) J. Grawicki.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1920.

My, niżej podpisani: Icek BARAB, lat 29, Szlojme ROZENBERG, lat 28 i Icek NEUMAN, lat 23, zam w Wyszkowie, zeznajemy, co następuje:

We wtorek, dn. 17 b. m., udaliśmy się do Ostrowia. Byliśmy tam dwa dni, po upływie których wkroczyły do Ostrowia wojska polskie. Udaliśmy się wraz ze wszystkimi uciekinierami z Wyszkowa do Komendanta Wojskowego w Ostrowiu, do burmistrza tegoż miasta i prosiliśmy, żeby nam dali policjanta, któryby nas odprowadził do Wyszkowa. Baliśmy się chodzić bez policjanta, gdyż drogi były przepełnione żołnierzami. Burmistrz zgodził się na naszą propozycję i dał nam 4 policjantów, zaco zapłaciliśmy mu 7.300 mk.

W poniedziałek, dn. 23 b. m., policjanci zaprowadzili nas do Wyszkowa.

We wtorek, dn. 24 b. m., zrana przyszliśmy do Wyszkowa. Jeszcze w Komisarce (wieś o 7 w. od Wyszkowa) oczekiwało nas 5 policjantów z Wyszkowa, którzy razem z policjantami z Ostrowia wprowadzili nas do miasta. Po drodze przez miasto nie pozwolono nikomu podchodzić do nas ani wyglądać z okien. Strzelano na postrach do tych, którzy usiłowali porozumieć się z nami. Wprowadzili nas do szopy Straży Ogniowej, do której wszedł cywilny Polak Liśkiewicz i oznajmił, że jesteśmy bolszewikami i jako tacy będziemy rozstrzelani. Po upływie pół godziny wprowadzili nas do „Ogrodu Senatorskiego“.

W ogrodzie ustawili nas w czwórki, przytem bito nas bez litości. Było tam wielu żołnierzy i policjantów, jak również cywilnych mieszkańców miasta. Policja kazała chłopcom Polakom, którzy się zebrali w ogrodzie, rozpoznać między nami bolszewików, a ci rozkaz ten spełnili. Jednocześnie z miasta zawezwano

obywateli chrześcijan, by wytoczyli pretensje swoje do Żydów—bolszewików.

Byli między nami i starcy. Tych, na których chłopcy wskazywali, wyprowadzono z szeregu i bito kijami, nahajkami, drutami o przywiązanych do nich kamieniach i t. p. Ustawiono ich oddzielnie. Potem przyniesiono stół, przy którym usiedli: sekretarz Sądu Gminnego Wojewódzki i 2 starszych wojskowych. Od miejsca, gdzie stali Żydzi, do stołu rozstawiono w dwóch szeregach cywilnych i żołnierzy. Każdy z nas przechodził przez ten szpaler, każdego z nas bito okrutnie kijami, nahajkami i drutami. Gdyśmy dochodzili do stołu, rewidowano nas, rozbierano i pozostawiano w koszuli. Ograbili nas ze wszystkiego, cośmy mieli ze sobą, poczem kazali nam wejść na stół, z którego musieliśmy krzyczeć: „Niech żyje Polska! Niech zdechnie rabin!". Potem kazano nam pytać się tłumu: „Czy byłem policjantem u bolszewików? Czy ma kto do mnie jaką pretensję lub urazę?". Rozumie się, że do każdego z nas miał ktoś z tłumu urazę i przypominał sobie rzekome krzywdy. Potem zrzucono nas ze stołu, przewracając stół, aby na nas upadł. Nie pozwolono nam się podnosić, leżących bito nahajkami i kijami. Kiedyśmy się podnieśli, znów przechodziliśmy między szeregami i znów powtórzyła się poprzednia egzekucja. Po tej egzekucji, pokrwawieni (wielu z nas straciło przytomność) wróciliśmy z powrotem do szereregów i znów byliśmy bici. Egzekucja ta trwała od 9-ej rano do 3-ej pp. O godz. 4-ej zaprowadzili nas do aresztu miejskiego. Na podwórzu aresztu kazano nam usiąść po „turecku", t. j. nogi trzymać pod sobą. Tego, który nie mógł siedzieć w ten sposób, bito kolbami. Tak, po „turecku", siedzieliśmy do 7-ej. O 7-ej zaprowadzono nas z powrotem do ogrodu na noc. Podczas egzekucji w ogrodzie, podniosły się były w całym mieście krzyki matek, sióstr i t. d. Aby uspokoić tłum, strzelano z karabinów kilka razy na postrach

Podczas egzekucji byli obecni: burmistrz miasta Stanisław PAWŁOWSKI, doktór miejski RYBKA, Dr. SIARKIEWICZ, dokt. wojskowy, ksiądz i t. zw. inteligencja miejska. Biła nas policja miejska z Komisarzem Policji Starzyńskim na czele.

Siedzimy obecnie w areszcie, jest nas 200 Żydów zamknię-

tych. Ciągle wpuszczają do nas żołnierzy, którzy nas biją i męczą.

Przeczytano
(—) (—) Icek Barab, Szlojme Rozenberg
i Icek Neuman.

Lipno.

W Lipnie bolszewicy byli od 13-go do 19-go sierpnia. Miasto zajęte zostało bez oporu. Bolszewicy rabowali jednak sklepy przeważnie sklepy skór i manufaktury. Domagali się natarczywie wódki.

Zorganizowano „Rewkom“, do którego wstąpili: Zaborowski (stolarz — chrześcijanin), Jastrzębski (chrześcijanin z Warszawy), Zukerberg (Żyd—bundowiec). Na odezwie, wydanej przez bolszewików (opowiadano mi o niej we Włocławku) widnieje podpis niejakiego Starzyńskiogo (chrześcijanina).

Prócz tego Meizner, syn miejscowego restauratora, mianowany został burmistrzem. Rada Miejska oczywiście została rozwiązana. Do bolszewików przyłączyli się wyrobnicy, pracownicy kolejowi. W milicji było od 15 do 20 chrześcijan i 8 Żydów. Po ewakuacji starosty powstał w Lipnie Komitet Obywatelski, na czele którego stanęli ksiądz, rabin i pastor. Ksiądz miał kazanie w kościele, aby nie denuncjować nikogo, aby nie zakłócać jedności, panującej między mieszkańcami, żyjącymi teraz w przyjaźni.

Gdy bolszewicy aresztowali księdza za antysocjalistyczną agitację i grozili mu rozstrzelaniem, rabin i pastor natychmiast zaczęli zbierać podpisy wśród obywateli i zażądali od bolszewików uwolnienia go, dowodząc, że nie zajmował się czynną polityką. Bolszewicy spełnili ich żądanie, i ksiadz został uwolniony. Przyszedł on potem do synagogi, by podziękować Żydom za ich starania w jego sprawie. W okolicy Lipna bolszewicy schwytali i rozstrzelali kilku obywateli ziemskich, między nimi Żydów: Baumana, Szampana i Wronę.

Gdy wojska polskie opanowały Lipno, zaczął się rabunek sklepów żydowskich. Ksiądz wstrzymywał żołnierzy. Gdy przyszli do miasta poznańczycy, rabunek się ponowił. Działający nanowo Komitet Obywatelski z trzema duchownymi na czele podał się do dymisji na znak protestu. Pod wpływem tego kroku aresztowano dwóch poznańczyków; żołnierze wystawili wtedy dwa kulomioty i, zażądawszy wypuszczenia aresztowanych, grozili zbombardowaniem miasta. Pułkownik wyjechał do nich za miasto. Po pertraktacjach uwolniono aresztowanych i poznańczycy miasto opuścili.

Gdy mówiono rabującym i bijącym poznańczykom, że Żydzi w Lipnie zachowywali się zupełnie poprawnie, odpowiadali, że we Włocławku—tak im mówiono—przygotowali kwiaty dla bolszewików (2000 kwiatów), strzelali do oficerów i t. p. Zato właśnie mszczą się na Żydach Lipna.

Bolszewicy aresztowali bogatego Żyda OPATOWSKIEGO i postawili go przed trybunałem rewolucyjnym. Zwolnili go potem na skutek starań, lecz ograbili go doszczętnie.

Z bolszewikami uciekło kilku młodych ludzi. 8 z nich wróciło, zostało aresztowanych, ale zwolniono ich natychmiast, pomimo że służyli w milicji, gdyż miasto ręczyło za ich prawomyślność.

Zaborowski został wysłany do Włocławka i oddany pod Sąd Doraźny.

W okolicach Włocławka, w Skempem i in. miejscowościach ustąpienie bolszewików miało przebieg spokojny.

Włocławek.

Podczas ataku bolszewików na Włocławek odznaczył się porucznik SZYMEK, został on ciężko ranny. W szpitalu otoczono go troskliwą opieką, odwiedzała go nawet arystokracja miejscowa, która jednak przestała por. Szymka otaczać względami, gdy się dowiedziała, że jest on Żydem. Wysłano go potem do Ciechocinka i, jak opowiadano, mianowano kapitanem.

Odznaczył się również przy obronie Włocławka por. KATZ i p. Paweł GOLDE, który przez 3 dni karmił żołnierzy na znacznym odcinku frontu. P. Golde otrzymał za czyn ten publiczne podziękowanie.

Gmina Żydowska, jak zwykle w chwilach krytycznych, wydała odezwę do ludności żydowskiej, wzywając ją do obrony Państwa. Zorganizowano Komitet Pomocy Żołnierzom, opiekujący się żołnierzami—Żydami, gdyż Pogotowie Wojskowe oświadczyło, iż daje pomoc tylko „naszym", nie — Żydom.

Dn. 20 — 21-go sierpnia łapano Żydów do robót i w obecności pułkownika Gromczyńskiego zmuszano ich do wołania: „Niech żyje Polska, niech zdechną Żydzi!"

Zdarzały się przytem i inne nadużycia. Podczas najsilniejszej strzelaniny oddzielni żołnierze szukali Żydów lat średnich, których wyciągali z mieszkań rzekomo na roboty, de facto poto, by otrzymać wykup.

Podczas tychże dni żołnierze—poznańczycy rabowali gdzieniegdzie sklepy żydowskie i bili napotykanych Żydów. Wobec tego wszystkie sklepy były zamknięte i z ludności żydowskiej nikt na ulicę nie wychodził.

K. O. Nar. stanął w obronie Żydów; to samo stanowisko zajęła Rada Miejska, zaco otrzymała od Komendy Placu list, w którym nazwano ją pachołkiem żydowskim.

Jednak Rada Miejska załatwiła sprawę robót przymusowych.

Obecnie we Włocławku panuje zwykły spokój.

„Gazeta Kujawska" Nr. 195. Włocławek, dn. 2 września 1920 r.:

Do ludności m. Włocławka i całej ziemi Kujawskiej!

W wiekopomnym boju o linję Wisły i w obronie stolicy Kujaw m. Włocławka, cała ludność zrozumiała grozę położenia i pośpieszyła z ofiarną i wydatną pomocą żołnierzowi, zmagającemu się z wrogiemi hordami.

Mimo nieustannego ognia, jakim zasypane było nasze miasto, mieszkańcy Włocławka bez różnicy płci i wieku z narażeniem własnego życia zorganizowali służbę sanitarną i prowianto-

wą, w czem najwybitniejszą rolę odegrało Pogotowie Wojenne ziemi Kujawskiej i Zarząd Seminarjum Duchownego. Podnieść przytem należy wyjątkowe zasługi p. P. Goldego około wyżywienia walczących szeregów. Również ziemiaństwo i włościanie kujawscy samorzutnie spieszyli z dowozem prowiantów dla załogi włocławskiej, ułatwiając wyżywienie żołnierza produktami wiejskimi, których miasto nie było w stanie dostarczyć. I służba folwarczna nie pozostała w tyle w tym ogólnym porywie patrjotyzmu, czemu za dowód niech posłużą wozy prowiantów, przysłane przez Komitety folwarczne z maj. Biskupice i Leonowo.

Wdzięczność żołnierza, który krwią swoją wolność Waszą okupił, będzie najlepszą zapłatą za te wszystkie dowody miłości Ojczyzny, jakieście, Czcigodni Obywatele Ziemi Kujawskiej, złożyli w pamiętnych dniach obrony Włocławka.

(—) Gromczyński
Pułkownik i D-ca Garnizonu.

„Słowo Kujawskie" Nr. 190. Włocławek, czwartek, dn. 26. 8. 1920.:

Wielka ofiara.

Obywatel naszego miasta, p. Paweł GOLDE, w krytycznych dniach dla naszego miasta, t. jest od 16 do 19-go sierpnia, utrzymywał własnym kosztem odcinek frontu, wynoszący przeszło pół kilometra, od kościoła farnego aż do fabryki celulozy. Żołnierze, będący na tym odcinku w okopach otrzymywali pełne utrzymanie oraz papierosy. Za ten wybitny czyn ofiarny należy się p. G. wdzięczność. Nie wątpimy, że czynniki miarodajne wynagrodzą odpowiednio pomoc okazaną naszym wojskom przez p. Goldego.

Glinianki.

We środę zrana we wsi Gliniankach oficerowie i żołnierze polscy zwrócili się do 12 Żydów, pozostałych we wsi, — reszta uciekła — i kazali im pójść na roboty, gdzie ich bito do krwi.

Następnie kazano im pójść do domów po rydle. Gdy je przynieśli, rozkazano im wykopać dół; poczem zostali rozstrzelani. Trupy tratowano końmi, aż mózg i wnętrzności wyszły na wierzch, wrzucono je do przygotowanego dołu i zasypano ziemią.

Dopiero potem zaczęli żołnierze rabować mieszkania żydowskie, czego nie mogli zabrać — niszczyli, odrywali nawet podłogę i pruli pościel. Również i w Kołbielu obrabowano doszczętnie wszystkie sklepy żydowskie.

Nadmienić należy, że ludność żydowska zachowywała się zupełnie lojalnie. Podczas inwazji Żydzi znajdowali się w ukryciu, gdy wkroczyły z powrotem wojska polskie, Żydzi powitali je owacyjnie.

Mimo to przy łapanju do robót biją Żydów do krwi. Krążą pogłoski, że to ksiądz namówił żołnierzy do zabicia wspomnianych 12 Żydów. Pod jego wpływem chłopi nie pozwalaję Żydom przebywać we wsi.

Prosimy o zarządzenie rewizji u chłopów, u których znajduje się zrabowany dobytek żydowski, ewentualnie prosimy o wezwanie ich, by dobrowolnie zwrócili nasze rzeczy.

Prosimy, ażeby władze zaopiekowały się nami.

Dnia 22-go sierpnia 1920 r. (Podpisy)

* * *

Dnia 24 sierpnia r. b. zjawiła się Raca GOLDFARB, żona zabitego w Glinianakach Altera Goldfarba, i złożyła następujące zeznanie:

We czwartek, dn. 12 sierpnia, otrzymaliśmy w Wiązowni nakaz opuszczenia miasteczka. Udałam się z mężem i 2 dzieci do Otwocka. W Otwocku musieliśmy się schować w piwnicy wobec strzelaniny. Gdy strzelanina ucichła, udaliśmy się do Glinianek. Przyszliśmy do Glinianek we wtorek, dn. 17. 8, wieczorem. W odległości pół wiorsty przed Gliniankami spotkaliśmy obóz bolszewicki, który uciekał przed naszymi wojskami. Prosiłam męża mego, abyśmy nie szli do Glinianek, gdyż tam toczy się bitwa. Mąż nie usłuchał mej rady i udaliśmy się do Glinianek, gdzieśmy się zatrzymali u Majnemera, gdyż tam byli nasi z Wiązowni. W nocy na ulicach Glinianek toczyła się bitwa tak gwałtowna, że aż otworzyło się okno z powodu wybuchu po-

cisków; przez nie właśnie wskoczył do nas jakiś chłop, prowadzący podwodę. Mówił, że jest z pod Siedlec. Przenocował u nas i nad ranem, jak tylko zaczęło świtać, poszedł. Około 9-ej ulica przed domem zapełniła się żołnierzami; do domu naszego weszło 6 żołnierzy z oficerem: „Chodźcie!". Próbowaliśmy tłomaczyć, że jesteśmy uchodźcami z Wiązowni, pokazywaliśmy dowody, nie dawali sobie nic powiedzieć. Kijami wypędzili z początku 4-ch mężczyzn, potem przyszli po męża mego i po starego 70-letniego Szmula Goldsteina. Z izby, gdzie znajdowaliśmy się, wzięto jeszcze dwóch mężczyzn, ojca i syna, z Otwocka (chłopiec miał około 15 lat), nazwisk nie znam. Wiem także, że wzięto jeszcze 4-ch: 2 z tego samego domu i 2 z innego. Rozstrzelano ich. Z pomiędzy rozstrzelanych znam: Ojzera Karpmana, Chila Upfala, Icka Akermana, braci Majnemer, Szmula Goldsteina i Benziona Lopmana. Oprócz braci Majnemer, którzy byli w innej izbie, wszyscy znajdowali się razem z nami w pierwszym pokoju. Ów Żyd z synem z Otwocka przyszedł razem z nami. Do męża mego doszli żołnierze i za brodę wyciągnęli go z izby. Wzięto jeszcze Borucha Jakóba Tyszlera, który jednak wrócił później z żołnierzem. Potem opowiedziano mi, że Meinemerowa pojechała do Wiązowni, dokąd wrócił Tyszler, i skarżyła się, że ten pokazał żołnierzom, gdzie były zakopane pieniądze jej męża; dlatego ocalał. Na parę chwil przed rozstrzelaniem miał powiedzieć, że pokaże im dużo pieniędzy, jeżeli go nie rozstrzelają. Żołnierze darowali mu życie, a on zaprowadził ich do skrytki, z której zabrali pieniądze i kosztowności. Ocalał jeszcze jeden kaleka, imieniem Szyja Uszer (nazwiska nie pamiętam), z Wiązowni, gdyż dał 200 mk. żołnierzom. Dał pieniądze przy nas, gdy go przyszli zabrać. Wszyscy wyprowadzeni wykopali sobie sami groby. My, kobiety, nie mogłyśmy wyjść, gdyż nie dawano — przed domem stała grupa oficerów. Synek mój (lat 9) widział, jak ojcu przywiązano brodę do konia i zawleczono na miejsce rozstrzelania. Męża mego i Goldsteina rozstrzelano już po powrocie Tyszlera. Córkę B . . . Ł. . . . ., Chaję Jorkę, lat 16, która nie miała chustki na głowie, jak wszystkie mężatki, żołnierze wchodzący do domu i wychodzący z niego wepchnęli do pustej izby sąsiedniej, gdzie ją zgwałcili. Słyszałyśmy, jak krzy

czała. Drzwi do pokoju były zamknięte. Mówili nam, że nas rozstrzelają. Dopiero jedna z dziewczyn zaczęła prosić jakiegoś żołnierza, aby się nad nami zlitował; ten spełnił jej prośbę i wyprowadził nas z izby. Uciekając, słyszałyśmy dwa strzały. Idący z nami Tyszler powiedział wtedy, że zabijają Altera Goldfarba i Goldsteina.

Podczas egzekucji zrabowano wszystko, co znaleziono w domu. Wszystko, co przynieśliśmy ze sobą z Wiązowni, zabrano nam również. Zabraliśmy ze sobą 4 worki różnych rzeczy, nic z tego nie zostało, gdyż żołnierze wszystko zrabowali. Żołnierze ci znajdują się w Otwocku; są to poznańczycy.

(—) Raca Goldfarb

* * *

Zjawiła się Pessa UPFAL, żona Chiła Upfala, rozstrzelanego w Gliniankach, zam. obecnie w Warszawie (Marjensztadt 4) u Jojny Upfala, i złożyła zeznanie treści następującej:

Gdy rozkazano Żydom ewakuować się z Wiązowni (rozkaz był ogłoszony przez wójta), udaliśmy się do wsi Glinianek wraz z Karpmanem, Łopmanem i innymi. Wszyscyśmy zamieszkali u Moszka Majnemera w Gliniankach. Przyszliśmy w piątek, dn. 13. 8. zrana, a o 5-ej wieczorem weszli do wsi bolszewicy. Nikt nie wyszedł na spotkanie bolszewików; nikt ich nie witał, przeciwnie, wszyscy byliśmy schowani. Podczas pobytu bolszewików Majnemer piekł chleb dla bolszewików z ich własnej mąki i na ich rozkaz. Majnemer piecze w izbie chleb nietylko dla siebie, lecz i na sprzedaż. Ja również kupowałam u niego chleb niejednokrotnie. Za wypiek chleba Majnemer od bolszewików zapłaty nie otrzymał. W poniedziałek, 16. 8., bolszewicy urządzili zabawę, grali na harmonijce i tańczyli. Nikt z nimi ani z dziewcząt żydowskich, ani z chrześcijańskich nie tańczył. We wtorek zaczęli ustępować — w nocy była silna strzelanina, pochowaliśmy się po domach. We środę zrana przyszły nasze wojska. Do domu, w którym byliśmy, weszło wielu żołnierzy z oficerami. Mówili, że jesteśmy im sprzedani, i bili nas. Kobiety i dzieci zaczęły płakać i wzywać ratunku. Rozkazano im milczeć pod groźbą rozstrzelania. Mężczyznom, których znaleźli w kuchni, kazali

wyjść, mówiąc, żeby wykopali sobie groby. Gdy zaczęli płakać i błagać o litość, zaczęto ich bić. Wyprowadzono ich na plac przed kościołem, nie mówiąc, o co ich oskarżają, poustawiano pod ścianą i rozstrzelano. Nam, kobietom i dzieciom, kazano wyjść. Wyszłyśmy przez podwórko. Co było dalej, nie wiem Mąż był stolarzem. Mam 5 dzieci, najstarsze ma lat 13.

Za niepiśmienną Pessę Upfal

(—) I. Grynbaum.

Zgłosiły się Sura WEJZMAN i Perla Rachel SIEDLECKA, zam. w Gliniankach, i zeznały:

Mieszkania nasze, wzgl. sklepy, zostały przez żołnierzy doszczętnie obrabowane. Zabrali nam oni gotówkę, kosztowności (łańcuszki, pierścionki i t. p.), bieliznę (nawet dziecinną), wogóle wszystko, co znaleźli.

Siedleckiej sklep został również obrabowany przez żołnierzy, którzy zabrali towary i gotówkę w kwocie 20.000 mk.

Szkoda Siedleckiej wynosi 80.000, a Wejzmanowej — 60.000 mk.

Przeczytano.

X X X niepiśmienne.

Warszawa, 6 września 1920

Otwock.

Wydelegowany do Otwocka w celu przeprowadzenia dokładnego zbadania nędzy żydowskiej, powstałej z powodu działań wojennych, zebrałem na miejscu następujące dane:

Wojska bolszewickie przebywały w Otwocku przez 2 dni i zachowywały się nienagannie; po wyparciu bolszewików z Otwocka zaczęły się rabunki i bicie Żydów przez żołnierzy polskich, podjudzanych przez miejscowe szumowiny.

Pociski ze strony Świdra i Falenicy zniszczyły około 5 domów, kilka zaś domów otrzymało mniejsze lub większe uszko-

dzenia; okazało się przytem, że 13 Żydów zostało rannych a 7 zabitych. Na usilne prośby p. Jakóba Muszkatenblitta, zarządzającego sanatorjum „Zofjówki", ranni zostali przewiezieni pociągiem sanitarnym do Warszawy.

Większa część ludności, między nimi rabin z Góry Kalwarji z rodziną, kilku chrześcijan, jak również i uchodźcy z Kołbieli i okolicy skryli się podczas burzy wojennej w Zofjówce, gdzie p. Muszkatenblitt okazał im pomoc moralną i materjalną.

Żydowska ludność Otwocka wynosi około 7.000 dusz, z których w tej chwili około 90% powinno otrzymać doraźną pomoc Życie całego miasta zamarło, gdyż bogatsi obywatele w porę wyjechali, a pensjonaty, podstawa życiowa większej części ludności żydowskiej, są pozamykane. Nędza wskutek tego przybiera zastraszające rozmiary, do chwili obecnej sklepy nie są jeszcze otwarte.

Zwróciłem się do członków Lokalnego Komitetu, pp. J. Muszkatenblitta, Kacenelenbogena, Ch. Szyffa, J. Wachmana, J. Webera, O. Ebina, do których dokooptowałem pp. T. Mokotowskiego, rabina Seemana, J. Kacenelenbogena, J. Rubinsteina A. Gąsaka i M. Majzla z prośbą o pomoc w przeprowadzeniu ścisłej rejestracji faktycznych nędzarzy, przyczem okazało się, że p. O. Ebin w porę wyjechał do Warszawy, zaś p. Ch. Szyfa, zarządzającego lasami p. Bernsteina, nieposzlankowanego obywatela,—zaaresztowali w nocy z czwartku na piątek dwaj ajenci tajnej policji, przbyli z Warszawy. Aresztowanego przywieźli do Warszawy. Pozostali panowie oświadczyli mi, co następuje:

Przez Otwock przejeżdża dziennie kilkadziesiąt pociągów wojskowych. Wojsko, podjudzane przez tłum, udaje się po przybyciu na stację do dzielnicy żydowskiej, znajdującej się wprost stacji, i bije mieszkających tam Żydów, zabierając im mienie i ubranie. Sceny te powtarzają się niezliczoną ilość razy dziennie; dojdzie do tego, że ludność żydowska pozostanie w stroju adamowym.

Scena taka odbyła się również przed moim przyjazdem. W dzielnicy żydowskiej żołnierze zabierali, co się tylko dało; synowi rabina Seemana ściągnęli z nóg buty i zabrali kil-

ka koszul. Gdy rabinowa zwróciła się do przechodzącego oficera z prośbą o interwencję i o odebranie stojącym nieopodal żołnierzom zrabowanych rzeczy, otrzymała jako odpowiedź zapytanie, gdzie można dostać wódkę. Starca 60-letniego, niejakiego Kaufmana, żołnierze nielitościwie obili (omal, że oka nie stracił).

Do mieszkania p. J. Rubinsteina wdarło się 20-tu żołnierzy, którzy, zamknąwszy go w pokoju, obrabowali mieszkanie i znęcali się nad 16-toletnią służącą.

W takich warunkach Komitet pracować nie może, gdyż członkowie, bojąc się wychodzić na ulicę, przesiadają w zamkniętych mieszkaniach. Prosili mnie oni, bym zwrócił w Warszawie uwagę na ich okropne położenie. Chcą się wyewakuować lub też proszą o przysłanie żandarmerji i milicji, któreby mogły utrzymać porządek w mieście, gdyż milicja miejscowa, zarówno jak i Straż Obywatelska są bezsilne. Bez interwencji w Warszawie ludność Otwocka skazana jest na zagładę.

Pozatem doszły mnie wieści, że stacja Otwock ucierpiała bardzo wskutek pocisków bolszewickich, wobec czego Naczelnik Stacji p. Jan Grzęda przypisuje i tę winę Żydom, gdyż powinni byli—podług niego—wymóc na bolszewikach oszczędzenie stacji. Podobno sporządził listę miejscowych Żydów—„bolszewików", których ma oddać pod Sąd Doraźny.

Otwock, 28 sierpnia 1920.

(—) Delegat J. Tylbor.

Do Biura Narodowego Żydowskiego Klubu Poselskiego zgłosił się Rachmiel MOKOTOWSKI, zam. w Otwocku, i zeznał:

Podczas walk w Otwocku udałem się wraz z rodziną moją do Kołbieli, gdzie mam rodziców. Nazajutrz postanowiłem wrócić do Otwocka. Po drodze zostałem kilkakrotnie napadnięty przez żołnierzy polskich, obrabowany doszczętnie z gotówki i rzeczy, przytem tak dotkliwie pobity, że cała głowa była pokrwawiona. Obcięto mi również brodę. Nawet dzieciom ściągnięto buciki z nóg. Koło Starej Wsi jeden z żołnierzy postanowił mnie rozstrzelać i byłem pewny, że zamiar swój wykona, lecz po naradzeniu się z innym żołnierzem zaniechał swej uprzedniej decyzji

i darował mi życie. Część zrabowanych mi rzeczy żołnierze oddali okolicznym chłopom. Po najrozmaitszych przykrych perypetjach przybyłem do Otwocka, gdzie znalazłem cały sklep i mieszkanie obrabowane; jeszcze podczas mojej obecności żołnierze polscy niszczyli pozostałe resztki mego dobytku.

5-go b. m. znów wtargnęli do mnie żołnierze, którzy zabrali mi już absolutnie wszystko, co mi jeszcze pozostało.

Tegoż dnia zostały zgwałcone przez żołnierzy 3 Żydówki: jedna jest córką Herszka Grabiny, ul. Świderska, którego, nota-bene, zupełnie obrabowali, druga—służącą S. Kaufmana, ul. Świderska, trzecia — córką Józefa Gutne, ul. Aleksandrowska.

Rabowano także w innych sklepach żydowskich, m. in. u Kamera.

12-go b. m. znów miały miejsce drobne ekscesy, spowodowane przez przejeżdżających żołnierzy. Należy wogóle zaznaczyć, że, gdy przechodzą pociągi wojskowe, Żydzi są narażeni na szkody materjalne i na pobicie.

20-go sierpnia r. b. znów powtórzyły się rabunki i ekscesy na większą skalę; obrabowano prawie całe miasto. W oczach siostry mojej Sury Lande (Warszawa, Nalewki 43 u Dawida Salc) żołnierze zgwałcili służącą, grożąc jej rewolwerem; służy ona u Idla Rubinsteina, zam. przy ul. Karowej.

Nadmieniam, iż podpisałem pożyczkę państwową w kwocie 10.000 mk.—pożyczka ta stanowi teraz mój jedyny majątek — i zebrałem wśród Żydów pieniądze na armję g. Hallera.

Dodam, że 20-go b. m. (dokładnie nie pamiętam) podczas ekscesów i rabunków jedna z dotkliwiej obrabowanych Żydówek udała się do burmistrza z płaczem; burmistrz wyszedł do żołnierzy, ażeby ich powściągnąć, lecz został pobity.

Nazajutrz burmistrz zwołał zgromadzenie, podczas którego przemówił do zebranych chrześcijan i wskazał nato, że Żydzi sełniają wszystkie powinności, płacą podatki, składają daniny nawoływał ich przeto do utrzymania spokoju.

Uchwalono zwrócić się do Rządu z memorjałem z określeniem szkody, wyrządzanej Państwu przez ustawiczne ekscesy przeciwko Żydom; burmistrz złożył u odnośnych władz memorjał, w którym zagroził zamknięciem Magistratu, w razie, gdyby nie

został przywrócony spokój w Otwocku i gdyby powtarzały się przykre ekscesy żołnierzy przeciwko Żydom.

Wogóle burmistrz stara się, o ile może, wprowadzić ład w mieście i obronić Żydów przed swawolą żołnierzy.

Warszawa, 25-go września 1920 r. (Podpis)

16. IX r. b. zgłosiła się Sura Sendacz, w Otwocku przy ul. Mokotowskiej zamieszkała, i oświadczyła, co następuje:

W niedzielę, 5-go września o 6-ej wieczorem żołnierze polscy wyszli z wagonów i zaczęli rabować mieszkania żydowskie. Weszli do mnie i zaczęli plądrować; zabrali mi wszystko co było, a więc: parę nowych trzewików, żakiet włóczkowy, trzy pierścionki, złote łańcuszki, kolczyki, mankiety—ogółem wartości do 10.000 mk.

Błagałam ich, żeby chociaż zostawili trzewiki mojej córki, gdyż jestem wdową i nie jestem w stanie kupić innych, ale wykpili mnie.

0 0 0 za niepiśmienną
Podpis (nieczytelny).

W Otwocku podczas dni ostatnich kilka razy dziennie przechodzą pociągi wojskowe, które zatrzymują się na stacji kolejowej po kilka godzin. Żołnierze wychodzą na miasto i rabują sklepy oraz mieszkania żydowskie. Zaszły również 4 wypadki pogwałcenia kobiet. Na skutek interwencji Żydów, burmistrz wysłał 2 raporty do starosty warszawskiego, w których, wskazując na codziennie powtarzające się fakty rabowania sklepów i mieszkań żydowskich, na stwierdzone fakty gwałcenia kobiet przez żołnierzy, żąda przedsięwzięcia energicznych kroków w celu zaniechania ekscesów ze strony wojska, w przeciwnym bowiem razie będzie zmuszony zwinąć Magistrat i opuścić miasto. Burmistrz zaznacza w jednym z tych raportów, że rozwój miasta, które zaczęło w czasach ostatnich prace, związane z odbudową, jest zagrożony wobec wciąż powtarzających się wykroczeń żołnierzy.

Ludność żydowska masowo opuszcza miejscowość, zabierając ze sobą wszystkie sprzęty domowe. (—) M. Kahanowicz.

Do Biura Narod. Klubu Polskiego zgłosił się Nusyn Milbrod, zam. w Otwocku, i zeznał:

Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem wybiegli żołnierze z przechodzących pociągów wojskowych i wtargnęli do miasta. Rzucili się na sklepy żydowskie, które zaczęli rabować. M. in. obrabowano sklepy Icka MOKOTOWSKIEGO, Mendla KAUFMANA (kupca), Jankla MAJNEMERA (szewca), Herszka Drabiny i innych,—rabowano także w żydowskich mieszkaniach prywatnych, gdzie wyłamywano drzwi; zabierano nawet brudną i mokrą bieliznę, oraz naczynia kuchenne; niektórych Żydów, którzy w mieszkaniach stawiali opór rabusiom, bito dotkliwie. Dopiero o godz. 11-ej w nocy policja zainterwenjowała—i rabunki ustały. Żydzi boją się wychodzić z domów i żyją w ustawicznym strachu.—Zaznaczam, że żołnierzy prowadziły wyrostki miejskie, wskazując mieszkania żydowskie.

Warszawa, dn. 6-go września 1920.

(—) Nysyn Milbrot.

Do Biura Narod. Klubu Poselskiego zgłosiła się Frajda CHWOSZCZ, zam. w Otwocku, i zeznała:

Podczas zajść w Gliniankach zostali rozstrzelani ojciec mój Moszek Lajb CHWOSZCZ (lat 55) i brat mój, Icek Szlojme Chwoszcz (lat 16) bez sądu i śledzwa. Zostali oni po rozstrzelaniu doszczętnie obrabowani z rzeczy i gotówki. Mieszkanie nasze również obrabowane zostało; zabrali nam odzież, bieliznę, naczynia, prawie nic nie pozostawiając.

0 0 0 Niepiśmienna.

Zgłosiła się Liba FAJNZON, zam. w Otwocku, i zeznała:

Mieszkanie nasze w Otwocku zostało doszczętnie obrabowane. Zabrali wszystkie rzeczy oraz obuwie wartości 10.000 mk. Nic prawie nie zostawili.

(—) Liba Fajnzon.

Odezwy żydowskie,
wzywające do Obrony Państwa.

ŻYDZI!

Polska w niebezpieczeństwie. Z północy, wschodu i południa idzie straszliwy wróg. Z dnia na dzień rośnie niebezpieczeństwo, grożące wolności i niepodległości Państwa, które zmartwychwstało po 150 latach niewoli i strasznego ucisku.

Po całym kraju rozlega się potężny głos, wzywający Naród, wszystkich obywateli do obrony kraju, jego swobody i niezawisłości. Razem ze wszystkimi obywatelami zerwaliśmy się i my, Żydzi, do spełnienia ciążących na nas obowiązków. Nie usłyszeliśmy ani jednego słowa, któreby do nas było zwrócone, któreby kazało nam zapomnieć wszystkich doznanych krzywd, któreby nas wezwało do prawdziwej zgody, do sprawiedliwego ukształtowania stosunków wewnętrznych. Przeciwnie, z rozmaitych stron słyszymy nadal wciąż jeszcze słowa nienawiści, rzucane są na nas wciąż jeszcze kalumnje i oszczerstwa.

Żydzi! My nie zapomnimy, cośmy winni krajowi, w którym mieszkamy, nad którego budową i rozwojem współpracowaliśmy. Pamiętajmy jedno tylko: kraj jest w niebezpieczeństwie i potrzebuje ofiarnej pomocy wszystkich swych synów i obywateli.

Przez cały czas wojny dążyliśmy do sprawiedliwego pokoju. I obecnie uważamy, że wszystko musi być zrobione, ażeby zawarty został sprawiedliwy pokój na zasadach swobody i samostanowienia ludów.

Dopóki jednak krew się leje na polach bitw, dopóki niebezpieczeństwo grozi coraz bardziej, należy wszystkich sił użyć, ażeby usunąć to niebezpieczeństwo, ażeby wroga od kraju odrzucić.

Żydzi! Spełnijcie swój obowiązek obywatelski! Niechże

każdy przyniesie niezbędne ofiary, zarówno z krwi i życia, jak i z mienia. Niechże nikogo nie zabraknie przy obronie wolności i niepodległości Państwa Polskiego!

Narodowy Klub Żydowski Posłów Sejmowych przy Tymcz. Żydowskiej Radzie Narodowej.

Tymczasowa Żydowska Rada Narodowa.

Rada Centralna Zjazdów Radnych Żydowskich w Polsce.

Żydowska Strzecha Akademicka w Warszawie.

Centralny Związek Rzemieślników Żydów w Polsce.

Centralny Związek Drobnych Kupców i Detalistów żydowskich

W lipcu 1920 r.

ODEZWA

Żydowskiej Młodzieży Akademickiej.

Koleżanki i Koledzy!

Państwo, którego obywatelami jesteśmy, znajduje się w niebezpieczeństwie. Obowiązkiem naszym jest w chwili takiej wszystkie swoje siły i całą energję wytężyć dla obrony Państwa, jego całości i niezawisłości.

Koleżanki i Koledzy!

My, młodzież żydowska, zawsze staliśmy na stanowisku prawych obywateli Kraju. My, młodzież żydowska, nigdy nie uchylaliśmy się od żadnych obowiązków państwowych, aczkolwiek niezawsze nasza dobra wola i szczera intencja były dobrze zrozumiane.

Również teraz, gdy Polsce istotnie grozi niebezpieczeństwo, gdy wróg zewnętrzny już na granicy kraju stoi, nadeszła chwila, w której niema miejsca na żadne spory i rozważania. Wszyscy

powinniśmy stanąć ramię przy ramieniu i śpieszyć z pomocą krajowi, jak i czem kto potrafi. Niepomni na krzywdy, których doznawaliśmy my i całe społeczeństwo żydowskie, spełnimy nasz obowiązek.

A więc, Koleżanki i Koledzy, do czynu! Kto zdolny do noszenia broni—do wojska, komu brak do tego sił i zdolności fizycznych—niech w inny sposób wszystkie siły dla dobra Państwa Polskiego odda.

Akademicy żydowscy, Państwo Was potrzebuje!

Żydowska Strzecha Akademicka.

Dn. 9. 7. 1920 r.

REZOLUCJA.

Żydowska młodzież akademicka widzi w ustanowieniu przez Radę Ligi Akademickiej Obrony Państwa 2-ch kategorji przy rejestracji kolegów, zgłaszających się do pracy dla obrony Państwa, —dążenie ze strony Rady Ligi do poniżenia naszej godności akademickiej i narodowej, co nie powinno mieć miejsca w społeczeństwie akademickiem, zwłaszcza w chwilach tak poważnych dla istnienia Państwa, wymagających skupienia i zespolenia wszystkich sił kraju.

Żydowska młodzież akademicka domaga się przeto kategorycznie zniesienia ustanowionych przy rejestracji kategorji, i oświadcza, że niezadośćuczynienie temu żądaniu nie powstrzyma jednak studenterji żydowskiej od należytego spełniania obowiązków.

O ile podział na 2 kategorje nie zostanie przez Radę Ligi cofnięty, postanawiamy nie rejestrować się wtedy w Sekretarjacie Ligi, polecając kolegom, zaciągającym się ochotniczo do wojska, rejestrować się w Strzesze, ewentualnie zgłaszać się bezpośrednio do odnośnych instytucji wojskowych, koleżankom zaś—zgłosić się do pracy w organizującym się „Żydowskim Komitecie Pomocy Żołnierzom".

Żydowska Strzecha Akademicka.

2. 7. 1920 r.

NA OBRONĘ PAŃSTWA.

Do wszystkich rzemieślników i drobnych przemysłowców w Polsce.

Towarzysze rzemieślnicy!

Nasza Ojczyzna przeżywa obecnie krytyczną chwilę. Srogi nieprzyjaciel wdziera się w granice Państwa i zagraża samodzielności Rzeczypospolitej, która zmartwychwstała po stuletniej niewoli, zagraża miastom i miasteczkom, które dopiero teraz zaczęły się rozwijać po ciężkich przejściach wojny światowej, a w końcu zagraża życiu i mieniu spokojnych mieszkańców. Na wezwanie Rządu i Rady Obrony Państwa rozpoczęła się w całym kraju silna agitacja patrjotyczna, wzywająca do walki o niepodległość i samodzielność Państwa.

My, rzemieślnicy żydowscy, obywatele, związani z krajem tysiącem więzów, nie możemy patrzeć obojętnie na tę tak świętą dla nas akcję i musimy wziąć w niej jaknajwiększy udział. My, rzemieślnicy żydowscy, możemy rozwijać się ekonomicznie tylko w wolnej, niepodległej i nieujarzmionej Polsce.

Musimy więc wytężyć wszystkie siły dla obrony Ojczyzny i nie cofać się przed żadnemi ofiarami. Wzywamy wszystkich towarzyszy rzemieślników, aby oszczędzali nawet z potrzeb codziennych i ofiarowali krajowi nawet ponad siły. Oby w obecnej krytycznej chwili nikt nie pozostał obojętny na los Ojczyzny! Kto może, niech wstąpi do Armji Ochotniczej i z bronią w ręku broni granic kraju, a kto nie może pójść na front, powinien się zarejestrować do służby pomocniczej. Przystąpmy do tej historycznej pracy naszymi spracowanymi, ale zahartowanymi muskułami i razem z wszystkimi obywatelami kraju stawmy należyty opór nieprzyjacielowi. Stowarzyszenia rzemieślnicze na prowincji wzywamy do rozwinięcia żywej działalności między towarzyszami, aby każdy z nich złożył pewną sumę na Pożyczkę

Odrodzenia. Podpisujcie Pożyczkę Odrodzenia! Poświęćcie dla Państwa życie i mienie!

Zjednoczony Komitet Żydowskiej Rady Rzemieślniczej w Polsce, Nalewki 2—8.

Związek Centralny Żyd. Stowarzyszeń Rzemieślniczych, Leszno 42.

(„Nasz Kurjer", 10. 8. 20).

BRACIA w IZRAELU!

Wybiła ciężka godzina. Wróg wschodni, którego dłoń ciężką Polska odczuwała w ciągu stu zgórą lat, znów stanął u wierzei kraju, chcąc je wywalić i ziemię naszą zwyczajem swoim zniszczyć w ogniu i utopić we krwi.

W ciężkiej tej godzinie świętym nakazem dla wszystkich nas jest wziąć broń do ręki i oddać się pod rozkazy Naczelnego Wodza. Tak czyniliśmy ongi w Ziemi Obiecanej, tak czynili na ziemi tej w latach powstań przodkowie nasi, tak uczynili bracia nasi w krajach koalicji, tak uczynimy dziś i my — młodzi i starzy!

Precz z urazami, kiedy nad krajem zawisa groza, wszak idziemy bronić nie naszych wrogów wewnętrznych, tylko ziemi, której nikt z nas kochać nie przestanie.

Czynem wspólnym da Bóg ciemiężcę wschodniego odeprzemy.

DO BRONI!

Zarząd
Warszawskiej Gminy Starozakonnych.

8 lipca 1920.

Żydowska młodzież szkolna pod bronią.

Na wiecu, odbytym w dniu 30 lipca w szkole Finkla, została jednogłośnie przyjęta następujące rezolucja:

Solidaryzując się z uchwałą kolegów szkół polskich, powziętą na wiecu w dniu 10 lipca r. b., wzywa wiec wszystkich kolegów z klas 6, 7 i 8 do obowiązkowego wstępowania do szeregów Armji Ochotniczej.

* * *

Rezolucja uczenic szkół średnich.

Dnia 30 lipca r. b. w lokalu szkoły p. Mirlas odbył się wiec uczenic—Żydówek szkół średnich 6, 7 i 8 klas, na którym uchwalono jednomyślnie:

1) Niezwłocznie przystąpić do pracy na polu społecznem; w związku z tem ma być utworzony „Komitet Uczenic Szkół Średnich".

2) Komitet utworzy sekcję Młodzieży Szkolnej przy Żyd. Strz. Akad.

3) Termin rejestracji koleżanek upływa z dniem 5. 8. r. b.

4) Koleżanki, które w pracy społecznej brać udziału nie będą mogły, winny przy rejestracji załączyć zaświadczenie lekarskie.

5) „W Komitecie Uczenic Szkół Średnich" rejestrują się wszystkie koleżanki bez względu na to, czy są gdzieindziej rejestrowane lub otrzymały już pracę.

6) Koleżanki, które się nie rejestrowały, nie będą przyjmowane do szkół.

* * *

Z ramienia Komisji opieki nad żołnierzami przy Żyd. Komitecie Obrony Państwa udała się do Rembertowa delegacja akademiczek w celu podziału produktów pomiędzy ochotników akademików. Prócz paczek delegatki rozdały żołnierzom karty pocztowe, gazety. Poza tem delegatki złożyły na ręce studenta—ochotnika p. Lewina mr. 3000 gotówką dla udających się na front.

* * *

Kobiety „Mizrachi" —na obronę Państwa.

Na zebraniu Kobiet związku „Mizrachi" z dnia 1 sierpnia 1920 r. powzięte zostały jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Członkinie „Mizrachi" uważają za święty obowiązek wszystkich kobiet żydowskich w obecnej tak groźnej dla Państwa Pol-

skiego chwili dziejowej brać czynny udział w obronie Państwa i w pomocy dla żołnierza bez różnicy wyznania.

2) Członkinie „Mizrachi" obowiązują się bądź osobiście uczestniczyć w akcji Żydowskiego Komitetu Obrony Państwa, bądź też wspierać tenże Komitet ofiarami. Jednocześnie utworzony został Komitet t. zw. „chrzestnych matek", który już przystąpił do pracy.

„Nasz Kurjer", 2. 8. 20.

Odezwy antysemickie.

W jaki sposób na Pomorzu nasi rodacy bronią się przed zalewem żydowskim.

Przejeżdżając koleją przez stację Toruń, zwróciło moją uwagę, że około drzwi wejściowych, prowadzących do poczekalni 3-ej klasy, zebrała się grupa ludzi i z żywym zainteresowaniem odczytywała naklejoną na ścianie odezwę. Zbliżyłem się i ja, i oczom moim ukazała się odezwa następującej treści:

„Rodacy

Żydzi z Kongresówki i Małopolski, którzy obecnie zastraszająco zalewają dzielnicę naszą,—to najzaciętsi wrogowie nasi, szukają u nas stałego pobytu, chcąc nas zażydzić jak Warszawę, Kraków i Lwów.

Żydzi są szpiegami na froncie wschodnim, gdzie bracia nasi serdeczną krew w obronie Ojczyzny przelewają. Oni to prowadzą bolszewików i bandy ukraińskie z okrzykiem „na Lachiw", napadając na pociągi, mordując naszych rannych żołnierzy, paląc nasze siostry miłosierdzia.

Żydzi są pionierami bolszewizmu, prowadzą wojnę podjazdową przeciwko nam, łącząc się z każdym wrogiem naszym.

Żydzi wykupują naszą żywność, towary i wszystko, co tylko się da, wywożą potajemnie i sprzedają po cenach paskarskich. Oni to wykupywali złoto i srebro z całej Polski i wywozili do Niemiec.

Żydzi oczerniają Polskę po całym świecie i rozsiewają fałszywe wieści, by doprowadzić naszą Ojczyznę do ruiny. Oni to przez machinacje swe sprawiają obniżenie naszej waluty.

Żydzi obniżają bitność naszej armji, jako oficerowie i urzędnicy, których, niestety, rząd nasz stawia na wybitnych stanowiskach, nawet jako przedstawicieli rządu; przekupstwem swem

szalbierstwem i sprzedajnością podkopują powagę rządu i armji stanu oficerskiego i urzędniczego.

Żydzi systematycznie całą siłą prą do zguby i upadku Polski na polu handlu i przemysłu, dalej—polityki, jako przodownicy w sferach narodowo mniej uświadomionych, przedewszystkiem partji socjalistycznych.

Co przeciw temu uczynić winieneś Polaku - Obywatelu i Polko - Obywatelko ? ?

Śledź każdego Żyda przybysza, gdziekolwiek go napotkasz, i staraj się według sił pobyt jego u nas uniemożliwić.

Mieszczaninie, nie wynajmuj mieszkania ani lokalu Żydowi chociażby za dziesięciokrotną cenę, bo przekleństwo przyszłych pokoleń spadnie na ciebie. Precz z naszej dzielnicy, Żydzie, całe społeczeństwo obrzuca cię pogardą i pluje ci w twarz. Precz z całej Polski!

Obywatelu, ziemianinie, kupcze i rzemieślniku oraz robotniku, nie sprzedawaj Żydowi płodów swych, towarów, wyrobów i pracy swej.

Polacy! widzicie, że tych pasożytów żydowskich żadne państwo na świecie u siebie mieć nie chce, dlaczego najbiedniejsza z nich, nasza nieszczęśliwa Polska ma ich cierpieć i żywić całe miljony.

Chwyćmy się samoobrony od tej chwili, bo każdy dzień zwłoki, to krok bliższy ku ruinie Polski w myśl zamysłów wrogów.

A więc do dzieła o własnych siłach. Hasłem naszem: „Precz z żydostwem!!"

„Swój do swego po swoje!
Tak nam dopomóż Bóg!"

Odezwę powyższą z wielkiem zainteresowaniem odczytywali przejeżdżający z „Kongresówki" pasażerowie! Ja zapytałem obok stojącego żandarma, kto tę odezwę nalepił, odpowiedział: „Władza". Nie miałem czasu na zebranie bliższych szczegółów co do tej odezwy. Mówiono mi już w pociągu, że podobne odezwy rozklejono po wszystkich stacjach linji kolejowej, oraz miastach i miasteczkach na Pomorzu.

W Inwrocławiu, Chełmie i innych miejscowościach ludność gromadnie zbiera się przed urzędami starostów i domaga się niedopuszczania Żydów na ziemie Pomorskie.

M. Pietrzak.

Żołnierze Czerwonej Armji.

Wzięci przez nas dzisiaj do niewoli wasi towarzysze 65, 64, 66 pułków 22 brygady opowiadali o kłamliwych oszustwach waszych komisarzy—komunistów—Żydów, że Polacy rozstrzeliwują wszystkich jeńców.

To jest kłamstwo bez granic!!! o czem się przekonali dzisiaj wasi towarzysze.

My Polacy nie walczymy przeciwko wam, żołnierze czerwonej armji, lecz tylko bronimy naszej ziemi od zaborców—komisarzy—Żydów!

Każdy z was, kto przejdzie na naszą stronę, będzie przyjęty, jako przyjaciel. Zwróćcie bagnety przeciw waszym oszukańcom—Żydom—komisarzom!

Przechodźcie masowo do nas!!

Niech żyje wolność — precz z żydowskim oszustwem!

Polscy żołnierze.

To służy za przepustkę do nas.

5-go sierpnia 1920 r.

Program Rządu Bolszewickiego w Polsce.

Jakim rządem rzekomo „robotniczo włościańskim" chcą nas Lenin i Trocki obdarzyć: Prezydentura ma być powierzona Marchlewskiemu, ożenionemu z Żydówką, kierunek spraw zagranicznych powierza się osławionemu Radkowi - Sobelsonowi z Tarnowa, wyrzuconemu ongi z P. P. S. za kradzież; finanse miałby objąć Żyd Litwinow - Finkielsztejn, inne teki zarezerwo-

wano dla Fürstenberga - Haneckiego i Parwusa - Helfanda, który na spekulacjach dorobił się podczas wojny miljonów; wreszcie sprawy wewnętrzne mają być oddane zdrajcy Feliksowi Dzierżyńskiemu, znanemu oprawcy, szefowi czrezwyczajek, mordercy tysięcy kobiet i dzieci polskich.

Nietylko skład rządu sowieckiego jest już postanowiony, ale ogłoszono program rządowy.

Wyjątki z rozkazu wydanego przez władze bolszewickie okręgu Kijowskiego z dn. 22 Maja b. r. № 69, a ogłoszonego dn. 29. 7. w „Izwestjach" bolszewickich (Nr. 266):

1) Zastosować mamy teror przeciwko polskim włościanom, wybijając ich do nogi; zaczem zastosować mamy teror względem ogółu Polaków, biorących jakikolwiek udział w walce przeciw władzy sowietów.

2) Skonfiskować zboże i zmusić do zwiezienia na wskazane punkty całej produkcji rolnej, celem transportu do Rosji.

3) Wszystkiemi sposobami udzielać pomocy emigrującej do Polski biedocie rosyjskiej, organizując kolonizację w Polsce, gdzie tylko można, i dzieląc między nich grunt wiejski.

4) Przeprowadzić zupełne rozbrojenie, skazując na rozstrzelanie każdego żołnierza i oficera, u którego znalezionoby chociażby jeden ładunek.

5) Zostawić zbrojne oddziały Czerwonej Armji w polskich wsiach i miasteczkach aż do ugruntowania zupełnego „porządku" bolszewickiego.

6) Polecić wyznaczonym do administracji przywiślańskiego kraju komisarzom bezwzględną surowość przy wykonaniu powyższych zarządzeń. Najmniejsza łagodność poczytywana będzie za zdradę idei komunistycznej.

7) Wszystkie czrezwyczajki, pracujące w zajętych przez nas miejscowościach, pięciokrotnie zwiększyć, komisarzami „czrezwyczajek" mają być ludzie przeważnie ze środkowej Rosji.

W obronie ziemi i wolności

Bolszewickie wojsko zajęło już prawie całą Ukrainę. Szerzy ono w tym kraju gwałt, ucisk bez granic i mści się za te kilka

tygodni wolności prawdziwej, którą wojska polskie przyniosły Ukrainie.

Czrezwyczajki działają tam ponownie. Tortury, masowe rozstrzeliwania, cyniczne mordowanie rannych jeńców wojennych po szpitalach, uśmiercanie przedewszystkiem Polaków — oto oznaki wolności sowieckiej.

Robotnicy, włościanie i ty, szary, mężny żołnierzu — **nie wierzcie judaszowym obietnicom czerwonych katów rosyjskich.**

Gdyby prawdą było, że niosą oni wolność i sprawiedliwość wszystkim narodom i ludom, zamieszkującym dawne państwo cara — czyż nie należałoby zwołać Sejmu Ukraińskiego do Kijowa na zasadach powszechnych wyborów?

Lud ukraiński powinien sam stanowić o swoim losie. Niech wyraźnie ogłosi swoją wolę, czy chce opieki czerwonych katów z Moskwy, czy też chce dotrzymać sojuszu swoim oswobodzicielom — Polakom.

Dlaczego hordy konne Budiennego palą, mordują, torturują Ukrainę? Lud tamtejszy, chłopi ukraińscy w panicznej trwodze uciekają, kryją się, chroniąc w stepach i jarach resztki swego dobytku.

„Cała południowo-zachodnia Ukraina wyludniona, ludność uciekła“ jak głoszą ostatnie pisma bolszewików (Krasnyj Kawalerist Nr. 146 z 3 czerwca 1920 r.). W tej ofenzywie czerwonych wojsk widać plany starego carskiego wojska, gnanego na podbój Warszawy, Lwowa i Krakowa.

Mnogie pułki kozaków uralskich, terskich, syberyjskich, semireczyńskich i astrachańskich — te konne dzikie hordy, tak dobrze nam znane z ulic Warszawy, Łodzi, Żyrardowa, Dąbrowy, Częstochowy, z osad i wsi polskich w okresie walki z moskiewskim caratem, **stanęły pod wodzą Budiennego już u granic rdzennie polskich powiatów.**

Ludu roboczy, jeśli nie chcesz niewoli, katorgi więzień, nahajek, knutów, tortur — to spiesz w szeregi Armji Polskiej.

Jeśli zwycięży czerwona Moskwa w obecnej dobie, gdy twoi przedstawiciele w Sejmie układają Konstytucję, uchwalają prawo wieczystej twej własności do gruntów, łąk i lasów w Polsce, gdy już czynem się staje reforma rolna — to w niwecz pój-

dą twoje zdobycze polityczne i społeczne prawa. Zapanuje tyranja i absolutyzm. Miast rządu ludowego pochwycą władzę komisarze z Moskwy i Petersburga.

I piękną Ziemią Polską pokryje zczerniały całun skrzepłej krwi, jak okrywa dziś Rosję i i Ukrainę.

I będzie rządził w Polsce nie Sejm Suwerenny, **a liczna banda Żydów** i moskali Trockiego i Lenina.

I zabiorą nam ostatni kęs chleba od ust.

Polacy, bracia wolności, do szeregów, do broni! Wróg chce nam wydrzeć ziemię, wróg chce nas w niewolników swoich zamienić.

Na pomoc żołnierzom naszym! A katowskie sotnie zawrócą na swoje stepy mongolskie.

Ludu Polski!

Bolszewickie bandy moskiewskie pod **dowództwem żydowskich komisarzy** ośmieliły się wkroczyć w granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Mało tego — stanęły pod murami ukochanej Warszawy i zagrażały naszej stolicy.

Ludu Polski! Cierpliwość żołnierza polskiego wyczerpała się. Wojska, stojące pod moim dowództwem, z wściekłością uderzyły na hordy bolszewików i rozbiły wraże bandy. Wróg rozpoczął paniczny odwrót. Część tych band została odcięta i obecnie włóczy się po lasach. Ludu włościański, nowe żniwa czekają na cię. Naostrz kosy, naostrz widły i siekiery i dalej na wroga. Niech poczują przeklęte bandy bolszewickie i **żydowscy komisarze** na swoich karkach moc twego ramienia, ostrze twych kos, wideł i siekier. Oszczędzaj tylko tych, którzy dobrowolnie **złożą** oręż i odstawiaj ich do komend wojskowych.

(—) Sikorski
Generał i Dowódca.

Straż Obywatelska.

Do biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejmowych zgłosił się CHAIM FINKIELSTEIN, zam. na Pradze, ul. Brzeska 9, i złożył zeznanie treści następującej:

Miałem zamiar zapisać się do Straży Obywatelskiej i w tym celu udałem się do biura Komendy 6 rejonu przy ul. Targowej 32. Po drodze dowiedziałem się od znajomych, że stosownie do nowej instrukcji, rzekomo tam otrzymanej, Żydzi mają się zapisywać w specjalnym biurze dla starozakonnych przy ul. Moskiewskiej 25. Gdy zgłosiłem się do Komendy 6 rejonu, oświadczono mi to samo. Udałem się więc do biura przy ul. Moskiewskiej 25, gdzie, jak się okazało, przyjmują zapisy do Bataljonów Obrony Stolicy, organizacji ściśle wojskowej. Wobec tego udałem się z powrotem na Targową, gdzie zapisujący nadal twierdził, że ma instrukcję, aby Żydów kierować na Moskiewską. Po dłuższych pertraktacjach z przełożonym jego udało mi się otrzymać deklarację. Nadmieniam, że zapisujący przedtem naradzali się ze sobą.

Przeczytano
Warszawa, dn. 8. 8. 1920 r. Ch. Finkielstein.

* * *

Do biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejm. zgłosił się BEREK MINC, zam. przy ul. Leszno 6, i złożył zeznanie następujące:

Dziś, o 12 w poł. zgłosiłem się do biura werbunkowego przy ul. Nowo-Miodowej 2 i prosiłem o zaliczenie mnie w poczet członków Straży Obywatelskiej. Pokazałem paszport niemiecki, z którego widać, że mam lat 41 (miałem 37 w r. 1916). Odmówiono mi, zaś tuż obok mnie stojący Polak-chrześcijanin, liczący lat 38 na podstawie niemieckiego paszportu, został przyjęty.

Przeczytano.
Warszawa, dn. 10. 8. 1920 r. (—) B. Minc.

Do Narodowego Klubu Posłów żydowskich przy Tymcz. Żyd. Rad. Nar. zgłosił się w dniu 10. 8. 20 p. Judka Mendel SZYBER, ur. w 1904 r., zam. w Warszawie przy ul. Mylnej 9, i złożył zeznanie treści następującej:

Dn. 5. 8. 20. zgłosiłem się do Straży Obywatelskiej (Nowo-Miodowa 2) w celu zapisania się do niej. Odnotowano mój paszport i dano mi deklarację do wypełnienia. Gdy w dn. 9. 8. 20. zgłosiłem się powtórnie z deklarację wypełnioną i podpisaną przez trzech obywateli miejskich (Abram Reichman, Mylna 9, D. Szklarz, Pawia 15, Z. Wyjanek, Solna 14.) odmówiono mi przyjęcia tej deklaracji i zniszczono ją na miejscu.

(Przeczytano).

Warszawa, dn. 10. 8. 20. M. Szyber.

* * *

12. 8. 1920 r

Do

Żydowskiej Rady Narodowej

w Warszawie.

W tych dniach ukonstytuowała się w naszem mieście t. z. Milicja Miejska. Komitet, który opiekuje się tą milicją, wykluczył z niej wszystkich Żydów, argumentując to tem, że milicja jest organizacją czysto mieszczańską, wreszcie dodali, iż „centrala" rozstrzygnie tę kwestję.

Ośmielamy się zapytać, jak mamy postąpić w tym wypadku. Czy apelować do wspomnianej centrali? Czy takowa wogóle egzystuje?

W oczekiwaniu odpowiedzi pozostajemy
z poważaniem
(—) A. Friedrich
przewodniczący

(Stempel)
Zarząd Gminy Żydowskiej
w Miechowie.

podpis nieczytelny
sekretarz.

Do biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejmomych zgłosił się Bernard CYNAMON, zam. przy ul. Elektoralnej 32, i złożył zeznanie treści następującej:

Dn. 16 b. m. wieczorem posłałem żonę moją, Jadwigę, do Związku Zaw. P. P. S. w Al. Jerozol. 56, ażeby zapisała mnie jako ochotnika, do kopania szańców Warszawy, t. zn. na roboty ziemne. Żonie mej oświadczono, że następnego dnia rano mam pojechać do Służewca; tam otrzymam robotę. Wczoraj rano pojechałem tam i zgłosiłem się do inżyniera, któremu powiedziałem, że chcę pracować, jako ochotnik przy okopach. Wyraziłem nawet chęć pracowania łopatą. Inżynier zapytał mnie, czy jestem Polakiem: naco odpowiedziałem, że jestem Żydem. Nato oświadczył mi, „Nie mogę Was przyjąć do roboty. Boję się was Żydów, poprostu. Wynoście się jaknajprędzej, nie wałęsajcie się tutaj, bo inaczej wyprowadzi was wojsko. Ten sam los spotkał jeszcze 3 Żydów. Jeden z nich nazywa się Leon Zylberman, zam. przy ul. Ogrodowej 5.

W taki sposób zostały zniweczone nasze dobre chęci.

Prosimy a interwencję.

Przeczytano. (—) B. Cynamon.

Warszawa, d. 18. 8. 1920 r.

Czerwony Krzyż a Żydzi.

Warszawa, dn. 26 lipca 1920 r.

Do

Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża

w miejscu.

Załączając przy niniejszym list p. Fiszerówny, prosimy uprzejmie o wyjaśnienie, na zasadzie jakiego przepisu, wbrew obowiązującej zasadzie równouprawnienia Żydów, Czerwony Krzyż odmawia przyjmowania Żydówek?

Nadmieniamy, iż fakt powyższy nie jest odosobniony. Wiadomo nam, że w Siedlcach dr. Wiszniewski dał zajęcie kilku akademiczkom-Żydówkom, pragnącym ochotniczo pełnić służbę w Czerwonym Krzyżu (p. Rubinsteinównie i in.), ale przewodnicząca Komitetu, d-wa Ostrowska, oświadczyła, że Żydówek przyjąć nie może. To samo spotkało w Siedlcach akademiczki-Żydówki, pp. Epsteinównę, Dudelsakównę i Kamińską.

(—) A. Hartglas.

* * *

Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża
ZARZĄD GŁÓWNY
№ 20901.

Warszawa, d. 12. 8. 1920.

Do P. Komisarza Rządowego do spraw Polskiego Czerwonego Krzyża.

W odpowiedzi na pismo z dn. 7 sierpnia b. r. za Nr. 3356 Zarząd Główny ma zaszczyt zawiadomić:

1) iż Z. Główny nie wydał żadnej instytucji podległej po-

łeceń usuwania Żydów od pracy ochotniczej; o ileby fakty podobne zdarzały się—czyniły to osoby odnośne bez porozumienia z Zarządem Głównym;

2) że do służby sanitarnej przyjmowane są ochotniczki po zaregestrowaniu w Wydziale Sióstr i stwierdzeniu, że posiadają odnośne kwalifikacje.

Przy niniejszym załącza się raport Wydziału Sióstr z dnia 4 b. m. za Nr. 5473.

Wice-Prezes: Helena Bisping;
Sekretarz: S. Hirszel.
Za zgodność: Podpis (—). L. S.

* * *

Do biura Nar. Klubu Poselskiego, zgłosiła się Berta CUKIERT, zam. Freta 18, i zeznała:

Wczoraj zwróciłam się do Czerw. Krzyża na Mazowieckiej (jestem felczerką i siostrą sal operacyjnych) z prośbą o przyjęcie mnie do bezpłatnej pracy w jakimś szpitalu. Zaznaczam, że pracowałam już w końcu 1918 r. w szpitalu garnizonowym we Lwowie. Otrzymałam odpowiednie zaświadczenie.

Rozmawiałam wczoraj osobiście z baranową Lesser, która mnie zapytała, jakiego jestem wyznania. Gdy jej oświadczyłam, że jestem Żydówką, odpowiedziała mi, że **dn. 5-go lipca r. b. otrzymała rozkaz wojskowy o nieprzyjmowaniu Żydówek do Czerwonego Krzyża.**

Zaznaczyła, że ubolewa nad tem, lecz musi stosować się do zarządzeń Rządu, gdyż Rząd daje środki na utrzymanie Czerwonego Krzyża. Zaznaczam, że kilka dni przedtem zwróciłam się z prośbą o pracę honorową do zarządzającej oddziałem Czerw. Krzyża przy ul. Nowy Świat 72 p. Zdzichowskiej, która oświadczyła mi, że dobrze, że Żydówek nie przyjmują, gdyż felczerki i siostry Żydówki są już pod sądem, oskarżone o rozmyślne trucie przy pomocy zastrzyknięć żołnierzy polskich.

Warszawa, 1. 9. 1920 r. (—) B. Cukiert.

ORGANIZACJA SJONISTYCZNA W PABJANICACH.

Pabjanice, d. 28. 7. 1920.

. Do

Tymcz. Żyd. Rady Narodowej

w Warszawie.

Podajemy do wiadomości następujący fakt:

Panna Beila Rozenfeld, która ukończyła pabjanickie gimnazjum państwowe, chciała, w myśl rezolucji wszystkich uczennic, zapisać się na kursy sanitarne, jako słuchaczka. Kursy te zostały utworzone w naszem mieście, aby wziąć udział w niesieniu pomocy wojskowej. Nie przyjęto jej jednak, ponieważ, jak jej oświadczyła kierowniczka kursów, jest Żydówką.

Z poważaniem.
Organizacja Sjonistyczna
w Pabjanicach.

Stempel.

* * *

Do biura Narodowego Żydowskiego Klubu Poselskiego zgłosiła się stud. wydz. filozof. uniw. Warsz., zam. w Warszawie, Leszno 71, i złożyła zeznanie treści następującej:

Studentki-Żydówki, zarejestrowane w myśl uchwały na wszechnicy do służby pomocniczej, nie otrzymują wcale pracy; otrzymują ją tylko chrześcijanki.

Zapisana byłam do służby sanitarnej. Wobec tego, że nie miałam odpowiednich kwalifikacji, skierowano mnie z Uniw. do Polskiego Czerwonego Krzyża, do kierowniczki Dzikowskiej (pawilon V), ażeby mnie przyjęto na kursy sanitarne, istniejące przy Czerwonym Krzyżu. Gdy się wraz z kilku koleżankami—chrześcijankami zgłosiłam do p. Dzikowskiej, ta zaraz na wstępie oświadczyła nam, że przyjmują tylko Polki. Oświadczenie to nie zraziło mnie, gdyż, rejestrując się, podałam narodowość polską. Następnie oświadczyła, że trzeba przedstawić świadectwo dobrego prowadzenia się. W końcu jednak zapisała nas na listę

i, gdy już miałam odejść, zapytała mnie, gdyż widocznie jednak zwątpiła o mojej „polskości“: „Pani jest przecież katoliczką“? Gdy odpowiedziałam, że jestem Żydówką, wykreśliła mnie z listy, mówiąc: „Takich nie przyjmują“.

Po tym afroncie zwróciłam się ze skargą do kol. Dorabialskiej, kierowniczki Wydziału Służby Sanitarnej i Pomocniczej, użalając się nato, że nie uprzedza się Żydówek o nieprzyjmowaniu ich do Czerwonego Krzyża i naraża się je na nieprzyjemności; Dorabialska, poinformowawszy się, oświadczyła, że do Czerw. Krzyża wistocie nie przyjmują, skierowała mnie natomiast na kursy przy „Stow. Równouprawnienia Kobiet Polskich“, ul. Karowa, mówiąc, że tam mnie przyjmą. Nadmieniam, że w Czerwonym Krzyżu zapewniono nas, że po ukończeniu kursów będziemy miały odrazu praktykę, zaś w Stow. Kobiet uprzedzają, że praktyka się nie gwarantuje, a właśnie przy ocenie służby chodzi o tę praktykę.

Nadmieniam dodatkowo, że kol. Dorabialska, przypuszczając, że jestem chrześcijanką, chciała mnie skierować do pracy biurowej do sztabu armji gen. Hallera (Bagatela), lecz, gdy wyprowadziłam ją z błędu, już nie myślała o tem; zaczęła więc myśleć, co ze mną zrobić (byłam albowiem z powodu polskiego brzmienia nazwiska na liście mających otrzymać pracę), i ostatecznie zadecydowała posłać mnie na Dworzec Brzeski w celu sprzedaży odezw antybolszewickich. Gdy zaznaczyłam, że znów „to (wyznanie żydowskie) wejdzie w grę — oświadczyła mi, że „to praca nieodpowiedzialna i że tam to w grę nie wchodzi!“.

(Podpis)

* * *

Do biura Narodowego Klubu Poselskiego zgłosiła się . . . . ., była legjonistka Legji Kobiecej, i zeznała:

Zgłosiłam się jako ochotniczka dn. 16-go lipca r. b. do Legji Kobiecej. Zostałam przyjęta na zasadzie rekomendacji wuja d-ra Leona Goldsobla z Warszawy, Chmielna 57/21, który jest weteranem powstania z roku 1863-go i w r. 1905 brał udział w rewolucji; oprócz tego drugi wuj mój Zygmunt Goldsobel został w 1906 roku skazany na śmierć przez carat za propagandę

na rzecz Polski; dziadek żony d-ra Goldsobla, Kępiński, zginął jako legjonista polski za czasów napoleońskich pod Saragossą.

Wskutek tego jako jedyną Żydówkę — przyjęto mnie do Legji.

Dn. 13-go sierpnia r. b. usunięto mnie jednak z Legji — widocznie wskutek specjalnego rozkazu; już przedtem usuwano Żydówki chrzczone.

Komendantką Baonu była por. Rudowska, zastępczynią — podchor. Gawrykowa.

O interwencję nie proszę, gdyż po usunięciu więcej służyć nie chcę.

(Przeczytano)

Warszawa, dn. 25 sierpnia 1920.

* * *

Uprzejmie donoszę, że odebrałam wykaz sióstr z 8-go lipca b. r., stosownie do rozporządzenia, jakie otrzymałam. Proszę Pana Komendanta o wypowiedzenie (dwutygodniowe) siostrze Kleinhändler Amelji i o zwolnienie tejże siostry po upływie tych dwóch tygodni.

Na miejsce siostry Kleinhändler Wydział przyśle inną siostrę do szpitala wojskowego w Tarnowie.

Przewodnicząca Wydziału Sióstr
Czerw. Krzyża
(—) Helena Lesser m. p.

Warszawa, 19. 7. 1920.
L. 4872.

Sfery wojskowe a agitacja antysemicka.

Warszawa, dn. 3-go sierpnia 1920 r.

Oso i

Do

Wiceministra Spraw Wojskowych

w miejscu.

Z załączonego w odpisie protokułu widoczne jest, że w formacjach ochotniczych wyodrębnia się żołnierzy—Żydów od chrześcijan. Wiadomości o tem przedostają się do ogółu żydowskiego, napawają go rozgoryczeniem i osłabiają w nim zapał do udziału w akcji, mającej na celu obronę Państwa. Takie fakty, jak odseparowywanie żołnierzy żydowskich, odmowa przyjmowania Żydówek—akademiczek przez Czerwony i Biały Krzyż, szykanowanie ochotników i t. p. sprawiają, iż ogół żydowski odbiera wrażenie, że czyni się wszystko, by go odepchnąć od udziału w obronie Państwa, a to w tym celu, ażeby potem móc powiedzieć, iż on w tej obronie udziału przyjąć nie chciał, i ażeby móc skierować nań gniew tłumu.

To samo wrażenie wywołuje trwająca nadal nieustająca **urzędowa** agitacja antyżydowska władz wojskowych, polegająca na wmawianiu tłumom, że Żydzi i bolszewicy — to jedno i to samo. W dn. 22 lipca r. b. poseł Hartglas był u pana Ministra wraz z d-rem Nossigiem i p. Pryłuckim i zameldował Panu Ministrowi, że w drukarni „Żołnierza Polskiego" drukują się odezwy, usposabiające ogół ludności pogromowo przez wskazywanie, że bolszewicy i Żydzi to jedno i to samo. Pan Minister wyraził swoje zdziwienie z tego powodu i zanotował ten fakt, gdy poseł Hartglas oświadczył, że jest w posiadaniu takiej proklamacji, na której jest wzmianka, gdzie ją drukowano. Tegoż

samego dnia wieczorem wpadło w ręce nasze inne wydawnictwo tej samej drukarni „Żołnierza Polskiego", też z wzmianką o drukarni, rozdawane ochotnikom; jest to broszurka obrazkowa z wierszykami, ilustrującemi różnicę pomiędzy stanem rzeczy w Polsce a w Sowdepji. Bolszewicy są narysowani w postaci Żydów, a jedyne imię bolszewika, znajdujące się w broszurze, jest to „Aronek".

Wpływ interwencji naszej, jak się obecnie przekonaliśmy, był jedynie ten, że odezwy, identyfikujące Żydów z bolszewikami, nadal są rozpowszechniane przez władze wojskowe i drukowane w tłoczni „Żołnierza Polskiego", ale już bez podania tej drukarni, a n o n i m o w o, wbrew przepisom prasowym i odezwie Komisarza Rządowego na Warszawę. Mianowicie d. 2 sierpnia r. b. o godz. 2 m. 15 byliśmy świadkami, jak kapral z przewieszonym przez ramię karabinem szedł ulicą Czystą, Krakowskiem Przedmieściem i Królewską w asystencji chłopca, niosącego klajster, i naklejał odezwy. Po sprawdzeniu okazało się, że kapral ten niósł pełną naręcz wspomnianych wyżej broszur obrazkowych oraz nalepek „Przeciwko dezerterom", odezw p. t. „Haniebna śmierć dezerterom", „Nie marnujcie amunicji", „Przeczytaj koledze", tudzież odezw przeciwko bolszewizmowi p. t. „W obronie ziemi i wolności", identyfikujących Żydów z bolszewikami. Odpis tej odezwy tu załączamy. Na odezwach przeciwko dezerterom i trwonieniu amunicji oraz na odezwie: „Przeczytaj koledze" wskazaną jest drukarnia „Żołnierza Polskiego", zaś w odezwie załączonej niema wskazanej drukarni. Wszakże identyczność papieru, na którym ją odbito, z papierem tamtych odezw, nalepek i okładki broszurki obrazkowej, fakt, że wszystko to kolportował jeden i ten sam żołnierz, wskazują dobitnie, że wspólna drukarnia wszystko to na świat wydała, zaś marszruta żołnierza wskazuje, że wyszedł on prosto z gmachu Komendy Miasta na Saskim Placu.

Tak samo, jak ta odezwa, wywołuje odruchy pogromowe tłumu odezwa p. t. „Program rządu bolszewickiego w Polsce", *) zajmująca się matrymonialnemi stosunkami Marchlewskiego i po-

*) Patrz „Odezwy antysemickie".

ca " p. 8 zmyśloną wyraźnie wiadomość o planie podziału ziemi polskiej pomiędzy „rosyjską i żydowską biedotą". Litery G. I. A. O. pod tą odezwą wskazują, że wydała ją Główna Inspekcja Armji Ochotniczej.

Jeżeli istotnie nadal w ten sposób władze wojskowe będą prowadziły agitację antyżydowską, która się powoli przeistacza w pogromową, to nie ulega wątpliwości, że odezwy antyekscesowe Ministerstwa pozostaną bez echa, cała zaś akcja porozumienia polsko-żydowskiego nabiera charakteru jakiegoś manewru politycznego.

Wierząc niezłomnie w szczerość intencji Pana Ministra skierowania stosunków na tory normalne, prosimy Go uprzejmie o położenie kresu takim faktom, jakie zostały przytoczone powyżej, i o łaskawe powiadomienie nas o tem.

Narodowy Klub Żydowskich Posłów Sejmowych
przy T. Ż. R. N.

(Podpis).

Jabłonna.

Do Pana
Ministra Spraw Wojskowych
w miejscu.

Nie chcąc zabierać czasu Panu Ministrowi, pozwalamy sobie przy niniejszym przesłać mu odpisy zeznań rodziców i krewnych żołnierzy—Żydów, pozostawionych, niewiadomo z jakiego powodu, w Jabłonnie. Żołnierze umierają wprost z głodu, rozwija się pośród nich dezynterja, konieczne są natychmiastowe energiczne zarządzenia dla zaradzenia złemu.

W naszej rozmowie z Panem Ministrem Spraw Wewnętrznych poruszyliśmy tę sprawę, podkreśliliśmy polityczny jej charakter. Nie możemy pojąć, dlaczego Żydów w wojsku traktuje się w ten sposób, gdy jednocześnie oskarża się ich o brak patrjotyzmu, o niechęć do składania ofiar krwi dla obrony Państwa. Podobne traktowanie, spowodowane najwidoczniej tajnymi cyrkularzami i rozkazami, dowodzi, że władze wojskowe nie życzą sobie udziału Żydów w wojsku i dążą wszelkimi sposobami, sprzecznymi z ustawami i z zasadą równouprawnienia, do usunięcia Żydów z formacji wojskowych, do upośledzenia ich, do postawienia ich w warunkach gorszych, niż żołnierzy—chrześcijan. Utrudnia to niezmiernie stanowisko Żydów w chwili obecnej, potęguje i podsyca nastroje antyżydowskie i doprowadzić może do nieobliczalnych wprost skutków.

Chcemy wierzyć, że Pan Minister w zrozumieniu grozy naszego położenia w obecnej chwili straszliwych zmagań zechce wydać odpowiednie zarządzenia w celu zaradzenia złemu.

Narodowy Klub Żyd. Posłów Sejmowych
przy T. Ż. R. N.

Dn. 16 sierpnia 1920 r. (--) Podpis.

19 Sierpnia 1920 r.

Do

Pana Ministra Spraw Wojskowych

w miejscu.

Przy niniejszym załączamy cały szereg protokułów i notatek, świadczących o tem, że żołnierzy—Żydów usuwa się z biur oraz z formacji bojowych, tworzy się odrębną żydowską formację, która koncentruje się w Jabłonnie, przyczem rozbraja się żołnierzy—Żydów, trzyma się ich pod strażą, nie daje się im pożywienia lub też daje się pożywienie niedostateczne, a rodzinom nie pozwala się na przynoszenie żywności.

Przedewszystkiem prosimy o uregulowanie sprawy aprowizacji odseparowanych Żydów i o łaskawe powiadomianie nas o tem.

Co się tyczy zasadniczej sprawy, to mamy zaszczyt podkreślić, że eliminowanie Żydów z biur częstokroć ku szkodzie sprawy—bo Żydzi bardziej do biurowej pracy się nadają—oraz wydzialania ich z formacji ogólnych sprzeczne jest z temi zapewnieniami Rządu o dążeniach do uregulowania sprawy żydowskiej, jakie wciaż otrzymujemy, Takie zarządzenia wpajają przekonanie, że Żydzi są wrogami Państwa, że strzec się ich należy, a są to zarządzenia kompletnie bezcelowe: po kilku tygodniach rozpocznie się gwałt w prasie prawicowej i wśród społeczeństwa polskiego, że Rząd porozumiał się z Żydami i pomaga im dekować się, chrześcijan zaś wysyła na front, na rzeź.

Wobec tego uprzejmie prosimy o zrewidowanie całej sprawy i o zważenie, czy należy ulegać presji chwilowej opinji żywiołów wstecznych, które będą zawsze niezadowolone, czy też zmienić zarządzenia w sensie istotnego równouprawnienia.

Dowiedzieliśmy się, że w Modlinie, z baonu sanitarnego wydzielono i internowano wszystkich Żydów, nawet ochotników,

wolnych od świadczeń, którzy sami się zgłosili w celu niesienia Państwu pomocy w chwili niebezpieczeństwa.

Prosimy o łaskawą odpowiedź.

Narodowy Klub Żyd. Posłów Sejmowych
przy T. Ż. R. N.

(—) (Podpisy)

Warszawa, d. 28. 8. 1920 r.

Jestem inżynierem-ochotnikiem i od 2-ch tygodni służę w wojsku W piątek wysłano mnie do Jabłonny, a stamtąd do lotników wraz z innymi inteligentami i z uczniami, począwszy od klasy 6; było ich 240. Wszystkich nas było 2000 żołnierzy. Chleba niema, tylko Strzecha Akademicka przywozi żywność.

W poniedziałek odseparowano medyków i po 2-ch wysłano do baraku robotniczego. Byłych rachmistrzów wysłano do kancelarji bataljonów robotniczych; pozostałych inteligentów pozostawiono, odbywają oni ćwiczenia, lecz bez broni. Utworzono kompanję wartowniczą, która otrzymała karabiny, gdyż poznańczycy znajdują się w pobliżu. W poniedziałek zjawiła się nowa warta: policjanci, którzy zaczęli się źle obchodzić z nami, zdjęli z nas paski, bili, potem aresztowali niektórych zato, że przeszli przez szosę. Poznańczycy dobijają się do naszych koszar. Bataljony robotnicze znajdują się za kratami, w łachmanach, prawie nadzy; inteligenci nie komunikują się z tym oddziałem, bo nie pozwalają nato. Dostęp mają tylko kanceliści, instruktorzy—kaprale i starsi żołnierze.

Pożądanem byłoby urządzenie warsztatów szewckich i przysłanie materjałów.

(—) Podpis.

Do

Klubu Posłów Sejmowych przy Tymcz. Żyd. Rad. Nar.

w Warszawie

Sz. P.

Grupa żydowskich żołnierzy w imieniu przeszło 1000 rekrutów—Żydów, znajdujących się w koszarach Jabłonny, poczuwa się do obowiązku donieść, co następuje:

Front znajduje się w pobliżu kilku wiorst od Jabłonny. Dnia 13 b. m. o godz 1 pp. przybył rozkaz wymaszerowania z Jabłonny z szybkością błyskawicy. Powstał alarm. Wszyscy żołnierze z przełożonymi udali się do lasu celem wyjazdu z Jabłonny, Tu leżeliśmy do godz 7 wiecz. O tej to godzinie rozgoryczenie nasze i smutek były bez granic, odseparowano bowiem chrześcijan od Żydów. Chrześcijan wysłano prawdopodobnie do Poznania łącznie z przełożonymi. Nas, Żydów, odkomenderowano z powrotem w nieładzie do koszar. Tutaj siedzimy, nic nie robiąc, nie mając żadnych ćwiczeń; krążą pogłoski, że w ewentualnym wypadku umundurują nas, dadzą karabiny i wyślą na front. Nietylko, że ziemi rodzinnej nie obronimy, lecz życie nasze bez wątpienia stracone. Nikogo z blizkich, przynoszących trochę żywności, nie dopuszczają do nas, nie możemy się z nimi porozumieć.

Czemu to przypisać, nie wiemy. Nie możemy sobie też wytłumaczyć, czy jesteśmy żołnierzami, czy więźniami lub niewolnikami, dlatego, że czapek wojskowych nie pozwalają nam nosić, nawet odbierają je przemocą tym, którzy je już mają. W dniu wczorajszym wymaszerowała do Warszawy kompanja żołnierzy; i tam odseparowano chrześcijan, Żydów zaś pieszo pod eskortą przysłano z powrotem do Jabłonny, zabrawszy im uprzednio mundury. Znajdujemy się w okropnym położeniu, jesteśmy zdani na łaskę losu. Prosimy o rychłą interwencję.

Żołnierze Żydzi koszar Jabłonny II.

abłonna II, 24. 8. 1920 r.

Wczoraj, d. 29 sierpnia 1920 r., odwiedziłem syna przyjaciół moich, który obecnie znajduje się w obozie w Jabłonnie. Przy tej okazji miałem możność przyjrzenia się życiu Żydów żołnierzy w obozie i zbadania warunków ich bytu. Obóz otoczony jest sztachetami, połączonemi drutem kolczastym, gdzieniegdzie przerywanym. Studenci—ochotnicy (baraki 7 i 9) sypiają bądź na gołej kamiennej podłodze, na deskach, naprędce skleconych, bądź też na wyjętych z zawiasów drzwiach. Sienników niema i podobno nigdy nie było, jeden tylko ochotnik ma siennik, przywieziony z domu.

Co się tyczy żywności, to żołnierz otrzymuje dziennie pół bochenka chleba (chleb ten jest niewypieczony, szczególnie z powodu niebezpieczeństwa chorób zakaźnych do użytku niezdatny). Po zupę i kaszę muszą żołnierze chodzić aż do szlabanu. Wobec tego, że kotłów jest mało, żołnierze muszą stać conajmniej godzinę w ogonku, aby swoją porcję otrzymać.

(—) Dr. Ozyasz Thon.

Dn. 30. 8. 1920 r.

Poseł Hartglas, który 8. 9. b. r. zwiedził obóz internowanych w Jabłonnie, złożył następujące sprawozdanie:

Do Jabłonny pojechałem d. 8 września r. b. Od kolejki ciągnęły sznurem setki krewnych internowanych żołnierzy, niosących im pożywienie, bowiem zaprowiantowanie internowanych jest niedostateczne, częstokroć zupełnie ustaje i żołnierze muszą się żywić sami, czem kto może.

Przyjezdnych krewniaków dopuszcza się tylko do przejazdu kolejowego, przegrodzonego szlabanem, przed którym stoi uzbrojona warta pod dowództwem podporucznika. Warta w niemożliwie brutalny sposób obchodzi się z przybyszami.

Po przejściu szlabanu spotkałem się z internowanymi, którzy, stojąc w ogonku, posuwali się naprzód do szlabanu, gdzie ich warta wypuszczała grupami na 15 minut dla zobaczenie się z krewnymi i odebrania posyłek. Przepuszczanie internowanych odbywa się również w sposób bardzo brutalny.

Od napotkanych żołnierzy dowiedziałem się, że poprzednie-

go dnia wyjechała partja ich kolegów, przeszło 1000 osób, w niewiadomym kierunku. Załadowano tę partję do towarowych wagonów, zamknięto wagony i obstawiono je wartą, i w ten sposób trzymano tych ludzi, zamkniętych, jak bydło przewożone lub aresztanci, przez kilka godzin, dopóki pociąg nie ruszył.

Na dwa dni przed wysłaniem już przestają dostarczać żołnierzom żywności, tak że nie posiadający gotówki na kupno czegoś w kantynie muszą przymierać głodem. W baraku dla inteligencji skonstatowałem, że prycie są, ale sienników ani śladu.

Poinformowano mnie, że ani tam, ani w pozostałych barakach sienników (oprócz kilku prywatnych) niema i nigdy nie było, pomimo, że p. J. w oficjalnym raporcie wbrew istotnej prawdzie podał, jakoby je widział.

W baraku spotkałem znajomego inżyniera, człowieka 40-letniego, który wstąpił do armji w chwili niebezpieczeństwa, jako ochotnik, sądząc, że rząd wykorzysta jego wiedzę i zdolność; a miał pracować jako zwykły szeregowiec-saper, by wreszcie dostać się do obozu internowanych. Inżynier był wygłodzony do niemożliwości.

Podczas gdym był w baraku, rozległy się liczne strzaly. Okazało się, że to warta w ten sposób dawała znak przy szlabanie, że czas, przeznaczony na „widzenie się", już się skończył, i salwami odstraszała tłum przybyłych krewnych, bijąc przytem niemiłosiernie kolbami nawet kobiety. Widziałem w obozie internowanego Żyda-akademika z odznaczeniami za obronę Lwowa i walki na kresach wschodnich, pokazano mi też kilku szczypiorniaków.

W mojej obecności przeszedł oddział Żydów—żołnierzy nieinteligentów. Byli przeważnie w swoich własnych ubraniach, w łachmanach, boso; szli kolumną sekcyjną, obok każdej sekcji, t. z. obok każdych 8 Żydów szli dwaj żołnierze wartownicy—chrześcijanie, po jednym z każdej strony sekcji, z nasadzonemi na karabiny bagnetami, wartownicy ci podganiali szturchaniami każdego wolniej z głodu i zmęczenia postępującego Żyda—żołnierza.

Oprócz tych żołnierzy wartowników, pełno jest jaszcze w obozie policjantów. Wszystko to zajmuje się przeważnie biciem i popychaniem Żydów.

Obejrzałem też obiedwie żydowskie kantyny Żydowskiego Komitetu Obrony Państwa i Spójni. Pierwsza prezentuje się lepiej, ale obiedwie są bardziej, niż ubogie. Są też w obozie prywatne sklepiki, ale należące do . . . sierżantów—chrześcijan. Widziałem i odrutowane odgrodzenia, ale wówczas żadnych żołnierzy w nich nie było.

Opowiedziano mi, że d. 3 czy 4 września wartownicy—poznańczycy w tak niemiłosierny sposób skatowali kilkunastu żołnierzy Żydów podczas robót (dźwiganie szyn i belek), że jeden z nich leży w agonji, drugiemu uszkodzono części płciowe, a pozostali są posieczeni i ranami pokryci. Bliższych szczegółów tego zajścia podawać mi narazie nie chciano, obawiając się represji ze strony zarządu obozu, który usiłuje całe to zajście zatrzeć.

Na pocieszenie żołnierze-inteligenci dodawali, że jakkokolwiek w tej polskiej Szczypiornie jest piekło, to jednak podobno w Szczypiornie niemieckiej było gorzej, jak świadczą ich koledzy szczypiorniacy, których w nagrodę za przecierpiane w obronie sprawy polskiej katusze... osadzono w Jabłonnie.

(—) Podpis.

Stosunek władz wojskowych do Żydów.

Kwatera Sztabu 7. 11. 19. Nr. 1.

Tajne. Ad rozkazy M. S. Wojsk. Dep. I. Nr. 10142/Mob. i Nacz. Dow. Szt. Gen. Nr. 5448/III i 3800 Ia.

Stojąc na punkcie ambicji, że Ojczyznę naszą budujemy własnemi siłami i to na fundumentach pewnych, które gwarantują nam rozkwit i dobrobyt w przyszłości, powinniśmy uważać sobie za punkt honoru, aby wpłynąć na racjonalne wychowanie naszego żołnierza (chłopa i rzemieślnika), otaczając się tym żywiołem, a nie Żydem lub Niemcem, który zawsze będzie wrogi naszym uczuciom i dążeniom, a nawet szkodliwy, rozszerzając w naszych szeregach idee przewrotowe. Dlatego zaznacza się, by Żydów lub Niemców, napozór inteligientniejszych od przeciętnego żołnierza naszego, nie przydzielać do kancelarji i biur, w których to zawsze zdarzać się będzie sposobność dowiedzenia się lub podsłuchania rzeczy takich, które powinny być tajemnicą lub o których mówić się nie powinno.

Tutaj właśnie wyzyska Żyd swój spryt i tę tak zwaną inteligencję, która jednak nietylko nie będzie z korzyścią dla służby, lecz przeciwnie—jest dla niej zgubna.

Tymczasem nasz żołnierz, napozór mniej inteligentny, posiada przy dobrej woli i cierpliwości przełożonych, wszystkie dane nato, aby zostać porządnym, pożytecznym i wiernym żołnierzem i współpracownikiem, który pracując, myśleć będzie o tem, aby zadowolnić swoich przełożonych, a nie o tem, aby tę pracę lub stanowisko wykorzystać dla interesów własnych.

W myśl powyższego zarządza się, aby w przyszłości nie przydzielać Żydów i Niemców do biur i kancelarji.

Otrzymują I i II Br. p. Miński, Wileński, Grodzieński p.

Strzelców, Dowództwo Artylerji ¼ Kom. Sap., Intendentura, Dowództwo taborów, Sztab. Komp. Szpitale 105 i 305.

(—) Rzędkowski.
Gener. D-ca 1-ej Lit. Biał. Dyw.

Za zgodność: Guzowski ppor.

Rozkaz poufny Nr. 79.

Kraków, dn. 17. 12. 1919.

I. O. W. 7831. Lustracja zachodniej części D. O. G. w dniach 9. 10. 11. 12. i 13. grudnia 1919 r. pkt. 2. Spotkałem pomimo odnośnych zakazujących rozkazów jeszcze ciągle jedn. ochotników i żołnierzy mojż. wyznania, zajętych w kancelarjach. Natychmiast usunąć.

Symon, Generał-Porucznik.

Warszawa, d. 22. 8. 1920.

Szkoła Kierowców
Dow. Wojsk Samochodowych
O. G. Warszawa,
ul. Okopowa № 14
L. Dz. 1171.

Do

D-cy Zap. Auto-Kol. Nr. 1.

Przy niniejszym przesyłam:
Kapr. Białego Kazimierza, szer. Berlinera Bronisława, szer. Lewi Mieczysława, szer. Bialera Leopolda (chrzczony), szer. Dromlewicza Henryka, szer. Wilczyńskiego Stanisława, Wellina Kazimierza, jako nieodpowiednich dla szkoły.

(—) W. Gruell
Podpor. i Dowódca

Chrzczeni prosili o pozostawienie ich — i pozostawiono.

Dziś kazano wszystkim Żydom z naszego oddziału wystąpić z szeregu, spisano listę, a sierżant zaznaczył, że przydzieli się wszystkich do formacji piechoty, nie wykluczając ochotników. Sam jestem również ochotnikiem. Nadmieniam, że, gdy wczoraj jeden z Żydów naszej formacji udał się po mundur — chodzimy bowiem wszyscy w ubraniach cywilnych, — odpowiedziano mu: „Wy mundurów fasować nie będziecie, a dlaczego — zobaczycie jutro". Widocznie wiedziano już o tem, że Żydów usunie się z auto-kolumny. Chcę zakomunikować jeszcze jeden szczegół. We środę zjawił się u nas kapitan i kazał zgłosić się kilku biuralistom. Ja i jeszcze jeden Żyd zgłosiliśmy się, lecz kapitan oświadczył kapralowi Szczepanowskiemu, że według ostatniego rozkazu Żydów do kancelarji przydzielać nie wolno.

(—) Podpis.

Warszawa, d. 15. 8. 1920.

Do biura Nar. Klubu Poselskiego zgłosiła się . . . . i zeznała:

Bratanek mój (pob. 1902 roku Rozenstein) służył w Płocku przez 4 tygodnie; stamtąd wysłano go do Poznania, z Poznania wysłano go do warsztatu wojskowego wraz z 2 chrześcijanami — żołnierzami. Chrześcijanie pozostali tam, a bratankowi memu oznajmił porucznik, który mu zabrał papiery, że musi udać się do Jabłonny, do obozu, gdyż tu, jako Żyd, pozostać nie może.

(—) Podpis

Warszawa, dn. 27 sierpnia 1920.

Do biura Nar. Klubu Poselskiego zgłosił się p. Majer Sadowski, zamieszkały przy ul. Miodowej 8, i złożył zeznanie treści następującej:

Syn mój, Henryk, lat 21, służy w armji polskiej jako ochotnik już od roku. Od dwóch miesięcy przebywał na froncie. Wczoraj dn. 26 b. m. o godz. 11-ej wieczorem wrócił z frontu, przenocował w domu, gdyż miał przepustkę, zrana zaś wrócił do koszar. Dziś major pułku (nazwiska nie znam) zawezwał go

do siebie i oświadczył mu, że, ponieważ dowiedział się z papierów, że jest on Żydem, zmuszony jest wysłać go do obozu internowanych Żydów, do Jabłonny lub do Poznania. Ze względu jednak na osobistą sympatję, może mu tę grzeczność wyświadczyć i z powrotem wysłać go na front. Syn mój odpowiedział, że woli, jako Żyd, dzielić los wszystkich żołnierzy—Żydów, internowanych w obozach. Major zaś zaznaczył pod postacią przyjacielskiej rady, by tego swego zamiaru zaniechał, ponieważ wie, że wszystkich internowanych żołnierzy żydowskich wyślą na front, na pierwszy ogień.

Syn mój jednak trwał przy swojem — i już wyjechał do Poznania.

Przeczytano.

Warszawa, d. 27 sierpnia 1920. (—) Majer Sadowski.

Do biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejmowych zgłosił się Chaim KRONGOLD i złożył zeznanie dodatkowe treści następującej:

W sobotę, gdy w obozie w Rembertowie dawano przydziały do Szkoły Podoficerskiej w Poznańskiem (karabiny maszynowe i artylerja), Żydzi otrzymali przydziały w nieodpowiednio małym stopniu. Byli znów wydzielani, wytłomaczono im zaś to tem, że unika się wysyłania Żydów do Poznańskiego z powodu istniejącego tam wrogiego stosunku do nich.

Przeczytano

(—) Ch. Krongold.

Warszawa, dn. 2 sierpnia 1920 r.

W duiu dzisiejszym zgłosili się do Biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejmowych (Senatorska 32) . . . ., i złożyli zeznanie treści następującej:

W sobotę, d. 28 b. m., oświadczono nam, pracującym w kancelarji wojskowej, że w myśl ogólnego tajnego rozkazu, dotyczącego wysyłania Żydów wojskowych do obozu dla internowa-

nych w Jabłonnie (t. zw. „kadr robotniczych"), musimy udać się tam we wtorek.

(—) Podpisy.

31. 8. 20.

11 Września 1920 r.

Do

Ministerstwa Spraw Wojskowych
Oddział Naczelnej Kontroli Wojskowej

w miejscu.

Przyjmując do wiadomości łaskawe pismo z d. 6. 9. 20 r. L. dz. 784/110/O. W. K. W., zaznaczyć musimy, co następuje:

W sprawie Nowego Dworu i Jabłonny nie uważamy udzielonych nam informacji za oszczercze i wątpimy, czy władze zechciałyby pociągnąć winnych owych oszczerstw do odpowiedzialności karnej, przed niezależnym bowiem cywilnym sądem oskarżeni, broniąc się, przedstawić potrafią w całej nagości publicznie obraz stosunków, jakie tam panowały i panują. Że nawet władze wojskowe, mimo pobieżnego zbadania sprawy też są tego samego zdania, co i nasi informatorzy, o komendancie Nowego Dworu, świadczy zakomunikowana nam prywatnie okoliczność, że został on już podobno usunięty.

Jednocześnie mamy zaszczyt załączyć odpis raportu o Nowym Dworze, z którego wynika, iż pomimo wszystko w synagodze jeszcze 7. 9. r. b. stała kawalerja z końmi, i prosimy wreszcie o położenie kresu profanowaniu świątyni.

Że informacje nasze o Jabłonnie są ścisłe, świadczy raport posła D-ra Thona, opis współpracownika „Narodu", p. Kupczkowskiego, wreszcie raport posła Hartglasa, który jeszcze 8. 9. nie widział tych sienników, jakie w urzędowym raporcie z d. 23. 8. widzieli ppułk. Dr. Jarosławski i por. Rabowicz. Autorzy takich nieścisłych raportów winni sami otrzymać odpowiednią admonicję, ale nie wolno nazywać ustalonej prawdy, sprzecznej z błędnymi raportami, „oszczerstwem".

Wreszcie ze smutkiem konstatujemy, że za każdym razem, gdy, pisząc w tonie zupełnia poważnym i taktownym, wykazujemy pewne usterki władzom wojskowym, miast rzeczowej odpowiedzi, wzgl. naprawienia błędów, obrażają się one na ton naszych pism. Nie przypominamy sobie wprawdzie żadnego naszego pisma o Węgrowie i Jabłonnie, gdziebyśmy użyli wyrażania „obydne morderstwo", ale wobec tego, czego świadkami byliśmy sami i o czem mamy informacji sporo, co zresztą wynika poczęści i z ostatniego rozkazu gen. Rozwadowskiego, rozumiemy, że podobne określenie mogło być użyte przy omawianiu tego, co się obecnie dzieje. Dla tego zaś, co się działo w Gliniance, nie możemy znaleźć w słowniku żadnego z cywilizowanych ludów innego określenia, niż użyte przez nas. Dziwi nas wobec tego powołanie się Oddziału Naczelnej Kontroli na fakt zdrady. Gdyby nawet prawdą było, że w domu rozstrzelanego Żyda ukryło się kilkudziesięciu bolszewików, to z tego nie wynika zdrada, bowiem Żyd ten nie posiadał środków do zmuszenia dwóch plutonów uzbrojonych żołnierzy do opuszczenia jego domu; dziwi nas to tembardziej, iż ludzi rozstrzeliwano **bez sądu**, że przytem rabowano i gwałcono kobiety—a podobnej kary za zdradę nie zna żaden kodeks. Naturalnie, że po dokonaniu takich czynów szuka się dla nich usprawiedliwienia i powstają bajki o zdradzie, wrzącej wodzie, uzbrojonych oddziałach i t. d., jak w Siedlcach, Płocku, Białymstoku i in. miastach — bajki, które po zbadaniu okazują się zmyśleniem.

Sądzimy, że Naczelny Oddział Kontroli nie weźmie naszych uwag za złe, bowiem jak Jemu, tak i nam chodzi tylko o dobro sprawy ogólnej. Nie mamy nic przeciwko karaniu zdrajców, zarówno Żydów, jak i chrześcijan—owszem, uważamy to za słuszne, ale pragniemy, aby się to odbywało w formach, przewidzianych w ustawach, by **zdradę** udowodniono w sądzie, by kara dotykała tylko winnych, a nie nabierała charakteru takich wykroczeń, przeciwko którym musi następnie protestować Szef Sztabu Generalnego.

(—) A. Hartglas.

Komitet Obrony Państwa a Żydzi.

OBYWATELSKI KOMITET
WYKONAWCZY
OBRONY PAŃSTWA
№ 416.
Warszawa
Krak. Przedm. 28

Warszawa, dn. 31 lipca 1920 r.

Do

Pana Markusa Rundsteina

w miejscu:
Gęsia 18.

Kancelarja Cywilna Naczelnika Państwa za Nr. 4716.20 przy liście z dnia 26 b. m., otrzymanym dn. 29 b. m., przesłała Komitetowi odpis listu Zjednoczonych Organizacji Żydowskich przy Zarządzie Warszawskiej Gminy Starozakonnych w przedmiocie zamierzonych świadczeń wojennych dla O. K. W. Jednocześnie przyszedł list dnia 28 b. m. „Komitetu Obrony Państwa Zjednoczonych Organizacji Żydowskich przy Zarządzie Warszawskiej Gminy Starozakonnych" podpisany przez Pana, jako Prezesa.

Obydwa te dokumenty zostały przedstawione p. Generałowi Hallerowi wczoraj po jego powrocie z wyjazdu. Na jego rozkaz O. K. W. powiadamia, że jest tylko jeden Komitet Obrony Państwa, mianowicie Obywatelski Komitet, powołany przez p. Generała Hallera na skutek uchwały Rady Obrony Państwa.

Powołanie do O. K. W. Obrony Państwa prof. Dicksteina zadość czyni, zdaniem Generała Hallera, sprawie reprezentacji żydowskiej w O. K. W. Obrony Państwa.

Tworzenie Komitetu Obrony Państwa Zjednoczonych Organizacji Żydowskich, jako jednostki odrębnej, któraby działałaj niezależnie od O, K. W. Obrony Państwa, jest akcentem racze rozbieżności a nie solidarności społeczeństwa.

Natomiast gotowość Gminy Starozakonnych współdziałania w pracach O. K. W. przyjęta została z uznaniem, wszelkie świadczenia w gotowiźnie i naturze przyjmuje sekcja finansowa i gospodarcza; ofiarność pracy—poszczególne instytucje Komitetu, do nich więc należy się zwrócić.

Co się tyczy specjalnego zapytania o zorganizowanie pomocy dla akademików ochotników w Rembertowie, powiadamiamy, że istnieje tam kantyna Ligi Akadamickiej i zasilenie tej instytucji bądź gotowizną, bądź produktami jest pierwszorzędnej wagi.

Członek Komitetu (—) Jan Kozerski.

Sekretarz (—) Stefan Dmochowski.

KOMITET OBRONY PAŃSTWA.

Zjednoczonych Organizacji Żydowskich przy Zarządzie Warszawskiej Gminy Starozakonnych, Grzybowska 26.

Warszawa, d. 5 sierpnia 1920 r.

Do

Wykonawczego Obyw. Kom. Obrony Państwa

w Warszawie.

Pismo z d. 31 lipca r. b. Nr. 416, wystosowane do p. Markusa Rundsteina w sprawach, tyczących naszego Komitetu, zostało nam przez p. Rundsteina przekazane do załatwienia. W uprzejmej odpowiedzi na to pismo mamy zaszczyt oznajmić co następuje:

Komitet nasz zgłosił d. 20 lipca r. b. swoje powstanie tak Naczelnikowi Państwa przez Kancelarję Cywilną Naczelnika Państwa, jak i Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Kancelarja Cywilna Naczelnika Państwa przyjęła do wiadomości utworzenie naszego Komitetu i dała temu wyraz w „Monitorze Polskim", zaś Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie przeciwstawiło się utwo-

rzeniu naszego Komitetu. Wobec tego Komitet nasz ukonstytuował się jeszcze dnia 21 lipca r. b. i przystąpił odrazu do praktycznego przeprowadzania wszystkich tych zadań, jakie sobie zakreślił w programie, przedłożonym Naczelnikowi Państwa i M-stwu Spraw Wewnętrznych. Czynności Komitetu są obecnie w pełnym toku, jak: zbieranie gotówki i przedmiotów w naturze dla potrzeb armji, założenie szpitala wojskowego w myśl zgody, wyrażonej przez D. O. G. W. i t. d.

Odnośnie do uwag, zawartych w piśmie, na wstępie powołanem, objaśniamy, że Komitet nasz bynajmniej nie powstał w celu zaakcentowania jakiejkolwiek rozbieżności w odniesieniu do społeczeństwa,a powstał jedynie z tej pobudki, aby dąć społeczeństwu żydowskiemu, wśród którego zjawiła się nieprzeparta chęć brania czynnego udziału w zbożnej akcji, zmierzającej do obrony Państwa, sposobność do uczestniczenia w tej akcji. Musimy bowiem stwierdzić, że aż do powstania naszego Komitetu społeczeństwo żydowskie było postawione poza nawias, tak np. żydowscy akademicy i akademiczki stale i konsekwentnie byli niedopuszczani do wszelkiego rodzaju świadczeń osobistych, dla armji potrzebnych. O ile chodzi o ofiary majątkowe, to nie wystarcza zwrócić się z apelem do ludności, lecz należy akcję zbiórki należycie zorganizować wśród szerokich warstw ludności. Nie może zatem wystarczyć, jeżeli do O. K. W. O. P. została zaproszona jednostka, nie posiadająca ani jej zaufania, ani jej mandatu, a zatem nie mająca tytułu do reprezentowania społeczeństwa żydowskiego.

Kończymy zapewnieniem, że Komitet wytęży wszystkie siły, aby być prawdziwie pożytecznem ogniwem w szeregu owych organizacji, które służyć pragną sprawie obrony Państwa.

Przewodniczący i Sekretarz

(—) Dr. Feldman.

Represje i szykany.

Kraków, dn. 12 sierpnia 1920

Do

Wysokiej Generalnej Delegatury

we Lwowie.

Pozwalamy sobie przedłożyć Wysokiej Generalnej Delegaturze niniejsze przedstawienie z prośbą o zarządzenie sanacji.

W szeregu niżej podanych miejscowości władze miejscowe uznały za stosowne zamknąć stowarzyszenia lub zakazać komitetom miejscowym Organizacji Sjońskiej dalszej działalności, często po przeprowadzeniu rewizji, po konfiskacie książek, korespondencji, po przejściowem aresztowaniu zwolenników stronnictwa naszego.

Nie możemy sobie faktów tych, zdarzających się z pewną systematycznością, zwłaszcza w powiatach mieleckim, strzyżowskim i gorlickim tłumaczyć inaczej jak tylko niezrozumieniem celów naszych. Stronnictwo nasze, zawsze pełne lojalności wobec Państwa, zwłaszcza w tych ciężkich czasach niejednokrotnie zwracało się do miejscowych komitetów z wezwaniami ponoszenia ofiar krwi i mienia dla zagrożonej Ojczyzny.

Umożliwienie nam kontaktu z naszemi grupami miejscowemi, umożliwienie tym ostatnim swobodnej działalności leży w tej chwili nie tyle w interesie naszej organizacji, która i tak ze względu na ciężką sytuację zawiesiła przeważnie swą wewnętrzną działalność kuluralną, ile raczej w interesie Państwa i zestrzelenia wszystkich sił obywatelskich dla jednego celu: pomocy zagrożonej Ojczyźnie. Represje wobec stronnictwa naszego, zdolne są wbrew naszej intencji ujemnie wpłynąć na nastrój obywateli żydowskich.

W tem przeświadczeniu głębokiem prosimy Wysoką Delegaturę, aby raczyła jaknajszybciej cofnąć krzywdzące nas i szkodliwe dla Państwa zarządzenia władz miejscowych i przywrócić naszym komitetom swobodę pracy, jako też w okólniku do wszystkich starostw udzielić wskazówek, że władze winne życzliwie a przedewszystkiem sprawiedliwie zachowywać się wobec naszych komitetów miejscowych.

Poniżej pozwalamy sobie przedłożyć krótki opis faktów:

STRZYŻÓW nad WISŁOKIEM.

Dnia 16. 7. komisarz Starostwa p. Charkiewicz w asystencji Komendanta Policji Państwowej p. Boczera oraz dwóch żandarmów przeprowadził rewizję w lokalu miejscowego stronnictwa sjońskiego, w którym mieści się zarazem „Czytelnia Żydowska". Spisano protokuł, skonfiskowano wszelką korespondencję „Czytelni Żydowskiej" i Komitetu Lokalnego Organizacji Sjońskiej oraz protokuły posiedzeń. W dniu 22 lipca Starostwo reskryptem do liczby 286 wstrzymało dalszą działalność miejscowego komitetu sjońskiego, zarządziło zabranie pieczątki komitetu, jako rzekomo nielegalnego.

CZUDEC (powiat strzyżowski).

W drugiej połowie lipca Komendant Policji Państwowej w asystencji Komisarza Starostwa p. Nowaka przeprowadził rewizję w lokalu miejscowego stronnictwa sjonistycznego, w którym mieszczą się bibljoteka, czytelnia i stowarzyszenie „Jehudo". Skonfiskowano księgę protokułów, księgę kasową, lokal opieczętowano, mimo to, że prezes Komitetu Lokalnego wylegitymował się poświadczeniem ze strony sionistycznego Komitetu Centralnego.

GORLICE.

W lokalach Komitetu Lokalnego stronnictwa sjońskiego, służących zarazem za pomieszczenie 3 bibljotekom, czytelni oraz szkole hebrajskiej, zakwaterowano wojsko na przeciąg kilku dni, pomimo, iż szkoły stały do dyspozycji wojska. Ponadto zarząd miasta lokal zarekwirował na prywatne mieszkanie dla nauczyciela szkoły ludowej (rekurs do Namiestnictw wniesiony).

Rewizje przeprowadzono kilka razy w lokalach Komitetu Lokalnego oraz w mieszkaniu przewodniczącego stowarzyszenia D-ra Blecha, członka Komitetu Lokalnego, D-ra Birna i u osób innych, pozostających w jakimkolwiek kontakcie z Organizacją Sjońską, z wynikiem oczywiście negatywnym. Prócz tego urządzono obławy wyłącznie wśród ludności żydowskiej, nie oszczędzając miejsc modlitwy i to bez względu na odbywające się nabożeństwo.

WIELICZKA.

W domu porucznika Krausa (obecnie na froncie) przeprowadzono rewizję rzekomo za bronią, zabrano książki, czasopisma i korespondencję, odnoszącą się do ruchu sjonistycznego.

BIECZ (powiat gorlicki).

Policja Państwowa przeprowadziła rewizję w domu przewodniczącego Komitetu Lokalnego Organizacji Sjonistycznej adwokata D-ra Daniela, zabrała wszystkie pisma Komitetu Lokalnego i kilka broszur treści sjonistycznej. Rewizje przeprowadzono również w lokalach organizacji i czytelni żydowskiej.

RUDNIK n/Sanem.

Policja Państwowa przeprowadziła rewizję w domu przewodniczącego Komitetu Lokalnego Organizacji Sjonistycznej p. Elijohu Biena. Zabrano statut zewnętrzny Komifetu Centralnego Organizacji Sjonistycznej, odpowiedź Namiestnictwa w sprawie zatwierdzenia statutu stowarzyszenia i pieczątkę Komitetu Lokalnego.

ULANÓW (powiat Nisko).

Dnia 17 lipca przeprowadzono rewizję u sekretarza Komitetu Lokalnego Organizacji Sjonistycznej p. Birnbauma. Mimo negatywnego wyniku tej i następnej, 21 ubiegłego miesiąca przeprowadzonej rewizji, aresztowano sekretarza stowarzyszenia sjonistycznego, p. Reicha i przetrzymano go do dnia następnego. W nocy z 21 na 22 ub. m. wyciągnięto z łóżek zastępcę przewodniczącego Organizacji Sjonistycznej p. Schallera i skarbnika p. Sokoła i przetrzymano ich w areszcie do godziny 10 rano. Równocześnie

przeprowadzono rewizję u przełożonego kahału p. Mojżesza Karpia i u jego następcy p. Nasenfelda. Dnia 22 ub. m. przeprowadzono rewizję w synagodze w czasie porannego nabożeństwa, skutkiem czego musiano nabożeństwo przerwać. Rewidowano nawet rodały (Tora). Wraz z innymi aresztowanymi wywieziono Prezesa Organizacji Sjońistycznej p. Ekszteina do Niska, gdzie go bez przesłuchania wypuszczono. Na zapytanie, zwrócone do Komendanta żandarmerji, dlaczego nastąpiło wywiezienie do Niska, Komendant odpowiedział: „Co to panu szkodzi, że się pan trochę przejechał?". Inspiratorem tych represji wobec ludności żydowskiej jest pan Terlecki, komendant Straży Obywatelskiej. Wogóle p. Terlecki ze szczególną nienawiścią prześladuje Żydów i Organizację Sjońską tak dalece, że nawet jako kierownik poczty wprowadza represje w doręczaniu listów. Jedynie usunięcie p. Terleckiego mogłoby przyczynić się do poprawy stosunków. W aktach naszych znajdują się protokuły, świadczące o tem, iż p. Terlecki w sposób nad wyraz obrażający, niejednokrotnie wprost oburzający, zachowuje się wobec ludności żydowskiej.

MIELEC.

Już na początku b. roku na zawiadomienie o mającym się odbyć zgromadzeniu zwolenników stronnictwa sjonistycznego Starostwo odpowiedziało, że zezwala jedynie na obrady w języku polskim.

Z końcem marca b. r. aresztowano nauczyciela języka hebrajskiego pana Gotteswirta, bo znaleziono u niego książkę hebrajską o historji Żydów w Hiszpanji. Dla uzasadnienia aresztowania zarzucono mu bolszewizm. Pan Starosta więził go przez cztery tygodnie mimo, iż sam oświadczył, że wierzy w jego niewinność; po wypuszczeniu nakazał p. Gotteswirtowi mimo, iż ten jest obywatelem polskim, wydalić się natychmiast z miasta. Równocześnie pan Starosta oświadczył, iż nie dopuści, by w jego powiecie uczono języka hebrajskiego.

W kwietniu b. r. bez najmniejszego powodu zamknęła Policja Państwowa lokal stowarzyszenia „Beth-Jehuda", zatwierdzonego przez Namiestnictwo reskryptem z 16 grudnia 1919 L. XIII. 20

1075 ex 1918. Dotąd pan Starosta nie doręczył uchwały na piśmie, ażeby można było przeciwko niej wnieść rekurs.

W lipcu b. r. Starostwo nie zezwoliło na odbycie żałobnego zebrania w rocznicę śmierci twórcy sjonizmu Teodora Hercla, dlatego, że bóżnica nie jest przeznaczona na zgromadzenia, mimo to, iż tydzień przedtem w tej samej bóżnicy odbyło się w obecności pana Starosty zgromadzenie publiczne dla propagandy Pożyczki Państwowej i mimo, iż właśnie na tem zgromadzeniu Prezes Komitetu Lokalnego stronnictwa sjonistycznego najgoręcej nawoływał do subskrypcji.

Dnia 4 lipca zamknięto z polecenia Starostwa szynk rodziców Markusa Fortganga, prezesa wyżej wspomnianego stowarzyszenia „Beth-Jehuda" i dopiero, kiedy p. Markus Fortgang wobec p. Starosty zrzekł się prezesury i przyrzekł, że więcej „polityką" zajmować się nie będzie, szynk został na nowo otworzony. Sekretarce zaś stowarzyszenia pannie Esterze Neuman zagroził Starosta, iż jej rodzicom odbierze należną jej mąkę i inne artykuły spożywcze, jeżeli nadal sprawami stowarzyszenia zajmować się będzie.

Dnia 12 lipca b. r. zaaresztowano Markusa Fortganga, ur. w roku 1890, i inwalidę Bielfelda, ur. w roku 1893, dla zbadania ich stosunku do wojskowości. Mimo stwierdzenia oficera ewidencyjnego, iż przeglądowi nie podlegają, zatrzymał ich p. Starosta pod kluczem, rzekomo aż do rozstrzygnięcia kwestji przez P. K. U. w Rzeszowie. Fortganga po kilku dniach wypuszczono na wolność za kaucją 20.000 mk. pol., a Bielfelda, mimo, iż jest inwalidą wojennym, mimo stwierdzenia przez wezwanego do niego d-ra Franka, iż dalsze pozostawanie w więzieniu jest dla jego zdrowia szkodliwe, zatrzymano jeszcze przez 2 tygodnie, ponieważ jako człowiek ubogi nie był w stanie złożyć żądanej od niego kaucji w wysokości mk. 10.000

Starostwo wrogo zachowuje się wobec zrzeszeń skautowych młodzieży żydowskiej „Szomer", grożąc jej członkom represjami, mimo, iż jest rzeczą notoryczną, iż zrzeszenia te w zupełności odpowiadają harcerzom polskim i mają na celu fizyczne i etyczne wychowanie młodzieży. W aktach Namiestnictwa (byłej Rady Szkolnej) znajdują się z pewnością dowody tego właśnie cha-

rakteru „Szomru", analogiczny „Szomer" w Krakowie ma już zatwierdzony statut, inne gniazda statut analogiczny podały do zatwierdzenia.

ŻYWIEC.

Dnia 17 lipca o godzinie 5 nad ranem rozpoczęły się rewizje po domach żydowskich, nie oszczędzono nawet domu modlitwy, a modlącym się kazano się rozejść, mimo iż to był dzień świąteczny — sobota.

RZESZÓW.

Dnia 15 lipca odbyły się rewizje u członków Organizacji Sjon. i żydowskiej „Toynbeethall". Członków stronnictwa sjońskiego, słuchacza medycyny D. Storcha, Wiesenfelda, Altera, Wiesenfeldównę i Tenenbaumównę aresztowano bez powodu i trzymano ich przez 24 godz. Wypuszczenie na wolność nastąpiło dopiero po interwencji. Korespondencję prywatną, stare gazety z czytelni, spis abonentów zabrano.

ŁAŃCUT.

Reskryptem Starostwa z dn. 23 lipca 1920 r. L. 653/3, wstrzymaną została działalność Komitetu Lokalnego stronnictwa sjońskiego w Łańcucie, ponieważ Komitet ten nie posiada statutu stowarzyszeniowego w myśl ustawy z 13. 11. 1867 Dzp. Nr. 134. Przeciwko temu orzeczeniu wniesiono rekurs.

NOWY - SĄCZ.

Dnia 11 lipca b. r. profesor gimnazjalny ks. Cierniak—a zatem urzędnik państwowy—na publicznem zgromadzeniu wygłosił przemówienie podburzające, pomawiając ogół żydowski o sprzyjanie bolszewikom, zapowiadając, że krew się poleje i naród sam sobie wymierzy sprawiedliwość.

DUBIECKO.

W końcu lipca zaaresztowano członka miejscowego komitetu sjon. Natana Reicha pod zgoła bezpodstawnym i tak często wobec naszego stronnictwa za lada denucjacją stosowanym zarzutem bolszewizmu. Po 4-ch dniach wypuszczono go; oczywiście zarzut okazał się niesłuszny.

OŚWIĘCIM.

W końcu lipca z rozkazu Starostwa Komisarz Starostwa w asystencji konwoju żandarmerji przeprowadził rewizję u prezesa miejscowego komitetu stronnictwa sjonistycznego adwokata D-ra Goldberga. Wynik rewizji był negatywny. Znaleziono tylko... odezwę naszego Komitetu Centralnego do wszystkich miejscowych komitetów stronnictwa sjonistycznego z wezwaniem do tłumnego wstępowania do armji ochotniczej i do podpisywania pożyczki wojennej.

BRZESKO.

Z ramienia Starostwa w końcu lipca zamknął p. Komisarz Skalecki bibljotekę żydowską i zabrał klucze. Przeprowadził rewizję u członka stronnictwa sjońskiego p. Borucha Lengera i innych i zakwestjonował pokwitowanie hebrajskie tradycyjnej dobrowolnej daniny na rzecz stronnictwa (w kwocie 5 mk.) t. zw. „Szekla" (nazwa biblijna). Dopatrywał się w tem pokwitowaniu dowodu wrogiego zachowania się stronnictwa sjońskiego.

Również i tamtejszy „Szomer" ścigany jest przez p. Skaleckiego, szczególną nienawiścią pałającego do wszelkiego ruchu młodo-żydowskiego, mimo, iż jako reprezentant władzy politycznej wiedzieć winien, że tak stronnictwo sjonistyczne, jak i „Szomer" są kierunkami najzupełniej lojalnymi wobec państwa.

TYCZYN, pow. rzeszowski.

Z ramienia Starostwa w Rzeszowie przeprowadzono rewizję w bibljotece żydowskiej, zamknięto ją, książki zabrano. Obecnie kilkudziesięciu członków bibljoteki i stronnictwa sjońskiego ma dochodzenia o występek z 268 ustawy karnej.

W końcu pozwalamy sobie poruszyć następującą sprawę:

Starostwa częstokroć rozwiązują komitety miejscowe stronnictwa sjonistycznego na tej podstawie, że komitety te nie mają statutów stowarzyszeniowych, zatwierdzonych przez Namiestnictwo. Takie postępowanie, stosowane zresztą tylko do stronnictwa naszego, nie jest uzasadnione ani ustawą, ani interesami Państwa, ani wreszcie istotą naszej działalności politycznej. Tak bowiem ustawa z 13. 11. 1867 dzp. Nr. 134, jak

też ustawa z 5-go maja 1869 dzp. Nr. 66 odnoszą się tylko do stowarzyszeń, a nie do stronnictw politycznych; komitety miejscowe naszego stronnictwa nie są wydziałami stowarzyszeń, lecz organem wykonawczym zleceń naszego Komitetu Centralnego, opartych na wspólności przekonań obywatelskich. Przekonani jesteśmy, że Wysoka Generalna Delegatura podziela to jedynie słuszne zapatrywanie i wyda odpowiednią instrukcję podwładnym Starostwom.

Ze względu na to, że wskutek dotychczasowych krzywdzących zarządzeń ze strony Starostwa zawieszoną została działalność w całym szeregu miast i miasteczek, ośmielamy się Wysoką Generalną Delegaturę prosić, by raczyła sanację we wszystkich kierunkach przeprowadzić możliwie jaknajszybciej i raczyła o zarządzeniach swych donieść podpisanemu.

(—) Organizacja Sjonistyczna w Krakowie.

Kraków, dn. 10 sierpnia 1920.

Do

P. P. Założycieli Stowarzyszenia „Merkaz Haceirem",
na ręce p. D-ra Maksa Lesera
w Krakowie,
ul. Św. Gertrudy 14.

Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 14 lipca 1920 L: 42243/VIII. a. 1061. na mocy § a. ustawy z 15 listopada 1867. Dz. ust. przem. Nr. 134. i § 6. lit. a. ustawy z 5 maja 1869. Dz. ust. p. Nr. 66, zakazało zawiązania stowarzyszenia „Merkaz Haceirim" jako ekskluzywnie żydowskiego i szkodliwego dla spokojnego współżycia Żydów z innymi obywatelami państwa, a tem samem niebezpiecznego dla spokoju publicznego.

O tem zawiadamiam Szanownych Założycieli, zwracając 4 egzemplarze statutów z tem, że jeden egzemplarz zatrzymano w aktach Namiestnictwa.

(Podpis)

P. 1856. III. 20.
Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
Nr. B. B. 2382. 1.

Warszawa, 23. 7. 1920.

W sprawie represji względem organizacji żydowskich.

Do

Narod. Klubu Żyd. Posłów Sejmowych

w miejscu.

Ministerstwo poleciło zbadanie faktów i okoliczności, podanych w piśmie Klubu z d. 19 b. m. Nr. 1856 I., i poczyniło należne zarządzenia celem niedopuszczenia do nieuzasadnionych represji. Co do zajść w Strzyżowie, Ministerstwo prosi o dokładniejsze powiadomienie, o jaką mianowicie miejscowość chodzi, ze względu na kilka osad tej nazwy na terenie b. Królestwa Kongresowego i Galicji.

Za kierownika Ministerstwa
(—) W. Czapiński.

Centr. Komitet
Organizacji Sjonistycznej
dla Małopolski
w Krakowie.

Kraków, dnia 1 sierpnia, 20.

Do Szan.

Narodowego Klubu Żydowskiego Posłów Sejmowych
przy Tymcz. Żydowskiej Radzie Norodowej,

w Warszawie.

Potwierdzając odbiór cennych listów z dn. 26 i 28 b. m., dziękujemy uprzejmie za interwencję w podanych przez nas sprawach.

Odnośnie do zapytania w liście z d. 28 b. m. wyjaśniamy, że chodzi o Strzyżów nad Wisłokiem, leżący na linji kolejowej Rzeszów-Jasło.

Równocześnie przesyłamy w załączeniu celem interwencji u wyższych władz państwowych:

1) Odpis reskryptu Starostwa w Łańcucie, wstrzymującego dalszą działalność tamt. Komitetu Lok. Org. Sjon.

2) „Nowy Dziennik" z dn. 28. i 30. lipca i 1. sierpnia b. r. ze względu na umieszczone w tymże korespondencje z miast prowincjonalnych (Signa temporis).

3) Odezwę antyżydowską, rozlepioną w Muszynie (odnośnie do korespondencji w „Nowym Dziennlku" z d. 1. sierpnia b. r.). Oczekując nadal skutecznej pomocy od Sz. Klubu pozostajemy z prawdziwym szacunkiem i sjońskiem pozdrowieniem.

Centr. Komitet Org. Sjon. dla Małopolski.

Centr. Komitet Org. Sjon.
w Polsce.

Do
Tymcz. Żyd. Rady Narodowej
w Warszawie

Otrzymaliśmy wiadomości o zamknięciu lokali związków sjon. i aresztowaniu członków.

W Nasielsku osadzono w areszcie członków Komit. Sjon., między nimi 2 radnych;

W Błaszkach uwięziono urzędnika Funduszu Narod., zarekwirowano pieniądze Fund. Nar. (około 500 mk.) i papiery związku pod pretekstem, że statuty są niedobre;

W Dąbrowie zamknięto lokal związku sjon.

W Lipnie dokonano rewizji u członków związku, aresztowano członka Jakóba Kaufmana, podejrzewając go o bolszewizm;

W **Kole** starosta nie pozwolił referować w jęz. żydowskim (odpowiedź starosty załączamy);

W **Mławie** zamknięto lokal związku sjon. i zwrócono statuty.

W **Międzyrzecu** osadzono w areszcie członków C. S. (Ceirei Sjon);

W **Drobinie** zamknięto lokal zw. sjonist. i zwrócono statuty.

W **Błędowie** zamknięto lokal zw. sjon. i zwrócono statut.

Centr. Komitet Org. Sjon.
(—) Unterman.

Centralny Komitet
Organizacji Sjonistycznej
w Polsce.

Do
Tymcz. Żyd. Rady Narodowej
w Warszawie

Otrrzymaliśmy list z Sierpca, iż zamknięto tam lokal Organizacji Sjon., zarekwirowano wszystko, co tylko znaleziono (materjały Funduszu Narodowego, Funduszu Wyzwolenia, notatniki Związku i t. p.).

Proszą o radę, co czynić.

W **Ciechanowie** zamknięto lokal Związku Sjonistycznego.

W **Zaklikowie** policja zarekwirowała lokal Związku Sjonist. i pieniądze Funduszu Narod. na rzecz skarbu państwowego.

Z poważaniem
Centr. Komitet Org. Sjonistycznej
w Polsce.

Do Narodowego Klubu Posłów Żydowskich przy T. Ż. R. N. zgłosił się w dniu 18. 7. 20 p. Lejbuś Berger, zam. w Grójcu, (pow. warszawski) i oświadczył, co następuje:

W dniu 15. 7. 20 w związku sjonistycznym „Hatykwa" w Grójcu policja dokonała rewizji. Odebrano wszystkie druki, stemple związku, szekle, odezwy sjonistyczne i t. d. Przewodniczącemu związku p. Natanowi Grynbergowi oświadczono, że nie może opuścić miejsca zamieszkania bez poprzedniego powiadomienia o tem policji.

Lokal wraz z bibljoteką opieczętowano.

Prosimy o szybką interwencję.

Lejbuś Berger.

Dn. 18. 7. 20.

Adres przewodniczącego związku:
Natan Grynberg, w Grójcu.

oooooooooooooo

Do Biura Narodowego Żydowskiego Klubu Poselskiego zgłosił się Motel SZTERN z Grójca i złożył zeznanie treści następującej:

Wczoraj przyszła do związku sjonist. „Hatykwo" policja, przeprowadziła tam rewizję i aresztówała 3-ch dyżurnych członków Organizacji: Daniela Rozenberga, Lejbę Bergera i Szmula Dancygiera.

Zabrano wszystkie książki sekretarjatu i książki z bibljoteki. Przyczyna aresztu nieznana. Związek nasz „Hatykwo" zamknięto i opieczętowano; u przewodniczącego związku Nusyna Grynberga również przeprowadzono rewizję.

(—) Podpis

Warszawa, 16-go lipca 1920 r.

oooooooooooooooo

Do Narodowego Klubu Posłów Żydowskich zgłosił się w dniu dzisiejszym, 18. 7. 20., Moszek Lewin, przewodniczący Organizacji Sjonistycznej w Lipnie, i oświadczył następujące:

We czwartek 15. 7. wieczorem, zarządzono rewizję u niektórych członków Organizacji Sjonistycznej, jak również w biurze sjonistycznym, przytem p. Kaufmana, nauczyciela języka

hebrajskiego, członka Prezydjum Komitetu Okręgowego Włocł. aresztowano. Zabrano mu różne materjały, listy i t. d., w żaden sposób nie chcąc go zwolnić, aczkolwiek władza nie ma mu nic do zarzucenia. Papiery jego przesłali do wojewody i nie chcą go zwolnić przed otrzymaniem odpowiedzi.

(—) Moszek Lewin.

Ciechanów, 19. 7. 20.

Do

Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej

w Warszawie.

Mamy zaszczyt zakomunikować Sz. PP., że wczoraj związek nasz został zamknięty przez policję, nie z powodów politycznych, ale wskutek odesłania nam wczoraj z powrotem statutu z Warszawy.

Nadsyłamy PP. oryginał statutu i odpis decyzji.

Sz. PP.! Wyobraźcie sobie, jak wygląda w takim miasteczku zamknięcie Org. Sjonistycznej, a jesteśmy przecież zupełnie niewinni.

Położenie nasze jest teraz ciężkie; nie mamy komitetu, ani związku. Wartość materjalna związku wynosi około 50.000. Pieniądze te zostały zebrane w ciężkim, starannym i ofiarnym trudzie. Obecnie zaś, gdy związek jest zamknięty, łatwo można je zarekwirować. Prosimy o udzielenie nam natychmiastowej odpowiedzi, co mamy czynić. Dano nam 14 dni czasu; nie rozumiemy znaczenia art. 7, 21, 22. W r. 1919 wysłaliśmy do Ministerjum odpis niemieckiego statutu; następnie w r. 1920 zażądano statutu w województwie. Wręczyliśmy 3 ekzemplarze, wypełniając wszystkie potrzebne formalności.

Możeby więc P. P. interwenjowali w województwie, abyśmy z powrotem mogli związek otworzyć; ułożymy nowy statut.

Z poważaniem

(—) Jakób Kahane

Centralny Komitet Organizacji Sjonistycznej dla Małopolski w Krakowie.

Kraków, d. 27. 7. 1920 r.

Do

Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejmowych przy Tymcz. Żyd. R. Nar.

w Warszawie.

Przesyłamy odpis reskryptu starostwa w Strzyżowie, wstrzymującego działalność tamtejszego Komitetu Lok. Org. Sjon. Zaznaczamy przytem, że w czasie rewizji zakwestjonowano tylko broszurki „Haszebel“ oraz korespondencję, otrzymaną z tut. Kom. Centr., wobec czego wstrzymanie działalności Kom. Lok. ma oczywiście na celu tylko szykanowanie tamt. organizacji.

Egzekutywa Sjonskiej Org. dla Zach. Galicji.
(—) Dr. Hilfstern. Dr. Reiner.

Starostwo w Łańcucie. Łańcut, d. 23 lipca 1920 r.

Do Komitetu Miejscowego Stronnictwa Sjonistycznego,
do rąk przewodniczącego p. Adolfa Spatza

w Łańcucie.

Na zasadzie postanowień § 6 ust. a. (Ustawy z dn. 5 maja 1869 r. dz. u. p. Nr. 66) wstrzymuję wszelką działalność Komitetu tamtejszego stronnictwa, albowiem nie posiada statutu, zatwierdzonego po myśli postanowień ustawy z d. 15. 11. 1767 r., dz. u. p. Nr. 134, i nie może się wykazać zezwoleniem na zawiązanie stronnictwa po myśli postanowień ustawy cytowanej.

Od tego orzeczenia wolno wnieść rekurs do Namiestnictwa, który podać należy do tutejszego Starostwa w ciągu dni 14, licząc od dnia, następującego po doręczeniu.

Rekurs nie ma mocy wstrzymującej.

Starosta (—) Łodziński

Do

Narodowego Klubu Żydowskiego przy T. Ż. R. N.

w Warszawie.

W sobotę, dn. 16. 7, o godz. 2-ej w nocy wdarła się grupa policjantów pod egidą Komendanta Policji do wspólnego lokalu Organizacji Sjonistycznej i Schroniska dla Dzieci. W trzecim pokoju schroniska zauważyli p. A. Libranta, sekretarza schroniska, sypiającego tam zwykle. Milicjanci napadli na niego i pobili go rewolwerami. Potem udali się do kancelarji Organizacji Sjonistycznej, zabrali wszystkie książki i papiery z szaf i szuflad. Opieczętowali kancelarję i pozostawili policjanta, który dotychczas stoi tam na posterunku. Pieniądze — Mk. 1600 — policjanci zabrali i oddali Komendantowi. Tejże nocy rewizje podobne dokonane zostały — pomimo nieobecności właścicieli — w towarzystwie „Jüdische Kunst" „Strzesze Robotniczej" (poalej-sjoniści) w towarzystwie „Zukunft" (Bund), w lokalu Związku Zawodowego, w kooperatywie „Jedność". Wszystkie te lokale zostały opieczętowane i obstawione posterunkami.

Nie możemy, oczywiście, prowadzić nadal naszej działalności sjonistycznej; prosimy o dowiedzenie się przyczyn tych zajść i o interwencję.

Jeden z naszych towarzyszy zwrócił się w tej sprawie do Starosty, lecz w sobotę go nie zastał, a w niedzielę nie mógł pójść z powodu przymusowego odpoczynku niedzielnego.

List ten nieopatrzony jest pieczęcią, ponieważ znajduje się ona w lokalu opieczętowanym.

(Podpis).

Siedlce, 18. 7. 20.

Przekład.

Do

Klubu Sejmowego przy T. Ż. R. N.

w Warszawie.

W piątek w nocy, 16. 7. 20, przeprowadzono powszechną obławę, która nosiła charakter polityczny; między innemi zaaresztowano wielu naszych aktywnych towarzyszy i członków zarządu.

Po zbadaniu wszyscy nasi towarzysze zostali wypuszczeni, zatrzymano dwóch: Azriela Weismana, sekretarza naszego związku i członka zarządu, i Eliezera Apelbauma, któremu zarzucają należenie do „Bundu".

Obaj powyżej wymienieni wraz z grupą zaaresztowanych, składających się z 9 osób, wysłani zostali prawdopodobnie do Bi łej.

Prosimy o szybką interwencję.

Zarząd Organizacji Sjonistycznej
w Radzyniu.

(—) (Podpisy)

Radzyń, 18. 7. 20.

Do Narodowego Klubu Posłów Żydowskich przy T. Ż. R. N. zgłosiła się w dniu 19. 7. 20. p. Chaja Wolf, zamieszk. w Radzyniu, Kotlarska 2, i oświadczyła, co następuje:

Dn. 16. 7. 20. o godz. 1-ej w nocy, odbyła się obława w mieszkaniach żydowskich; aresztowano około 10 Żydów (bundowców, poale-sjonintów, szczególnie sjonistów).

Po zbadaniu wszystkich sjonistów wypuszczono, dwóch zaś (Azriela Weismana sekretarza związku sjonistycznego i Eliezera Apelbauma, członka miejscowej Organizacji Sjonistycznej) zatrzymano wraz z bundowcami i poalej-sjonistami.

Weisman został zaaresztowany prawopodobnie wskutek tego, że szukano jakiegoś komunisty, fryzjera Weismana, którego jed-

nak nie znaleziono, dlatego też, wskutek nieporozumienia, zatrzymano Azriela Weismana, z zawodu buchaltera-kasjera.

Aresztowanie Apelbauma nastąpiło dlatego, że jest buchalterem kooperatywy „Jedność".

Prosimy o interwencję.

Chaja Wolf.

Dn. 19. VII. 20.

Organizacja Sjonistyczna
w Iłży
z. radomskiej.

Iłża, d. 31. 7. 1920 r.

Do
Tymcz. Żyd. Rady Narodowej
w Warszawie.

Od kilku miesięcy żyjemy w dusznej, niebezpiecznej atmosferze, ostatnio jest ona zatruta do niemożliwości. Tak samo' jak inne miasta poczuwamy się do spełnienia naszego obowiązku obywatelskiego, zwłaszcza w obecnej sytuacji, gdy Państwo jest w niebezpieczeństwie. Podjęliśmy akcję na wielką skalę celem niesienia pomocy Ojczyźnie. Możemy nawet wykazać niezwykłą owocność naszej pracy. Niestety, pozbawiają nas zapału i energji; działaczy naszych wynagrodzono w ten sposób za ich poświęcenie, że zostali aresztowani w piątek, d. 30. 7. r. b., o godz. 1-ej w nocy. Są to następujący działacze sjonistyczni: Meir Prowizor, Motel Grosfeld, Jeszaja Steinman wraz z 15-letnim synem i Jechazkiel Szafir. Aresztowani prosili, aby ich odrazu odesłano do Starosty do Wierzbnika, by tam mogli dowieść swej niewinności. Osadzono ich w areszcie we wsi Błażynie, gdzie traktują ich, jak niebezpiecznych bandytów. Nie pomogły nasze starania u władz i prośby o wyjaśnienie powodu ich aresztowania. I do tej chwili nie wiemy, dlaczego ich aresztowano.

Prosimy Sz. PP. o interwencję u odnośnych władz w sprawie uwolnienia ich z aresztu i o zaprotestowanie przeciwko stosowaniu białego teroru względem ludności żydowskiej. Dziękujemy z góry.

Z poważaniem

Stempel. Organizacja Sjonistyczna w Iłży.

Sekretarz: (—) Szlojme Tajlbaum.

UWAGA: Mogą Sz. PP. zasięgnąć informacji co do aresztu wymienionych osób w Wierzbniku, pow. radomski, u starosty.

Załączona odezwa z „Rozwoju" p. t. „Solidarna odpowiedzialność Żydów", jest codziennie rozpowszechniana wśród ludności i rozlepiana na ulicach. Wyniki tego wszystkiego są do przewidzenia.

Rawa, d. 3. 8. 20 r.

Do Zarządu Organizacji „Hechaluc".

Widzę, że Sz. Zarząd wcale nie śpieszy z odpowiedzią, mimo chwili bardzo krytycznej. Czekam z niecierpliwością odpowiedzi na moje pytania, co do wyjazdu do Palestyny i co do deklaracji, jakie od Was otrzymałem. „Hechaluc" w Rawie jest teraz w zawieszeniu, Zw. Sjonistyczny również, bo władze policyjne nie pozwalają urządzać zebrań. Dziś upłynęły dwa tygodnie od czasu, gdy policja dokonała w Zw. Sjonistycznym rewizji i zaaresztowała bardzo wiele osób. Między aresztowanymi znalazłem się też i ja, ale po 3 dniach zostałem wypuszczony na wolność. Dotychczas siedzą jeszcze w więzieniu inne osoby, które zostały wraz ze mną aresztowane, i, aczkolwiek nie należą do żadnej organizacji, władze policyjne zwolnić ich nie chcą. Imiona i nazwiska internowanych są następujące:

1) Samuel Sawicki, człowiek starszy, żonaty (wuj mój), 2) P. Lejkin, sekretarz zw. kulturalnego, 3) jego żona M. Lejkinowa, 4) Gutman, 5) M. Broner.

U osób tych policja nic nie znalazła. Za co ich trzymają, jest tajemnicą policji. Chciałbym pomóc tym ludziom, ale nie mogę, bo policja śledzi mnie na każdym kroku, a wyjechać nie mogę, gdyż muszę się meldować. Przeto proszę jednego z kolegów Zarządu o udanie się do Tymcz. Żyd. Rady Narodowej albo gdzieindziej, bo koledzy z Warszawy lepiej wiedzą, dokąd się udać należy, i o przedłożenie tej sprawy z prośbą o jaknajrychlejsze załatwienie jej.

Z pozdrowieniem Hechalucu
(—) Salomon Liwer.

●●○○○○○○○○○○○●

Przekład.

Do
Klubu Sejmowego przy T. Ż. R. N.
w Warszawie.

W piątek, w nocy z d. 23 na 24 b. m. zdarzył się w Łowiczu bardzo smutny fakt.

U Abrama Leszczyńskiego, przedstawiciela Amerykańskiego Komitetu Pomocy, dokonano rewizji w obecności starosty, trwało to 2 godziny. Po rewizji Leszczyński został aresztowany.

Tejże samej nocy przeprowadzono jeszcze kilka rewizji i aresztowano kilka osób, głównie członków związków zawodowych.

Leszczyński nie należy do żadnego związku politycznego, jest członkiem Organizacji Sjonistycznej, w życiu politycznem udziału nie bierze, jest również przewodniczącym Komisji Amerykańskiej, J. D. C.; kieruje pozatem kuchnia dla dzieci, popieraną przez komitet Hoowera.

W sobotę radni—Żydzi zwrócili się w tej sprawie do Komendanta Policji, który zapewnił nas, że wykonał jedynie polecenie Starosty i że do tegoż ostatniego zwrócić się należy. Nie mogliśmy doczekać się Starosty i udaliśmy się do prokuratora. Pomocnik prokuratora oświadczył nam grzecznie, że jest to sprawa administracyjna, należąca do Starosty. Pięciu radnych żydowskich, przedstawicieli różnych ugrupowań kilkakrotnie uda-

wało się do Starosty, lecz nie mogli go oni zastać w biurze. Wreszcie o godz. 7-ej wiecz. zastaliśmy starostę, który nie chciał z nami mówić, oświadczając, że w sobotę nie przyjmuje. Między radnymi był i ławnik, mimo to Starosta zaraz wyjechał.

Oświadczamy kategorycznie, że Leszczyński, urodzony w Łowiczu, jest nam znany, jako porządny, uczciwy człowiek, nie zajmujący się polityką, prosimy zatem o szybką interwencję w celu zwolnienia go.

Podpisy: Radni—Żydzi:
Abram Warski, Icchok Dawid Żelichowski, Ber Finkielstein, Słonimski, Józef Warski, Rozental, Jakób Szeps.

Łowicz, dn. 24. 7. 20.

Przekład z hebr.[1]

Do

Klubu Posłów Sejmowych przy T. Ż. R. N.

w Warszawie.

Już zwracaliśmy się do niektórych posłów, pp. Grynbauma, Farbsteina, Hartglasa w sprawie smutnego wypadku, który wydarzył się w naszem mieście. Aresztowano jednego z naszych działaczy na polu narodowem, p. Hirsza RAKOCZA, inteligenta (studenta), członka Gminy Żydowskiej, prezesa Organizacji Sjonistycznej, radnego, prezesa Komitetu Pomocy za utrzymywanie rzekomo stosunków z bolszewikami podczas ich pobytu w naszem mieście. Jest to wierutne kłamstwo. Stwierdzamy, że aresztowany nie miał nic wspólnego z bolszewikami. Poglądy jego są antysocjalistyczne. Podczas pobytu bolszewików wykazał więcej lojalności, niż prawowici Polacy: proponowano mu wybitną posadę, ale odmówił przyjęcia jej.

Prosiliśmy, aby przyjechał ktoś z pp. posłów — prawnik, ażeby zbadał tę sprawę, ale nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

My, przedstawiciele całej ludności żydowskiej, znów zwra-

camy się do P. Posłów z tą samą prośbą i podkreślamy, że pomijaj c cierpienia niewinnego człowieka (cierpi dlatego, że przez całe życie walczył o nasze prawa zawsze i wszędzie) — areszt ten odbija się ujemnie na stosunkach do całej ludności żydowskiej.

Wobec powyższego niezbędnym jest przyjazd któregoś z panów posłów; koszta p. Rakocz zwróci.

Sokołów, 6. 9. 1920

Zarząd Gminy
Stempel. (podpis nieczytelny)
Mojżesz Morgensztern.

Klub radnych żydowskich w Sokołowie.
„ (2 podpisy niecz.)

Szlojme Emune Isroel w Sokołowie
„ Prezes Benjamin Morgensztern.

Stow. „Mizrachi" Sokoł.
I. Skarżydłower, I. Grinberg.

Związ. sjonistyczny w Sokołowie
„ I. Tykulski, Ch. Zylberman.

Stowarz. „Ceirej-Sjon" w Sokołowie
„ Prezes I. Skała.

Zarząd
Gminy Żydowskiej
Żychlin.

Żychlin, d. 26 lipca 1920 r.

Do
Tymcz. Żyd. Rady Narodowej
w Warszawie.

Dn. 14 b. m. aresztowano w mieście naszem:

1) Szlamę Majera Lejzerowicza, lat 58, właściciela domu i kupca, mizrachistę, 2) Wolfa Bielawskiego, lat 28, kupca, utrzy-

mującego starą matkę i 2 rodzeństwa, nie należącego do żadnej partji i wogóle stojącego zdaleka od życia społecznego.

Nieskazitelność obywatelską wymienionych osób zaświadczyli swymi podpisami najwybitniejsi obywatele tutejsi, które to zaświadczenie przesłane zostało do Starostwa w Kutnie. Pomimo to wymienieni nasi współobywatele dotychczas są w areszcie.

Jak widać z wyżej wyłuszczonego, aresztowanie to jest zupełnie bezpodstawne i dlatego też zwracamy się do Rady z uprzejmą prośbą o łaskawą interwencję w tej sprawie i przyczynienie się do jaknajrychlejszego wypuszczenia na wolność wymienionych wyżej niewinnie więzionych osób.

Z poważaniem
Członkowie Gminy Żydowskiej w Żychlinie:
(—) Sz. Helmer, J. Wesołowski, N. Najfeld

Stempel:
Zarząd Gminy Żydowskiej w Żychlinie.

Do biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejmowych zgłosił się MORYC GRYNMAN, zam. w Warszawie przy ul. Zielnej 26, i złożył zeznanie treści następującej:

W Rawie Piotrkowskiej zostali bez powodu aresztowani i osadzeni tamże w więzieniu: 1) Majer Broner, 2) Pinkus Lehoń, 3) Marja Epstein, 4) Samuel Sanicki i 5) Jakób Gutman, zamieszkali w Rawie. Wszyscy aresztowani są członkami bezpartyjnego stowarzyszenia kulturalnego. W Rawie znajdują się pod aresztem dwie panienki z Białej Rawskiej: Fajga Weber i Małka Fajner, również bez powodu aresztowane.

Prosimy o interwencję w celu zwolnienia ich.

(—) M. Grynman.

D. 26. 7. 20.

Do

Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej

w Warszawie.

Hersza Bronera, zam. w Rawie przy ul. Piotrkowskiej № 161, dom własny.

PROŚBA.

Syn mój, 24-letni Majer Broner, krawiec m. Rawy, d. 15 lipca r. b. został aresztowany za rzekomo antypańbstwową działalność; syn mój jednak o niczem nie wie, nigdy się nie wdawał w sprawy polityczne i należał tylko do zalegalizowanego związku kulturalnego. Policja po rewizji znalazła wyłącznie zalegalizowane książki; zabrano je, ale zwrócono, gdy się okazało, że nic podejrzanego w nich nie znaleziono; wogóle nie podejrzewają go o nielojalność.

Wobec tego mam zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanowną Radę o łaskawe pośredniczenie u odnośnej władzy o zwolnienie syna mego, Majera Bronera, z aresztu.

Nadmieniam, że jestem obywatelem rawskim, chcę gwarantować domem za syna, lecz mimo to nie chcą go zwolnić.

Z poważaniem

(—) H. Broner.

Rawa, d. 15. 8. 1920.

Warszawa, d. 13 sierpnia 1920 r.

Do W. P.

I. Grünbauma, Posła do Sejmu

w Warszawie.

Otrzymałem zawiadomienie od syna mego, Szmula Krasuckiego, lat 45, członka Gminy Żydowskiej w Wołominie, że został

tam aresztowany przez Sekcję Defenzywną, jako zakładnik. Przed aresztowaniem wzięli od niego kaucję w wysokości 2000 mk., że stawi się nazajutrz w Sekcji. Gdy zgłosił się w oznaczonym terminie, oświadczono mu, że jest aresztowany, jako zakładnik, a kaucji (Mk. 2000) nie chciano mu zwrócić.

Donoszę o tem W-mu Panu, upraszając o łaskawą interwencję w tej sprawie i postaranie się o jaknajrychlejsze zwolnienie go.

Z uszanowaniem
(—) N. Krasucki.

Do biura Narodowego Klubu Poselskiego zgłosił się Szmul KRASUCKI, zam. w Wołominie, i zeznał:

Przed 2 miesiącami zostałem aresztowany przez Naczelnika Policji wobec tego, że znaleziono kilka gazet i broszur socjalistycznych (NB. Robotnika i in.). w pojedyńczych egzemplarzach; czytał takowe syn. Pochodziły one jeszcze z 1916 r. (z czasów okupacji niemieckiej). Spisano protokuł; sędzia śledczy zbadał mnie jako świadka (nie jako oskarżonego) i zwolnił mnie.

Dn. 17-go b. m. przyszedł żandarm, aresztował mnie i córkę Symę; sprowadził mnie do żandarmerji, gdzie zastałem jeszcze kilku aresztowanych Żydów: D-ra Efraima Paina (obcokrajowca), Jankla Ciechanowskiego i Majera Serwatkę. Zbadano nas dopiero później na dworcu. Pierwszy był badany Pain, którego wachmistrz, prowadzący śledztwo, oddał żandarmowi, nakazując mu, ażeby zapobiegł rozmowie między nim a nami. Po badaniu zatrzymał wszystkich, oprócz Majera Serwatki. Byłem badany ostatni. Kazał mi żandarm wszystko — pieniądze i papiery — złożyć na stole, co też uczyniłem. Po śledztwie zwolnił Paina na noc na zasadzie zatrzymanych 2.600 mk., Ciechanowskiego—bez kaucji, mnie dopiero wtedy, gdy złożyłem 2.000 mk. Gdyśmy się nazajutrz stawili, zaprowadził nas wachmistrz żand. do Magistratu, gdzie przebywał wtedy burmistrz Lewański; wachmistrz rozmawiał z burmistrzem przez dłuższy czas, a po ukończeniu rozmowy kazał nas zaprowadzić do aresztu, gdzie siedzieliśmy przez 11 godz. w okropnych warunkach. Żona moja w

międzyczasie udała się do burmistrza i poprosiła go, ażeby wymienił powód mego aresztu. Burmistrz skierował ją do żandarmerji. Wachmistrza znaleźć nie mogła, dopiero później zastała go znów u burmistrza. W obecności tegoż zwróciła się do wachmistrza żandar. z prośbą o wskazanie powodu aresztu. Burmistrz uderzył ją żelazem w pierś; wskutek tego uderzenia żona upadła nawznak. Burmistrz po zajściu tym opuścił pokój, zaś pozostałego jeszcze wachmistrza żona moja zapytała o powód mego aresztu i prosiła o zwrot 2.000 mk. Wachmistrz odmówił, oświadczając, że pieniędzy nie zwróci a może i ją zaaresztuje. Oświadczył ponadto, że aresztowano nas, jako zakładników.

O godz. 8 ½ wieczorem odprowadzono nas znów do urzędu żandar.; wachmistrz oświadczył, że mnie i d-ra Paina zwolnią na podstawie kaucji, Ciechanowskiego zatrzyma jeszcze, ponieważ kaucji nie złożył. Po dłuższych targach, przekonawszy się, że Ciechanowski nie może nic dać, zwolnił go bez kaucji. Jednocześnie wachmistrz doręczył nam równobrzmiące zaświadczenia (jedno załączam), w których napisał, że mamy się zgłosić po 2-ch dniach t. z. 14-go b. m. do Radzymina, czego nie mogliśmy uczynić, gdyż miasto już było zajęte przez wroga.

Dn. 13-go b. m. mieliśmy znów zgłosić się do żandarmerji o godz. 9 rano; wobec tego jednak, że wachmistrz opuścił Wołomin jeszcze 12-go b. m. w nocy, zgłoszenie nasze było zbyteczne. Nadmieniam, że na pieniądze kwitów nie otrzymaliśmy.

Warszawa, 22-go sierpnia 1920. (—) Sz. Krasucki.

M. S. W.

MAGISTRAT
m. WOŁOMINA
Nr.................
12 sierpnia 1920 r.
m. Wołomina
z. warszawskiej.

Zaświadczenie.

Niniejszym zaświadczam, iż okaziciel niniejszego Samuel Krasucki ma w dniu 14-go sierpnia r. b. o

godzinie 9 rano stawić się do Oddziału Defenzywy w Radzyminie. Wrazie niestawienia się w oznaczonym terminie, Krasucki będzie aresztowany i odstawiony do Sekcji Defenzywy.

(—) Podpis nieczytelny.

M. P.

Magistrat miasta Wołomina
z. Warszawskiej.

ooooooooooooooo

Do biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejm. zgłosił się SZMUL JAGUS, zam. w Warszawie przy ul. Gęsiej 21, i złożył zeznanie treści następującej:

Dn. 27 b. m. aresztowano DAWIDA KALEŚNIAKA z Białegostoku pod zarzutem bolszewizmu. Znajduje się on obecnie w IX-ym Komisarjacie.

Prosimy o interwencję w celu uwolnienia go.

Szmul Jagus.

Warszawa, d. 30. 7. 1920.

oooooooooooooo

Do biura Nar. Klubu Żyd. Posłów Sejm. zgłosiła się REGINA GOLDBERŻANKA, zam. przy ul. Ciepłej 8, i złożyła zeznanie treści następującej:

Między aresztowanymi z Zambrowa znajduje się także Estera Gordon, obywatelka m. Zambrowa. Gordonową znam osobiście, wiem, że nie należy do żadnego stronnictwa politycznego i wogóle żadnego udziału w ruchu politycznym nie brała. Załączam jej list, który otrzymałam. Gordonowa jest działaczką filantropijną

(—) R. Goldberżanka.

Warszawa, d. 9. 8. 20.

INTERPELACJA

posła Farbsteina i innych
do pana Ministra Spraw Wojskowych
w sprawie komunikatu Sztabu Generalnego z d. 24/VIII. 20.

W komunikacie Sztabu Generalnego z dn. 24 sierpnia r. b. z frontu środkowego było między innymi powiedziane:

„Po zajęciu przez 1 dyw. leg. w dniu 22 b. m. rano Białogostoku trwały w samem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dyw. sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie".

Z urzędowych protokułów Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego w Białymstoku (powołanego do pełnienia obowiązków ewakuowanej Rady Miejskiej), których treść poniżej przytaczamy, wynika, że komunikat, o którym mowa wyżej, absolutnie nie zgadza się z rzeczywistością.

Oto treść tych protokułów:

ODPIS.

Wyciąg z potokułu posiedzenia Tymcz. Kom. Obyw. w Białymstoku z dn. 26. 8. 1920 r.

Związane z wypadkami dni ostatnich.

Zjawia się 2 delegowanych przez Nacz. Dowództwo oficerów wraz z korespondentem amerykańskim, p. RAJTEMEM, prosząc o poinformowanie o położeniu, w jakiem miasto się znajduje, o obecnym zarządzie miasta i t. d.

Przewodniczący p. dr. Siemaszko udziela pp. oficerom żą-

danych informacji, pp. Ginc i Wieczorek w jęz. francuskim informują p. Rajtema o wypadkach ostatnich 3 tygodni.

Komitet przyjmuje do wiadomości oświadczenia pp. oficerów, że władze administracyjne wrócą do Białogostoku w końcu b. tygodnia.

P. Szatja powiadamia Komitet, że komunikat Sztabu Generalnego z dn. 24 b. m. mówi o zajęciu Białegostoku po 20-godzinnych walkach ulicznych, w których po stronie bolszewików wzięła udział ludność żydowska. Mówca prosi przewodniczącego oraz członków Komitetu, chrześcijan, o zaprzeczenie wobec pp. oficerów tej wiadomości.

P. dr. Siemaszko w imieniu Komitetu stwierdza, że Komitet nie posiada żadnych konkretnych faktów o tem, że ludność żydowska brała udział w walkach ulicznych.

Po wyjściu pp. delegatów Nacz. Dowództwa Komitet szczegółowo omawia sprawy wspomnianego komunikatu, przyczem wszyscy mówcy stwierdzają, że treść komunikatu nie odpowiada rzeczywistości, gdyż ludność żydowska udziału w walkach nie brała, teoretycznie natomiast możliwem jest, że poszczególne jednostki, zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie, brali udział w walkach, aczkolwiek konkretnych danych o tem dotychczas żaden z członków Komitetu nie posiada. Wobec powyższego Komitet zasadniczo uchwala wydać sprostowanie, odraczając sformułowanie takowego do następnego posiedzenia.

Przy tej sposobności członek Komisji Bezpieczeństwa p. Hermanowski ponownie prosi ks. dziekana o uspokojenie umysłów podrażnionej ludności. Ks. dziekan obiecuje uczynić zadość tej prośbie, zaznacza jednak, że koniecznem jest, aby również Gmina Żydowska wydała odezwy do ludności izraelickiej o zachowanie zupełnego spokoju.

Zgodne z oryginałem.

Protokuł z dn. 27. VIII. 20. r.

Sprawa Komunikatu Sztabu Generalnego z dn. 14 b. m.

Po odczytaniu przez p. przewodniczącego autentycznego tekstu Komunikatu Sztabu Generalnego z dn. 24 b. m. wywiązuje się ożywiona dyskusja w sprawie rzekomego udziału ludności

żydowskiej m. Białegostoku w walkach ulicznych dn. 22 b. m. (ob. p. 3 protokułu posiedzenia T. K. Ob. z dn. 26 b. m.).

Wobec uchwały Tym. Kom. Obywatelskiego z dn. 26 sierpnia 1920 r. (ibidem) o wydaniu sprostowania—p. Zeligman proponuje następujący tekst:

W komunikacie Szt. Gen. z d. 24 sierpnia 1920 r. w rozdziale front środkowy między innemi powiedziano:

„Przy zajęciu przez 1 Dyw. Leg. w dn. 22 b. m. rano Białegostoku trwały w samem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie."

Wysłuchawszy na posiedzeniu 27 sierpnia wyżej przytoczony Komunikat, Tymczasowy Białostocki Komitet Obywatelski, składający się z przedstawicieli wszystkich narodowości i socjalnych warstw ludności miejscowej, który w dniu 22 sierpnia miał posiedzenie w centrum miasta, w ostrzeliwanym przez bolszewików gmachu Magistratu tutejszego, właśnie podczas wspomnianej w komunikacie ulicznej walki, poczytuje sobie za obowiązek jednolicie i zgodnie podać do powszechnej wiadomości, że uliczne walki 22 sierpnia toczyły się między wojskiem z jednej strony i oddziałami bolszewików, które przerywały się przez miasto, z drugiej strony i że pokojowa ludność żyd. miasta Białegostoku wynosząc około 80% ogólnej ludości miasta, żadnego udziału w tych walkach nie przyjmowała, lecz w naturalnym pociągu samozachowawczym chowała się razem z chrześcijańską ludnością pokojową w piwnicach i innych sklepieniach. Jaki był skład narodowościowy oddziałów bolszewickich, które walczyły 22 sierpnia na ulicach Białegostoku nie wiadomo Komitetowi, również nie wiadomo mu o żadnym wypadku zatrzymania na ulicy podczas boju z orężem w ręku kogokolwiek z pośród Żydów miejscowych, nie wiadomo także Komitetowi, by pośród rannych lub zabitych bolszewików, walczących na ulicach, okazał się ktokolwiek z Żydów miejscowych.

Dołączyć trzeba przy tem, że oczywiście między ludnością chrześcijańską krążyły pogłoski, jakoby Żydzi strzelali z okien do wojsk polskich, lecz o żadnym konkretnym wypadku podobnej

strzelaniny Komitetowi dotychczas nic nie wiadomo. Według mniemania Komitetu pogłoski te oparte są głównie na przypuszczeniu psychologicznem, że ludność żydowska prawopodobnie współczuje władzy sowieckiej. Niestety, przyznać trzeba, iż przypuszczenia takie, niedość uzasadnione, były źródłem wrogich względem Żydów uczuć ze strony niektórych członków armji i pociągnęło za sobą smutne nader skutki w postaci niedopuszczalnych ekscesów, jakie miałe miejsce 22, 23 i częściowo 24 sierpnia w różnych dzielnicach miasta przeciwko mieniu, a w niektórych szczególnie opłakanych wypadkach nawet i przeciwko życiu ludności pokojowej.

Tymczasem ogólnie wiadomym w Białymstoku faktem jest, iż komunistycznie usposobiona część miejscowej młodzieży żydowskiej, również jak i aktywni komuniści innych narodowości jeszcze w piątek 20 i w sobotę 21 sierpnia w oczach całego miasta opuścili Białystok wspólnie z odchodzącymi bolszewikami.

Pozostała zaś większość ludności żydowskiej, która najwięcej ucierpiała i zrujnowana została przez żołnierzy bolszewickich, z niecierpliwością wyczekiwała uwolnienia z pod jarzma władzy sowieckiej.

Pan Wieczorek uważa, że w sprostowaniu nie należy wspominać o wypadkach ekscesów, jakie miały miejsce w pierwszych dniach po zajęciu m. Białegostoku przez wojska polskie.

P. dr. Siemaszko proponuje wyłonić komisję z osób, cieszących się zaufaniem ogółu, dla zredagowania ostatecznego tekstu sprostowania.

Po dłuższej dyskusji Komitet, przychylając się do wniosku p. d-ra Siemaszki, uchwala wyłonić komisję z pp.: Fr. Glińskiego, J. Zeligmana, Ks. Dz. Chodźki i Ks. Pastora Cyrkwica, która to komisja ma przedłożyć Komitetowi w dn. 28 b. m. ostateczny tekst sprostowania dla zatwierdzenia.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2-iej po poł.

Zgodne z oryginałem.

Dn. 28. VIII. 1920. Odpis.

P. HERMANOWSKI: Jako Hermanowski, obywatel m. Białegostoku, muszę przyznać, że ludności żydowskiej stała się krzyw-

da; —z drugiej strony, jako obywatel Rrzeczypospolitej, muszę powiedzieć, że, gdybyśmy sprostowali, to uchybimy godności Naczelnego Dowództwa.

P. HERMANOWSKI: Wobec powiedzianego przezemnie — nie może nastąpic jednomyślna uchwała i dlatego prosiłbym, by p. Zeligman cofnął swój wniosek.

P. ZELIGMAN: Wobec takiej sytuacji zmuszony jestem wniosek cofnąć.

Dn. I. IX. 1920 r.

Uchwalono zwrócić się do Min. Spraw Wewn. o wyłonienie Komisji Śledczej dla wszechstronnego zbadania tej sprawy.

Do Ministerstwa Sprawa Wewnętrznych

w m. st. Warszawie.

Komunikat Sztabu Generalnego z dn. 24 b. m. donosi, że po zajęciu przez 1 Dyw. Leg. w dn. 22 b. m. rano Białegostoku, trwały w samem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 58 Dyw. sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie.

Na skutek pisma Zarządu Gminy Żyd. z dn, 31. 8. 20 r., w którem takowa domaga się poświadczenia, że w dniu walk ulicznych w m. Białymstoku po wejściu wojsk polskich ludność żydowska nie brała wcale udziału w tych walkach, Tymcz. Komitet Obywatelski uważa za swój obowiązek stwierdzić, iż w łonie Komitetu niema materjału, faktycznie stwierdzającego branie lub niebranie udziału ludności żydowskiej w tych walkach.

Jednak wobec treści komunikatu Tymcz. Komitet Obyw. prosi M-stwo o wyłonienie Komisji Śledczej dla wszechstronnego zbadania sprawy.

Niewyjaśnienie powyższej sprawy wpływa ujemnie na spółżycie obu odłamów ludności m. Białegostoku oraz wywołuje nie-

pożądany stosunek do ludności żydowskiej żołnierzy, przybywających do Białegostoku.

Sekretarz: J. Szapiro. Prezydent Tymcz. Komit. Obyw.
(—) Dr. Siemaszko.

Szerzenie nieprawdziwych wiadomości, szczujących przeciwko Żydom i podsycających nienawiść jednej części ludności ku drugiej, jest w zwykłym czasie przestępstwem nad wyraz karygodnem, a tembardziej w obecnej ciężkiej dla kraju chwili. Że te podburzania znajdują posłuch wśród armji—świadczą bardzo smutne ekscesy antyżydowskie, jakie miały miejsce w Białymstoku i w okolicznych miasteczkach.

Zapytujemy Pana Ministra Spraw Wojskowych:

1) czy wiadomem Mu jest, że komunikat Sztabu Generalnego z dn. 24 sierpnia r. b. zawierał nieprawdziwe wiadomości.

2) co zamierza uczynić, by ukarać winowajców i by zapobiec na przyszłość podobnym niepożądanym i nader szkodliwym objawom.

Odpowiedź.

W odpowiedzi na interpelację posła Farbsteina w sprawie komunikatu Sztabu Generalnego z dn. 24 sierpnia o udziale Żydów w walkach ulicznych w Białymstoku Klub Posłów Żyd. przy T. Ż. R. N. otrzymał od Min. Spraw Wojskowych następującą odpowiedź:

„Na przesłaną mi pismem Pana Marszałka L. 495 z dn. 25. 9. 1920 r. i pismem Pana Prezydenta Ministrów Nr. 16922 z d. 1. 10. 1920 r. interpelację posła FARBSTEINA i tow. wniesioną na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego z d. 24. 9. b. r. w sprawie komunikatu Sztabu Generalnego z d. 24. 8. 1920 r., mam zaszczyt do art. 45 Tymcz. Regul. Obrad Sejmu Ustawodawczego odpowiedzieć, co następuje:

Protokuły Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego Białegostoku, na które powołuje się poseł Farbstein i tow. w swojej interpelacji, z treści których wynika, że komunikat Sztabu Generalnego z d. 24. 8. 1920 r. nie zgadza się z rzeczywistością.

nie są ścisłe i nie mogą obalić faktów, stwierdzonych komunikatem Sztabu Generalnego; przedstawiciele tymczasowego komitetu, jak świadczą o tem protokuły posiedzeń, nie brali udziału w walkach, pozostając za ścianami swych mieszkań i w piwnicach, nie mogli zatem wydawać świadectwa o faktach, które bezpośrednio przez nich stwierdzonemi nie były.

Z tych samych protokułów widać, że Tymczasowy Komitet Obywatelski z Białegostoku nie posiada żadnych konkretnych danych o tem, czy Żydzi brali lub nie brali udziału w walkach ulicznych d. 22. 8. r. b. Komunikat Sztabu Generalnego z d. 24. 8. 1920 r. był oparty na raportach armji, gdyż jedynie oddziały, walczące w linji bojowej, wiedzą z jakim przeciwnikiem mają do czynienia, raporty ich są jedynie miarodajne w tym względzie.

Co się tyczy dochodzeń odnośnie do komunikatu Sztabu Generalnego z d. 24. 8. b. r., to już w czasie obrad komisji wojskowej sejmowej z d. 29. 9. b. r. nad sprawą komunikatu Szt. Gen. z d. 24. 8. 1920 r., poruszoną przez posła Grynbauma, reprezentant Naczelnego Dowództwa wyraził zgodę na przedłożenie komisji sejmowej dokładnych danych o zachowaniu się ludności żydowskiej w Białymstoku, po otrzymaniu dodatkowych raportów Dowództwa Armji.

Poseł Farbstein i tow. nazywają w swej interpelacji stwierdzenie faktu, świadczącego o wrogim wystąpieniu Żydów wobec Państwa, szczuciem przeciwko Żydom i podsycaniem nienawiści jednej części ludności ku drugiej; jest to interpretacja dowolna i tu przytoczyć muszę tekst depeszy Dowództwa 3-ej Armji do Naczelnego Dowództwa, w której Dowództwo tejże armji melduje ile młodzieży żydowskiej i w jakich miejscowościach zgłosiło się dobrowolnie do służby w szeregach armji bolszewickiej. Ogólna liczba młodzieży żydowskiej przyjęta do wojska bolszewickiego przez Biuro werbunkowe w Tyszowcach, Hrubieszowie i Włodawie wynosi 1193. nie brak było wypadków przedzierania się tych ochotników przez nasze linje na stronę wojsk bolszewickich (z Zamościa, Chełma).

Stanowisko władz wojskowych do ludności żydowskiej jest jasno określone znanymi rozkazami M. S. Wojsk. i rozkazem

Szefa Sztabu Generalnego, które nakazują jaknajbardziej humanitarne obchodzenie się z ludnością żydowską i pociąganie do najsurowszej odpowiedzialności za wszelkie ekscesy antyżydowskie, a że rozkazy te są z całą bezwzględnością stosowane, dowodzą ostatnio w prasie ogłoszone wyroki sądów doraźnych, dotyczące przestępstw wyżej wspomnianych".

Podp. (—) Sosnkowski
Generał-Porucznik.

W odpowiedzi na to Klub przesłał dn. 15. 11. 1920 do p. marszałka Sejmu następujący list:

„Potwierdzając otrzymanie odpowiedzi p. Ministra Spraw Wojskowych na interpelację posła Farbsteina z dn. 24 września 1920 r. w sprawie komunikatu Sztabu Generalnego z dn. 24-go sierpnia 1920 r., musimy zaznaczyć, że odpowiedź ta nas zupełnie nie zadawalnia.

Wobec oficjalnego oświadczenia przedstawicieli chrześcijańskiej ludności m. Białegostoku gołosłowne powołanie się p. Ministra na jakieś raporty, do czasu okazania i sprawdzenia tych raportów, nikogo przekonać nie może. Podobnież nikogo nie przekona przytoczone przez p. Ministra w bardzo przejrzystym celu a nie posiadające żadnego związku z interpelacją o Białymstoku gołosłowne oświadczenia Dowództwa 3-ej Armji o liczbach Żydów, którzy się rzekomo dali werbować do armji bolszewickiej we Włodawie, Tyszowcu i t. d., bez wskazania osobistości tych Żydów, zwłaszcza, gdy chodzi o małe miasteczka, gdzie ustalenie tożsamości osób nie przedstawia najmniejszej trudności.

Mając to na względzie, jak zarówno okoliczność, że p. Minister w odpowiedzi pozwolił sobie, dowolnie parafrazując, zmienić sens oświadczenia przedstawicieli ludności chrześcijańskiej m. Białegostoku o braku konkretnych danych, wskazujących na to, żeby Żydzi brali udział w walkach ulicznych, prosimy uprzejmie Pana Marszałka o postawienie tej interpelacji na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, oraz o przesłanie załączonego odpisu niniejszego pisma p. Ministrowi Spraw Wojskowych.

Jednocześnie zaznaczamy, że przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie p. Ministra o wypełnianiu przezeń względem ludności żydowskiej tego, co stanowi jego obowiązek, jakkolwiek to nic wspólnego z treścią naszej interpelacji nie ma, i żałujemy jedynie, że rezultaty tego wypełniania obowiązków muszą być nikłe, skoro jednocześnie ogłasza się podsycające nienawiść do Żydów i sprzeczne z rzeczywistością komunikaty.

Narodowy Klub Żydowskich Posłów Sejmowych
przy T. Ż. R. N.

pod. (—) A. Hartglas.

INTERPELACJA

posła Farbsteina i innych do pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie niegodnego zachowania się wojska w Suchowoli, wniesiona do Sejmu dn. 24. IX. 1920 r.

Dn. 28 sierpnia r. b. w m. Suchowoli, w okręgu białostockim, zgłosiło się do rabina miejscowego Izraela Lewardersteina 3-ch żołnierzy w towarzystwie oficera i zażądało od niego 9 bochenków chleba i cielaka. Ponieważ rabin chleba, a tembardziej cielaka nie posiadał, zmuszono go do pójścia razem z żołnierzami do piekarni żydowskich w celu zabrania chleba. Potem żołnierze wyprowadzili rabina na rynek, gdzie stał szwadron ułanów, i tam oficer rozkazał żołnierzom przed frontem swego oddziału, w obecności tłumów ludności chrześcijańskiej obciąć brodę rabinowi, poczem podano mu lusterko, by się przejrzał. Następnie oficer ów rozkazał rabinowi obejść swój oddział i podziękować żołnierzom.

Takie znieważenie duchownego ze strony oficera jest czynem barbarzyńskim, hańbiącym mundur polski, jak się trafnie w podobnych wypadkach wyraził w swej odezwie p. b. minister Leśniewski.

Podług informacji ludności żydowskiej, która się wogóle słabo orjentuje w odróżnianiu i określaniu formacji wojskowych, miał być ten oddział kawalerji szwadronem 7-go pułku ułanów, zresztą nietrudno będzie skonstatować, który oddział po wyjściu bolszewików wkroczył do Suchowoli.

Zapytujemy p. Ministra Spraw Wojskowych czy skłonnym jest nakazać przeprowadzenia dochodzenia dla zbadania wymienionych faktów i ukarać winnych znieważenia rabina.

Wniosek nagły

posłów: Grynbauma, Farbsteina, Hartglasa i in.

w sprawie rewizji wyroków Sądów Doraźnych, zwłaszcza wyroków w sprawie rabina Szpiry z Płocka, Preisica z Płońska oraz Kamińskiego z Mińska Mazowieckiego.

Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z d. 30 lipca 1920 r. rozciągnęło postępowanie doraźne wojskowe na cały szereg czynów występnych, dokonanych przez osoby cywilne. Na mocy tego rozporządzenia Sądy Doraźne rozpatrzyły wiele spraw i skazały na śmierć znaczną ilość osób cywilnych. Wyroki zostały już wykonane. Opinja publiczna uparcie wskazuje na to, że w wielu wypadkach wyroki te były błędne i ofiarą Sądów Doraźnych padły osoby zupełnie niewinne lub też winne czynów, do osądzenia których Sądy Doraźne nie były kompetentne.

W rzeczy samej, formy funkcjonowania Sądów Doraźnych, z natury swojej obliczone na pośpiech i szybkość, uniemożliwiają sędziom przy najlepszych nawet chęciach dokładne rozważenie sprawy i pozbawiają oskarżonego gwarancji niekrępowanej i słusznej obrony. To też Sądy Doraźne wszędzie funkcjonują tylko w czasie, gdy Państwu grozi niebezpieczeństwo bezpośrednie, gdy niema czasu na wszechstronne oświetlenie sprawy, gdy raczej należy poświęcić jednostkę i tolerować omyłkę sądową, niż narazić bezpieczeństwo ogólne.

Wszakże Sądy Doraźne wojskowe u nas rozpoczęły funkcjonowanie dopiero wtedy, gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo już minęło i gdy był czas i możność powstrzymania się od lekkomyślnego szafowania życiem ludzkiem i dobrą sławą. Zaznaczyć

należy, że wbrew ostatniemu ustępowi art. 1. Rozporządzenia R. O. P. z d. 30 lipca 1920 r. Sądy Doraźne skazały na śmierć cały szereg osób, nie licząc się z tem zupełnie, iż obwieszczeń, w tym ustępie przewidzianych, wcale nie było i być nie mogło z powodu inwazji bolszewickiej, że zatem Sądy Doraźne nie miały prawa spraw sądzić i pozbawiać oskarżonych gwarancji prawidłowego sądownictwa. Wspomnieć tu należy, pomiędzy innemi, sprawy Grynszpana i in., osądzonych w Siedlcach, sprawy, osądzone w Mińsku Mazowieckim i t. d. W sprawie rozstrzelanego w Płocku w d. 27 sierpnia b. r. rabina Szpiry, człowieka dalekiego od wszelkich spraw światowych, o którym ogół twierdzi stanowczo, że żadna na nim wina w istocie nie ciążyła, Sąd Doraźny zupełnie nie zbadał świadków, stwierdzających jego niewinność, Płucerowej i praczki Dramińskiej, pomimo iż oficer, kierujący sprawą, wezwał je do Sądu i były one tam obecne podczas rozprawy głównej. Tenże oficer, kierujący sprawą, znany z tego, że znajduje się, jako adwokat, pod sądem dyscyplinarnym pod bardzo poważnemi zarzutami, osobiście przed sprawą objeżdżał świadków, a nawet zaprosił na rozmowę adwokata, który miał sprawę Szpiry bronić, a który po rozmowie z rzeczonym oficerem stanowczo zrzekł się obrony. Zachodzą też poważne poszlaki, że rozstrzelanie cywilnego Preisica z Płońska odbyło się z takiem pogwałcaniem wszelkich przepisów, iż Sąd nie ustalił nawet jego imienia.

Wobec takich wyraźnych nieprawidłowości należy dla uspokojenia opinji publicznej i wyświetlenia prawdy zarządzić z urzędu rewizję wszystkich procesów, o których przed wojskowemi Sądami Doraźnemi zapadły wyroki przeciwko osobom cywilnym.

Wobec powyższego podpisani wnoszą.

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

1) zarządza się rewizję wszystkich wyroków, skierowanych przeciwko osobom cywilnym, jakie po dniu 9-m sierpnia 1920 r. zapadły w wojskowych Sądach Doraźnych, zwłaszcza zaś rewizję sprawy rabina Szpiry z Płocka, Preisica z Płońska oraz Kamińskiego z Mińska Mazowieckiego;

2) rezultaty tej rewizji będą przedłożone specjalnej Komisji Sejmowej z udziałem posłów narodowo-żydowskich, której przysługiwać będzie prawo sprawdzenia materjału, zawartego w rezultatach rewizji;
3) winni wydawania wyroków z wyraźnem pogwałceniem obowiązującego prawa zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Dnia 28. 9. 1920 r.

Nakładem Biura Prasowego Organizacji Sjonistycznej w Polsce wyszły:

1. Materjałów w sprawie żydowskiej w Polsce zeszyt I (Zbiór dokumentów).
2. Materjałów w sprawie żydowskiej w Polsce zeszyt II (Żydzi jako mniejszość narodowa).
3. Materjałów w sprawie żydowskiej w Polsce zeszyt III (Żydowski Samorząd Gminny).
4. Materjałów w sprawie żydowskiej w Polsce zeszyt IV (Sprawa obywatelstwa polskiego).

DO NABYCIA:

C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

WYDZIAŁ WYDAWNICTWA:

Warszawa, Leszno 54, skrz. poczt 158.